



SOLIDARNY LONGIN KOMOŁOWSKI

LONGIN KOMOŁOWSKI **SOLIDARNY**

SOLIDARNY LONGIN **KOMOŁOWSKI**

# SOLIDARNY LONGIN **KOMOŁOWSKI**

## **Redakcja**

Artur Gałęski  
Sebastian Zielonka

## **Korekta merytoryczna**

Sebastian Szymański  
Anita Kaczmarek

## **Projekt okładki, łamanie i przygotowanie do druku**

Aleksandra Rydzkowska

## **Druk i oprawa**

Dom Judy

Stowarzyszenie **SOLIDARNI RAZEM**

al. Wojska Polskiego 113  
70-483 Szczecin



# SPIS TREŚCI

5

## WSTĘP

- 06 **Jan Krzywdziński**, Wstęp
- 10 **Z Zofią Komołowską rozmawiali Weronika Wojtasiak i Bartosz Bynowski**, Można i trzeba rozmawiać.  
Z każdym

30

## WSPOMNIENIA

- 32 **Mieczysław Jurek**, Moje wspomnienie o Longinie
- 38 **Bp Marian Błażej Kruszyłowicz**, Wspomnienie o Longinie Komołowskim, działaczu związkowym i państwowym
- 51 **Marian Krzaklewski**, I część wspomnień o Longinie.  
Czas wspólnej pracy w Solidarności i w Akcji Wyborczej "Solidarność"
- 61 **Marian Krzaklewski**, II część wspomnień o Longinie.  
Bez polityki, rokowań i akcji protestacyjnych
- 67 **Piotr Duda**, Słowo o Longinie Komołowskim
- 70 **Piotr Mync**, Wielki, skromny, kochany
- 78 **Władysław Diakun**, Słowo o Longinie Komołowskim
- 82 **Zbigniew Zalewski**, Wspomnienie o Longinie Komołowskim
- 87 **Marek Słomski**, Moje wspomnienie o Longinie
- 92 **Janusz Steinhoff**, Pro Memoriam
- 97 **Jarosław Narkiewicz**, Longin Komołowski, wybitny człowiek
- 100 **Ewa Koch**, Solidarny Longin
- 105 **Anna Dunajewski**, Człowiek odchodzi, pamięć pozostaje
- 109 **Iwona Borowska-Popławska**, Taki... normalny człowiek
- 113 **Michał Kisiel**, Śp. Longin Komołowski, zasłużony syn ojczyzny
- 116 **Ks. Piotr Hartkiewicz**, Wspomnienie śp. Longina Komołowskiego

- 122** **Oleg Skuridin**, Wspomnienie Polonii z Uzbekistanu o śp. Longinie Komołowskim
- 125** **Jacek Cichoń**, Wspomnienie o panu Longinie Komołowskim
- 128** **Anna Sztark**
- 130** **Sebastian Zielonka**, Wspomnienie o śp. Longinie Komołowskim
- 133** **Antonina Grabowska**, Tęsknota za Polską ze Stepów Kazachskich
- 139** **Artur Gałęski**, Rozmowa na schodach

146

**ARTYKUŁY**

- 148** **Kuba Czarnecki**, Solidarny Człowiek Solidarności
- 156** **Dominika Głąbecka i Natalia Radecka**, Człowiek z Pomorza Zachodniego
- 168** **Bartek Zarówny**, Idee Solidarności w życiu Longina Komołowskiego
- 176** **Emilia Nebesna**, Człowiek dobra powszechnego
- 179** **Samanta Kraśnica**, Skromny i dobry, człowiek oddany ludziom
- 185** **Paulina Gajewska**, Longin Komołowski prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
- 198** **Jakub Kubas**, Wśród Polonii Amerykańskiej
- 205** **Jan Krzywdziński**, Wśród Polaków na Litwie
- 211** **Izabela Biryłko**, Wśród Polaków na Ukrainie
- 220** **Dawid Jarmoz**, Zorganizowani mogą więcej
- 224** **Roksana Szajna**, Życiorys Longina Komołowskiego
- 228** **Nauczyciele** z Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu
- 234** **List gratulacyjny** z okazji inauguracji Gimnazjum
- 235** **Bożena Leonowicz**, Śladami patrona szkoły
- 237** **Adriana Sokolińska**, Patron

238

**ARCHIWUM WIZUALNE**

304

**ZAKOŃCZENIE**

- 306** **Ernest Bryll**, Zakończenie

**WSTEF**

JAN KRZYWDZIŃSKI<sup>1</sup>

# WSTĘP

LONGIN KOMOŁOWSKI TO POSTAĆ NIEZWYKŁĄ,  
BOHATER WSPÓŁCZESNEJ POLSKI, DZIAŁACZ  
SOLIDARNOŚCI, WICEPREMIER RP, CZŁOWIEK  
O SZLACHETNYM SERCU, ODDANY SPRAWIE  
POLONII I OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH.  
KOCHAJĄCY MAŻ, OJCIEC I DZIADEK, KTÓRY,  
POMIMO WIELU OBOWIĄZKÓW, POTRAFIŁ  
ŁĄCZYĆ ŻYCIE RODZINNE Z IDEAŁ PRACY NA  
RZECZ NAJSŁABSZYCH I WYKLUCZONYCH.  
PRZEZ CAŁE ŻYCIE BYŁ WIERNY IDEOM SOLIDAR-  
NOŚCI, STĄD TYTUŁ NINIEJSZEJ PUBLIKACJI -  
SOLIDARNY LONGIN KOMOŁOWSKI.

W trakcie trwania tego projektu staraliśmy się poznać i zgłębić osobę Longina Komołowskiego, człowieka wielu zalet. Na początku wydawał się politykiem, jakich wielu w tym kraju, ale z każdym dniem pracy nad publikacją poznawaliśmy polityka niezwykle, pełnego ciepła, dialogu, człowieka o umyśle otwartym na otaczający go świat.

Projekt, w którym braliśmy udział, pierwszy tego typu w Polsce, był skierowany do uczniów wybitnie uzdolnionych. Łączył w sobie warsztaty stacjonarne z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi, liczne spotkania i konsultacje z ekspertami. Przez ponad pół roku uczyliśmy się, jak pracować na źródłach, dokonywać krytyki źródeł, zbierać i digitalizować materiały do książki, rozmawiać ze świadkami historii. Efektem naszych prac jest niniejsza publikacja, w którą włożyliśmy nasze serca i wiedzę, którą zdobyliśmy.

Publikacja składa się ze wspomnień przyjaciół i współpracowników Longina Komołowskiego, naszych esejów, dotyczących poszczególnych etapów życia oraz zdjęć i dokumentów zebranych przez nas. Praca nad książką była niezwykle ciekawa, ale momentami również bardzo trudna, ze względu na barierę świadków oraz brak scentralizowanych źródeł, które są rozproszone po wielu państwowych lub prywatnych archiwach. Poniższa publikacja ma zadanie upamiętnić i zachować wiedzę o bohaterze czasów Solidarności, który walczył o wolną i sprawiedliwą Polskę, ale również ma stanowić bazę wiedzy dla przyszłych pokoleń.

*Solidarny Longin Komotowski* to wspólna praca wielu osób, uczestników projektu, nauczycieli, ekspertów, świadków historii i osób, które przekazały materiały do publikacji. Wszystkim tym osobom, my - uczestnicy projektu, chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować i zapewnić, że włożyliśmy w tę publikację naszą najlepszą wiedzę, jaką udało nam się pozyskać w trakcie niełatwego przecież projektu, jakim było opracowanie rozproszonych materiałów dotyczących życia, jeszcze nie tak dawno bardzo aktywnego, polityka i działacza społecznego.

<sup>1</sup> Jan Krzywdziński – lider prac grupy młodzieży wybitnie uzdolnionej w projekcie *Solidarny Longin Komotowski*, student Uniwersytetu Wrocławskiego – studia międzywydziałowe na kierunku prawo, matematyka i filologia polska, uczestnik projektu *Wrota Historii Ojczyzny* – badacz losów Wileńszczyzny.



*Longin Komotowski*

**ROZMOWĘ Z ZOFIĄ KOMOŁOWSKĄ**  
POPROWADZILI WERONIKA WOJTASIAK  
I BARTOSZ BYNOWSKI

# MOŻNA I TRZEBA ROZMAWIAĆ. Z KAŻDYM.

NIE MOGLAM SIĘ KŁÓCIĆ, A KOBIETY TAK  
TO UWIELBIAJĄ... A GDY SIĘ UPARŁAM,  
MÓWIŁ: ZOSIU, PRZECIEŻ MOŻEMY  
NEGOCJOWAĆ... ON SIĘ NIGDY NIE KŁÓCIŁ,  
NIE WCHODZIŁ W WALKĘ,  
SZUKAŁ INNYCH ROZWIĄZAŃ.



## **WW\_ CZY ZECHCIAŁABY PANI OPOWIEDZIEĆ O DZIECIŃSTWIE MĘŻA?**

Rodzinna miejscowość Longina położona jest na Pojezierzu Drawskim, w przepięknym terenie polodowcowym. Po jednej stronie domu jezioro Czaplino, po drugiej wielkie jezioro Drawsko z wyspą Bielawą - tam jeździliśmy wypoczywać razem z dziećmi.

Jeździliśmy do Czaplinka wielokrotnie. Wprawdzie nie spotkaliśmy już jego ciotki, która znała matkę męża, ale wiem ze wspomnień, jak wyglądało ówczesne życie, jak wtedy gospodarowali, jak wspólnie się poznawali, jak przebiegały ich codzienne czynności. Złożyło się tak, że wszyscy byli z tego samego regionu Kresów. Zarówno matka, jak i ojciec mojego męża pochodzili z miejscowości położonych niedaleko Grodna. Ojciec miał na imię Sergiusz, urodził się w Różanym Stoku. W miejscowości był klasztor, gdzie uczono chłopców, i prawdopodobnie ojciec Longina również do tego klasztoru uczęszczał. Longin bardzo lubił czytać. W domu były gazety i pełno książek, a nawet dziś, współcześnie, nie w każdym domu uda się znaleźć półkę z książkami. Matka mojego męża, pani Maria - nie poznałam jej, zmarła, gdy mój mąż miał trzy lata - urodziła się w miejscowości Holszany.

Ludzie, którzy przybyli do Czaplinka, wcześniej wyrzuceni ze swoich domów, odnajdywali się w zupełnie obcej przestrzeni. Zamieszkali w poniemieckich domach i zaczęli gospodarzyć. Ojciec mojego

męża dostał ziemię oraz dom, w którym była bania, czyli rodzaj łaźni. Wszyscy mieszkańcy przychodzili tam raz w tygodniu się kąpać. Był to więc dom, przez który ciągle przewijali się ludzie - przychodzili, spotykali się, rozmawiali. Pochodzili z tego samego regionu, więc kulturowo byli ze sobą bardzo związani. Najciekawsze i najbardziej charakterystyczne dla tych społeczności było to, że po całotygodniowej ciężkiej pracy (wciąż trwały czasy powojenne) w sobotę i niedzielę ludzie wychodzili przed domy, ustawiali stoły, brali harmoszki i grali, śpiewali, tańczyli. Siostra mojego męża, Honorata, pięknie śpiewała. Uczestniczyli wszyscy, niezależnie od tego, czy były między nimi konflikty, czy nie. Wszyscy byli jedną wielką rodziną, wszyscy się znali, wszyscy wiedzieli, skąd są oni i ich rodzice. Społeczność, w której wzrastały powojenne dzieci, była bardzo przychylna dla rozwoju młodego człowieka. Myślę, że to budowało więź i umiejętność bycia w gromadzie. Trwało to wiele lat, dopóki nie pojawiły się telewizory. Pierwszy telewizor miał piekarz. Dopóki był tylko jeden, cała ta społeczność spotykająca się na ulicy zbierała się teraz u tego piekarza. Potem pojawiały się kolejne i to właśnie telewizory zabrały ludzi do domów. Coś się zerwało, ludzie przestali się już spotykać tak jak kiedyś. To bycie razem przez parę godzin, powoli, ale systematycznie po prostu zamierało.

Mój mąż poszedł do szkoły w wieku sześciu lat. Ojciec wcześniej nauczył go czytać i pisać. Myślę, że to dom kształtuje człowieka - to umiłowanie książek, umiejęt-

ność bycia wśród innych, uczenie się społecznych ról. Z domu wynosimy pewne cechy, które w życiu dorosłym znajdują odzwierciedlenie. Kontakt z książkami, kontakt z ludźmi - z tymi ciotkami, wujkami i stryjkami - to wszystko sprawiało, że rodziną byli nie tylko ojciec, matka i rodzeństwo, ale cała lokalna społeczność.

Jako nastolatek Longin rozpoczął pracę w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, w Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów. Tam poznał kolegów, m.in. Zenka Urbaniaka, z którym się bardzo zaprzyjaźnił. Zenek był świadkiem na naszym ślubie. Ponieważ mój mąż miał charakterystyczne, kręcone włosy i był blondynem, chłopcy w szkole bardzo mu dokuczali. Zenek zaś pochodził z licznej rodziny, gdzie było wielu braci, i w domu odebrał właściwe wychowanie. I tak Zenek stanął w obronie Longina.

Chłopcy w jego szkole mieli różne zainteresowania, np. wagarowanie. Mój mąż nie wyrażał fascynacji tego typu „rozrywkami”, ale za to razem z Zenkiem interesowali się muzyką. Nie było internetu, więc tylko w radiu można było usłyszeć ulubione zespoły. Myślę, że ta ich wspólna fascynacja sprawiła, iż muzyka stała się później Longinowi tak bardzo bliska. Wszystkie pieniądze przeznaczali na kupno płyt, o których słyszeli w audycjach. A można je było kupić tylko od marynarzy. Nie było innego źródła, więc szukało się wśród rodziny lub znajomych kogoś, kto pływał. Nie zawsze udało się od marynarza, czasem przez pośrednika. Był taki chłopak, Sławek, który handlował tymi płytami.

Gdy koledzy męża wyjeżdżali na Zachód, to zawsze przysyłali nam kawę. W Polsce w latach 80. kawa miała dużą wartość. Mój mąż wymieniał ją na płyty. Nigdy jej nie piliśmy, służyła jako waluta wymienna.

Potem mąż skończył Technikum Budowy Okrętów, a poznaliśmy się przed maturą. Fascynacja muzyką pozostała. Gdy Longin zdał egzamin dojrzałości, nastął czas wielkiej mody na Beatlesów. Pamiętam, że prasowałam coś i mój mąż położył na desce do prasowania ich płytę, a ja jej nie zauważyłam i przejechałam po niej rozgrzanym żelazkiem. Okazało się, że jedna trzecia się roztopiła. Takie były pierwsze dramatyczne losy wspólnego przeżywania codzienności, ale mój mąż nie potrafił się na mnie o to gniewać.

### **WW\_ CO GO SKŁONIŁO DO ZOSTANIA POLITYKIEM?**

Był grudzień 1970 roku. To była pierwsza konfrontacja z rzeczywistością, o której nawet się nie wiedziało. Lata 70. były dla nas czasem, kiedy docierały informacje o tym drugim obliczu państwa, w którym żyjemy. Jeżeli w domu się nie rozmawiało i nie słuchało Radia Wolna Europa, to żyło się na tyle, na ile cię było stać. Ale gdy nasz znajomy zaczął przywozić gdzieś z Polski KOR-owskie pisma, podziemną literaturę dotyczącą sytuacji Polski po 1945 roku, to byliśmy tak podekscytowani, że ktoś ma do nas zaufanie, bo przyniósł zakazane wydawnictwa. Nikomu nie można było powiedzieć i nikomu nie można było tego pożyczyć. Mogliśmy dać

książkę tylko tej osobie, która ją przyniosła. A ona ją przyniosła tylko na cztery dni. Longin siedział dzień i noc i czytał. Rozpoznawaliśmy coraz intensywniej sytuację, widzieliśmy więcej.

Potem przyszły następne wydarzenia, rok 1976, 1980 i strajki w całej Polsce. Ogólne niezadowolenie i świadomość, że wszyscy wiedzieli, iż żyją w jakiejś innej rzeczywistości, w swego rodzaju matriksie. Wiedzieliśmy już o Katyniu, wiedzieliśmy o tych miejscach, gdzie Rosjanie wymordowali polskich obywateli. To już nie były lata stalinowskie. Mogłeś krytykować, a jednocześnie nie było takich konsekwencji, że od razu cię zatrzymali i do więzienia. Tak było w latach 50., 60. i 70., gdy za żarty albo za domalowanie Stalinowi wąsów do góry były bardzo ostre kary i poważne konsekwencje, np. wyrzucenie z pracy. Gdy przyszedł rok 1980, w Stoczni im. Warskiego utworzono komitet strajkowy. Całe miasto i region były sparaliżowane, aż do podpisania porozumień sierpniowych, czyli 21 postulatów strajkowych.

Wydawało się, że wszystko się już układa, ale 13 grudnia 1981 roku nagle się dowiedzieliśmy, że wprowadzono stan wojenny. Ja byłam wtedy z dziećmi w górach. Włączamy telewizor o 9:00, bo to pora „Teleranka”, programu dla dzieci, ale ekran ciemny. Ktoś próbuje naprawiać, dzieci czekają i płaczą. Przyszedł oficer wojskowy i mówi, że do 11:00 ośrodek ma być opuszczony, jest stan wojenny i wszyscy słuchają przemówienia generała Jaruzelskiego. To był szok.

Przywódcy Solidarności zostali internowani, więc musiały powstać struktury podziemne. Tworzyli je ludzie od dawna nieposłuszni władzy. To oni pisali takie książeczki jak „Mały konspirator”, czyli podręczną pomoc, jak się zachować w razie zatrzymania przez bezpiekę. Żeby się nie bać, żeby nie mówić wszystkiego, co wiesz, że i tak wszystkiego nie wiedzą. Uczyli, jak żyć w świecie konspiracji. Najpierw zaczęto wydawać ulotki, później książki, pisma: „Grot”, „Obraz”, „Z podziemia”, „Feniks”, „Jedność” oraz znaczki z wizerunkami internowanych działaczy Solidarności i kalendarze. Wiedziałam, że Longin jest drukarzem, ale jaką zajmuje pozycję w strukturach związkowych, nie wiedziałam.

Z nastaniem stanu wojennego zaczęły się rewizje. Bezpieka co jakiś czas była u nas w domu. Nie można było swobodnie rozmawiać, obawialiśmy się podsłuchów. Gdy chcieliśmy przekazać sobie ważne informacje, to robiliśmy to za pomocą pisanych do siebie karteczek.

Wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego ludzie poczuli potrzebę spotkania się i zrobienia czegoś w tej nowej sytuacji. Gdy do naszego domu na Wawrzyniaka przychodzili opozycjoniści, od razu z korytarza wchodzili osobno do kuchni, łazienki czy poszczególnych pokoi. W każdym pomieszczeniu była tylko jedna osoba, a Longin przemieszczał się od jednej do drugiej i przekazywał informacje. Ludzie bali się, żeby zatrzymani przez milicję, a następnie zastraszeni, nie mówili: *Widziałem tego bądź tamtego.*

Gdy mąż po transformacji ustrojowej pracował w komisji trójstronnej, gdy został posłem, potem ministrem pracy - to była taka logiczna kolejność zdobywania tych pozycji, logiczne następstwo wielu, wielu lat pracy. Podjął wyzwanie i pewnego rodzaju ryzyko. Ryzykowało się wyrzuceniem z pracy, uwięzieniem, zabranieniem dzieci do domu dziecka, różnymi konsekwencjami. Znaleźli się jednak ludzie, którzy to ryzyko podjęli. Stąd mam przyjaciół, bo w takich bardzo trudnych czasach te przyjaźnie zostają już na zawsze.

**BB\_ W 1987 ROKU, 11 CZERWCA, DO SZCZECINA PRZYJEŻDŻA PAPIEŻ. CZY POZOSTAŁY JAKIEŚ WSPOMNIENIA Z TAMEGO DNIA?**

Wszyscy poszliśmy na Jasne Błonia. Przyjazd Jana Pawła II był jak cud. Władza dostrzegła niepokoje społeczne i chcąc uspokoić nastroje, zaprosiła papieża.

**BB\_ JAKI BYŁ STOSUNEK MĘŻA DO OKRĄGŁEGO STOŁU? NIEKTÓRZY UWAŻAJĄ, ŻE TO BYŁ REALNY PRZEŁOM, A NIEKTÓRZY, ŻE ZAPRZEPASZCZONA SZANSA.**

Myślę, że sam fakt zasiadania do stołu rozmów był dla Longina ogromną szansą na przeprowadzenie zmian w kraju. Miał duszę negocjatora i gotowość do porozumienia zawsze była dla niego największą wartością.

## **BB\_ WYZNAWAŁ ZASADĘ, ŻE Z KAŻDYM MOŻNA I TRZEBA ROZMAWIAĆ?**

Zawsze na pierwszym miejscu była rozmowa, bo wtedy zakładasz, że ta osoba mówi to, co myśli, a nie mówi tego, co jest przydatne w danej sytuacji. Potem realia pokazują, że ona robi zupełnie co innego, niż wcześniej było wspólnie ustalone. Trudno jest mi odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Longin nigdy kategorycznie nie stawiał granic. Mówił zawsze: rozmawiamy. Rozmowa jest wartością ponad wszystko. Nawet jeśli ktoś chce cię oszukać - bo przecież nie jesteś jasnowidzem, aby wiedzieć, co on mówi, a co naprawdę myśli - zawsze daje to szansę wzajemnego zrozumienia się. Ty słyszysz moje racje, ja słyszę twoje racje, ale cel, do którego dochodzimy, powinien być dla nas wspólny: obywatele i ich rodziny, ich dzieci, ich zabezpieczenie społeczne, ich codzienne sprawy. Ty myślisz inaczej, ty jesz co innego, ty się ubierasz lepiej, a ciebie nie stać na buty, ale kiedy podejmujemy decyzje, które mają służyć społeczeństwu, to one mają służyć moim dzieciom i twoim dzieciom, moim wnukom i twoim wnukom.

## **BB\_ JAK MAŻ WIDZIAŁ TRANSFORMACJĘ SOLIDARNOŚCI Z RUCHU SPOŁECZNEGO, ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH DO KOMITETÓW WYBORCZYCH, DO CZYNNEJ POLITYKI? W CIĄGU KILKU LAT BYŁ TO DE FACTO WIELKI SKOK.**

Bardzo ogromny skok, z którym wiązało się wiele oczekiwań... Myślę, że gdy jesteś w środku wydarzeń



i je współtworzysz, to masz do tego stosunek pozytywny. Musi upłynąć jakiś czas, aby zobaczyć, co jest możliwe, a co niemożliwe. Gdy masz wielu przedstawicieli różnych środowisk okołosolidarnościowych, które na potrzeby zwycięstwa wyborczego rozpoczynają współpracę, to trudno jest spełnić oczekiwania wszystkich. Istniała pewna polityczna konieczność, aby powstało AWS. Organizacja, która była silna sama w sobie, ale z powodu wewnętrznej różnorodności bardzo trudno było jej przetrwać cztery lata sprawowania rządów.

### **WW\_ JAK WYGLĄDAŁA DROGA LONGINA KOMOŁOWSKIEGO DO ZOSTANIA WICEPREMIEREM?**

Po kolei: praca w związku, potem awansowanie na różne stanowiska: krajówka, komisja trójstronna, mandat poselski... Zostając ministrem pracy, w pewien sposób zwieńczył swoją drogę polityczną. To jest ta droga, to jest awansowanie poprzez działanie. Ludzie mają do ciebie zaufanie, nie porzucasz swoich przyjaciół, zachowujesz się w sposób przyzwoity.

### **BB\_ SKĄD POLSKI KOMITET PARAOLIMPIJSKI?**

Longin był inicjatorem działań, które miały na celu zrównanie świadczeń pieniężnych medalistów paraolimpiady z olimpijczykami. Wnioskował o stworzenie ustawy zrównującej wszystkich sportowców. Jako wicepremier i prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego

uczestniczył osobiście we wszystkich spotkaniach związanych z tym tematem.

### **WW\_ CZY JEST ODZNACZENIE, Z KTÓREGO BYŁ SZCZEGÓLNIE DUMNY?**

Z wszystkich wyróżnień najważniejszy był dla niego znaczek Solidarności, który zawsze miał w klapie marynarki. Myślę jednak, że najbardziej był dumny, gdy udało się zrobić coś dobrego dla konkretnego człowieka. Również wszystkie negocjacje, które się pozytywnie kończyły. Z kolejarzami, z górnikami, z pielęgniarkami... Mój mąż zawsze czuł potrzebę wielkiej rodziny i spełnił tę potrzebę poprzez Solidarność. To, o co zapytałaś, to jest dokładnie satysfakcja z pracy i z jej efektów.

### **BB\_ A WSPÓLNOTA POLSKA?**

Z Maciejem Płażyńskim znali się od wielu lat. Po śmierci profesora Andrzeja Stelmachowskiego (to on był prezesem „Wspólnoty” i to on powołał do życia „Wspólnotę” w 1990 roku), gdy Płażyński został jego następcą, zaprosił do współpracy mojego męża.

Ponieważ rodzice Longina pochodzili z Kresów, miał wielki sentyment do tej części dawnej Polski. Płażyński zabierał go na Litwę, na Ukrainę, na Białoruś (nie zawsze, bo nie zawsze wpuszczali). Jeździł tam i poznawał fantastycznych ludzi, z którymi zawierał przyjaźnie.

Gdy Maciej Płażyński nieszczęśliwie zginął, to niemalże w naturalny sposób Longin został wybrany na prezesa „Wspólnoty”. Ale również za tym wyborem, jak i za każdym z tych stanowisk, za każdym z tych miejsc, gdzie był, idą lata pracy z tymi ludźmi. Fascynacja nimi, wzajemne poznanie, współpraca i pomoc.

### **WW\_ JAK ZAANGAŻOWANIE W POLITYKĘ WPŁYNEŁO NA PAŃSTWA ZWIĄZEK?**

Dzięki temu zaangażowaniu mamy bardzo wielu przyjaciół. Coś trzeba było w domu zrobić, więc mówię: *Słuchaj Longin, trzeba tam szafkę przysunąć albo trzeba tam powiesić...*, to on dzwonił do Mietka i mówił: *Mietek, wpadnij, trzeba szafkę powiesić, pogadamy...* I żeby powiesić szafkę, poprawić kran, naprawić kaloryfer, zjeżdżało się pięciu kolegów. Rozmawiali, oczywiście, o współczesnej polityce, co się wydarzyło tu i ówdzie, co tam słyszeć itp. Oni wszyscy lubili muzykę, książki, filmy, więc wydawało się, że tu nie siedzą żadni politycy, tylko fani jakiegoś filmu albo książki czy płyty, która właśnie została wydana i wszyscy jej słuchali. A przy okazji ktoś mówił: *Gdzie masz tę szafkę?* I już szafka była powieszona. Od zawsze mój mąż musiał mieć przy sobie gromadę ludzi. Błaha rzecz i już wszyscy się zjeżdżali. Więc moje życie wyglądało tak, że nawet czasami nie zdążyłam pomyśleć, co bym chciała naprawić albo zmienić, a zjawiali się różni pomocnicy. A do domu Longin przyjeżdżał i odpoczywał.

### **BB\_ ULUBIONE MIEJSCA?**

Miejsca? Tu, w domu?

### **BB\_ GDZIEKOLWIEK.**

Przed komputerem i telewizorem. Nie powiedziałam jeszcze o wielkiej pasji: filmy. Mamy ich chyba z dwa tysiące...

### **BB\_ JAKI GATUNEK?**

Kowbojskie. To znaczy opowiadające o Dzikim Zachodzie, mówiące o tym, że dobro wygrywa. Te były ulubione - westerny i wszystkie filmy - jak by je nazwać - klasyczne? Np. tytuły z Chaplinem, ale też np. filmy japońskie. Czego on nie oglądał... Wszystkie gatunki z wyjątkiem horrorów.

### **BB\_ A KOMPUTER BYŁ WAŻNY? PRACA, ROZRYWKA, GRY?**

Grami się nie interesował. Komputer to przede wszystkim dostęp do wiedzy. Również komórka. Lubił wszystkie technologiczne gadżety, które służą temu, by np. schodząc z pierwszego piętra do salonu, włączyć telewizor. Ja go nawet nie dotknęłam, a on się włącza. Włącza mi się muzyka, a ja jej nie włączałam, bo ja jestem prawdziwą gospodynią domową (śmiech). Gdybyś mnie zapytał, to bym ci wymieniła, co robi ko-

bieta w domu. Więc dostęp do wiedzy i to, co go fascynowało: ta nieprawdopodobna możliwość połączenia różnych sprzętów, które wydają się zupełnie do siebie nie pasować.

### **BB\_ O BEATLESACH JUŻ MÓWILIŚMY. KTO JESZCZE?**

Dylan, Dylan, Dylan... No i Cohen oraz Wysocki, Kaczmarski i Okudźawa. Nie tylko sama muzyka, ale to, co ona przekazywała. Bardzo lubił Dylana, zawsze go słuchaliśmy. Przez jego postawę społeczną. Oprócz tego, że słuchał muzyki, zawsze kupował książki o tych muzykach.

### **BB\_ JEDNAK CHYBA KSIĄŻKI O MUZYKACH NIE WYCZERPUJĄ TYTUŁÓW DOMOWEGO KSIĘGOZBIORU?**

Bardzo lubił rosyjską literaturę. Wzruszaliśmy się nad Jesieninem - to był nasz ulubiony poeta. Równoległe z tym szła fascynacja historią.

Ale generalnie odpoczywał w ogrodzie albo w salonie, dużo czytał. Niestety, nie miał w zwyczaju chodzić po ogródku i zapytać, co rośnie. Kupował warzywa, które można było zebrać za domem. Żył jakby w innej przestrzeni. Wszystko przyniósł: paprykę, pomidory, sałatę... Ja go brałam na bok i mówiłam: *Popatrz, wszystko tu rośnie...*

**BB\_ JUŻ WIEMY GDZIE, ALE Z KIM SPĘDZAŁ WOLNY CZAS?**

Miał olbrzymie grono przyjaciół, zarówno z czasów pierwszej, jak i podziemnej Solidarności oraz późniejszej działalności politycznej. Nowych przyjaciół poznawał podczas swoich licznych wyjazdów związanych z pracą we Wspólnocie Polskiej i Polskim Komitecie Paraolimpijskim. Był też oczywiście krąg osób niezwiązanych z jego działalnością publiczną. Stanowili wszyscy dla siebie wzajemne wsparcie.

**BB\_ CZYLI ZA JEGO HOBBY MOŻNA UZNAĆ: FILMY, KSIĄŻKI I MUZYKĘ. LUBIŁ JAKIEŚ INNE MIEJSCA POZA DOMEM? MOŻE CZAPLINEK?**

Do Czaplinka miał bardzo osobisty stosunek, więc gdy tam jeździliśmy, to zawsze pokazywał mi swoją szkołę, miejsca, gdzie pływał na jeziorze itd. Tak zwyczajnie, sentymentalnie...

**BB\_ JAK SIĘ POZNALIŚCIE?**

To było przed maturą. Na żadne randki w życiu nie chodziłam. Tymczasem moja koleżanka Gienia zakochała się w szkolnym koledze totalnie, przyszła do mnie i mówi: *Słuchaj Zosia, pójdź ze mną, ja się wstydzę, a Basia, nasza wspólna koleżanka, robi prywatkę. A ja myślę sobie: „Boże, mama uszyła mi taki fartuszek i miałam jedyną, porządną rzecz: sukienkę jak fartuszek. W co się ubrać?”*

Moja mama pracowała w NRD, przywiozła stamtąd jedwabny szal. Wzięłam ten szal i zrobiłam sobie z niego bluzkę, spódniczkę jakąś tam miałam. No i pojechałam do Basi z tą Gienią. Wiadomo: cała klasa, znajomi znajomych. Naprzeciwko mnie siedział chłopak, obok mnie też, ale starszy. Ten mój sąsiad ciągle mi coś poprawiał, a ja byłam *wypłoszona jak z dzikiego raju*. Ktoś mnie dotyka, strzepuje mi niewidzialne pyłki z kolan... Dostałam furii, odepchnęłam go, on się wkurzył. Nic mi nie zrobił, ale ja się obraziłam i powiedziałam, że wychodzę. Basia przekonuje mnie: *Zostań, zrobimy inaczej: Longin to taki spokojny gość, to usiądzie koło ciebie*. I zamienili miejsca tak, że Longin usiadł obok mnie. Wiadomo, jak to na prywatkach: była kawka, ciasteczka i tańce. Zaraz poprosił mnie na parkiet. Ja w ogóle nie umiałam tańczyć, ale zaczęliśmy rozmawiać. Nagle się okazało, że pary się po domu rozeszły. My chcemy wyjść, a drzwi zamknięte, nie wiadomo, gdzie ta solenizantka. Wiemy z kim, ale nie wiadomo gdzie. Longin mówi: *Wiesz co? To może wyjdziemy przez okno?* Na Gumieńcach wyszliśmy przez okno i stamtąd na Wawrzyńska doszliśmy na piechotę. No i tak się poznaliśmy, Okazało się, że on mieszka na Benzyma, na stacji. To było 10 minut od mojego domu. I tak chodziliśmy i chodziliśmy, aż przechodziliśmy 50 lat.

## **BB\_ PRYZWYCZAJENIA DOMOWE: TE FAJNE I TE IRYTUJĄCE?**

Zielona herbata. Przywiózł, gdy był na paraolimpiadzie w Chinach. I przez dwadzieścia lat, które mieszkał poza domem, chodziliśmy w Warszawie po restauracjach. Także to sprawiło, że stał się koneserem dobrego jedzenia.

Do restauracji nigdy nie chodziliśmy sami. Ostatni raz byliśmy sami w listopadzie 2016 r., bo poszliśmy jeszcze do kina. Spełniło się moje życzenie, żebyśmy byli sami, a nie - jak zawsze - tłum ludzi. Gdziekolwiek nie byliśmy: zawsze pięć, dziesięć osób. Nawet w siedzibie Wspólnoty Polskiej, gdy schodziłam na obiad - trzydzieści osób, jakaś delegacja itd.

## **BB\_ A JAKIEŚ IRYTUJĄCE? ALBO RACZEJ IRYTUJĄCO-ŚMIESZNE?**

Każdy mężczyzna, gdy wchodzi do domu, to co robi?

## **BB\_ ZARAZ ZOBACZYMY...**

Wchodzi, rozbiera się, kurtka tu, marynarka tam, potem buty itd.



**BB\_ ZAKŁADA „BOCIANIE GNIAZDO”? TO NA KONIEC JESZCZE RAZ ZMIENIMY TROCHĘ REJON I DODAMY NIECO PATOSU. BARDZIEJ OBYWATEL CZY BARDZIEJ MĄŻ STANU?**

Myślę, że obywatel, który się spełnił i można go nazwać mężem stanu. Złościłam się, że nie skopał ogródka, bo gdy wyjechał, to jego udział w życiu rodzinnym polegał na tym, że interesował się dziećmi.

Trzeba zobaczyć, jakie miał cechy, które sprawiły, że mógł się tak realizować. Odnajdywanie punktu równowagi, zarówno w mediacji, jak i w rozmowie. Wspieranie. Niechęć do naruszania harmonii, czyli niechęć do kłótni. Nie mogłam się kłócić, a kobiety tak to uwielbiają... A gdy się uparłam, mówił: *Zosiu, przecież możemy negocjować....* On się nigdy nie kłócił, nie wchodził w walkę, szukał innych rozwiązań.

Umiejętność zobaczenia czegoś w lepszej perspektywie. Zdolność przekazywania wiedzy. Bardzo sprawny w kontaktach z młodzieżą. obrońca pokrzywdzonych. Patrzy z dystansem. Nie emocjonuje się, wie, co ma zrobić. Władza, która wprowadza porządek. Precyzyjny analityk. Działania z rozmachem. Jednoczenie się z innymi. Jednak to ostatnie podoba mi się najbardziej: nauczyciel, który uczy porządku i wprowadza równowagę w trosce o dobrą jakość życia innych.

To tylko hasła, ale to pokazuje człowieka.

## **BB\_ PRZESŁANIE DLA MŁODEGO POKOLENIA?**

Mamy pomysł, aby powstała organizacja społeczna, która będzie kontynuować myśl i dziedzictwo Longina Komołowskiego. Może będzie to Fundacja Skutecznej Komunikacji - mamy już projekt statutu. Skuteczna komunikacja, która prowadzi do dialogu, a ten poprzez porozumienie. Sojusz, który prowadzi do kompromisu. Jakimi kanałami słowo, obraz, wiedza, projekt, proces i działanie wpływają na ludzką postawę. Mamy więc szeroką płaszczyznę działania i techniczne możliwości edukacji bezpośredniej za pomocą narzędzi wirtualnych, a to daje wiele możliwości lokalnych i globalnych. Metodą ma być szeroko pojęta edukacja wielopokoleniowa, bo skuteczne kompetencje potrzebne są w każdej grupie, zarówno jako techniczna wiedza operacyjna, jak również kulturowa i społeczna. Działalność ta ma być skierowana m.in. do grup szkolnych, akademickich oraz osób w przedziale aktywności zawodowych.

W końcu przecież komunikacja to kompetencja, kompromis i kompilacja. ■



***Longin Komołowski z rodziną na spacerze***

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**WSPOMNIENIA**

MIECZYŚŁAW JUREK

# MOJE WSPOMNIENIE O LONGINIE

LONGIN BYŁ DLA MNIE NA PŁASZCZYŹNIE  
ZAWODOWEJ NIE TYLKO KIMŚ W RODZA-  
JU MENTORA, ALE TAKŻE PRZYJACIELEM,  
NA KTÓREGO ZAINTERESOWANIE, RADE  
I WSPARCIE MOGŁEM ZAWSZE LICZYĆ.

Longina poznałem gdzieś około 1985 roku w kościele na Pocztowej. Kościół na Pocztowej to było w Szczecinie miejsce, w którym podziemna opozycja solidarnościowa w pewnym okresie regularnie się spotykała. Trafiłem tam zaproszony pewnego razu przez p. Sydarewicza, z którym miałem stały kontakt, ponieważ to u niego znajdowała się „skrzynka z bibułą”, czyli miejsce, z którego odbierałem zawsze 5 czy 6 tytułów prasy podziemnej w celu kolportowania w swoim środowisku.

Podczas tego spotkania na Pocztowej Longinowi przedstawił mnie Kazik Żelizko, znany działacz solidarnościowy i katolicki. Wymieniłem wówczas z Longinem tylko kilka zdań. Pamiętam, że on pytał mnie, czym się zajmuję... A potem tych spotkań było już tylko coraz więcej, ponieważ ja już regularnie pojawiałem się na Pocztowej, a za przyczyną innego działacza - Tadka Olczaka - także w innych miejscach, w których podejmowano próby zażegnania wewnętrznego rozdziału w Solidarności w naszym regionie. Rozdział ten, jak wiadomo, zaskutkowało ostatecznie powstaniem Solidarności 80 z Marianem Jurczykiem na czele.

Widywaliśmy się z Longinem także w trakcie Mszy odprawianych w kościele Serca Jezusowego. Kościół jako taki pełnił wtedy przez lata rolę swobodnego akuszera ponownego odrodzenia się Solidarności po jej delegalizacji w stanie wojennym. Nasze relacje z Longinem zacieśniały się, zacząłem bywać na jego „wyspie”. Tam to właśnie omawialiśmy wszystkie kwestie najważniejsze wówczas dla podziemia już

wkrótce wychylającego coraz śmielej głowę na powierzchnię, aż do słynnych strajków w sierpniu 1988, które dały początek procesowi zakończonemu w kwietniu 1989 roku ponowną rejestracją NSZZ Solidarność.

Wkrótce po tym nastąpiło utworzenie tymczasowych władz związku i znalazłem się tam razem z Longinem w nowym Zarządzie Regionu. Po wyborach jesienią, gdy wybrano go na szefa regionalnych struktur związku, ja znalazłem się najpierw w prezydium, a potem już jako Jego zastępca zacząłem prace w Szczecinie, dokąd dojeżdżałem początkowo z Myśliborza. W takiej konfiguracji pracowaliśmy razem kilkanalet.

Longin to był taki stale zapracowany szef i my, najbliżsi współpracownicy, również musieliśmy się do tego trybu pracy dopasować. A było wtedy co robić - wielkie problemy zakładów pracy i załóg związane z transformacją, problemy społeczne związane z niekontrolowanym upadkiem PGR, a do tego tworzenie struktur państwa demokratycznego, w tym rodząca się samorządność, w której powstawanie Solidarność była mocno zaangażowana. Longin tego wszystkiego pilnował, jeździł za tym po całym województwie, a my - jego współpracownicy - razem z nim. Jeździł również po kraju, ponieważ był coraz bardziej znanym i cenionym działaczem Komisji Krajowej Solidarności. Tak było do momentu, gdy został z listy AWS postem w 1997 roku i wkrótce ministrem pracy, co oznaczało dla niego konieczność rezygnacji ze związkowej funkcji. Gdy objąłem po nim schedę jako przewodniczący Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego, to nasza współpraca nabrała innego charakteru, ale była jeszcze bardziej różnorodna i intensywna.



Longin był dla mnie na płaszczyźnie zawodowej nie tylko kimś w rodzaju mentora, ale także przyjacielem, na którego zainteresowanie, radę i wsparcie mogłem zawsze liczyć. On też zawsze sam jakoś odczytywał, że taka potrzeba występuje, nie musiałem nawet prosić o pomoc. A mieliśmy w tych kolejnych latach wiele problemów istotnych i dla związkowców i dla regionu. W okresie, gdy Longin był członkiem rządu, wprowadzano istotne reformy społeczne mające fundamentalne znaczenie dla świata pracy. Zawsze rozważał ich ewentualne skutki i ze mną i ze związkiem. Był osobą o ogromnym autorytecie społecznym, a także autorytetem wśród polityków, zarówno regionalnych jak i krajowych. Dlatego jak dochodziło u nas w regionie czy w Szczecinie do jakichkolwiek negocjacji, to w zasadzie nie mogły się one dobrze toczyć bez Longina. Dotyczyło to nawet okresów, gdy nie był członkiem rządu, a nawet gdy nie był także posłem. Spraw, którymi zajmowaliśmy się w tych latach, był ogrom. Od sytuacji i problemów firm strategicznych dla gospodarki zachodniopomorskiej i regionalnego rynku pracy, czyli Stoczni Szczecińskiej i innych firm z branży morskiej, w tym PŻM, czyli Zakładów Chemicznych Police i Dolnej Odry aż po problemy pracowników szczecińskiej „komunaliki”, czy innych nawet drobnych firm, gdzie trzeba było zewnętrznych interwencji czy rozumnych mediacji.

Longin zawsze służył swoją ogromną wiedzą, swoim różnorodnym doświadczeniem, swoimi wyjątkowymi kompetencjami i swoimi znajomościami i koneksjami w pozytywnym znaczeniu tych określeń. Niejednokrotnie obserwowałem jak ludzie mu „ulegali”

i to z obu stron óżnych sporów, gdy cierpliwie i nie-strudzenie, bez liczenia czasu, niekiedy do późna w nocy, szukał porozumienia i dążył do znalezienia konsensusu i zawarcia akceptowanych przez te strony ustaleń. Był w tych sprawach prawdziwym mistrzem. Jego szeroka wiedza powodowała, że potrafił rozmawiać merytorycznie z ludźmi różnych profesji i szybko orientował się w tematach, którymi na co dzień się przecież nie zajmował. Dzięki temu wszystko za co się zabierał, w czym uczestniczył, zawsze było na wysokim poziomie, także etycznym. Tak, to był człowiek wyjątkowego formatu, a tylko tacy ludzie zmieniają na lepsze innych i rzeczywistość, w której się znajdują. Ale dla mnie Longin to nie tylko ten, z którym współpracowałem w tak wielu sprawach i przez niemal trzy dziesięciolecia, nie tylko życzliwy mentor w sprawach zawodowych, ale - zwłaszcza - również osobisty przyjaciel. On znał moją rodzinę, ja jego, interesował się zawsze co u nas słyhać, pamiętaliśmy wzajemnie o ważnych naszych rocznicach, imieninach.

Longin miał taką cechę, że zmuszał mnie do pogłębiania wiedzy i umiejętności. Polecał mi przeczytanie książek i później przepytował mnie. Zależało mu na tym, abym coraz lepiej mógł wypełniać rolę, jakiej się podjąłem. Interesował się każdym problemem, z jakim się spotkałem w życiu prywatnym czy zawodowym w regionie. Podziwiałem go za to, że miał anielską cierpliwość, że miał czas na porozmawianie i szukanie właściwego rozwiązania. Nieraz było to trudne ze względu na różnice w poglądach, ale rozmowa zawsze kończyła się kompromisem. Był dla mnie człowiekiem, wzorem do

naśladowania i zostanie w mojej pamięci jako Longin zawsze gotowy wesprzeć, gdy bywało trudno, gdy przychodziły problemy, cierpienie, choroba.

Ostatnie jego dni pozostaną na trwale mi przed oczyma. Przed świętami Bożego Narodzenia przebywał już wtedy na oddziale intensywnej terapii w warszawskim szpitalu. Trafił tam po nagłym pogorszeniu stanu zdrowia kilka dni wcześniej, pogorszeniu tylko pośrednio związanym z chorobą nowotworową, na którą cierpiął od dwu lat. To w tym szpitalu przeprowadzono mu szybką operację ratującą życie. Pojechałem do Warszawy, aby zobaczyć Longina i podzielić się z nim opłatkami. Gdy wszedłem na salę, gdzie leżał, doznałem szoku – nie poznałem mojego przyjaciela, którego wychudzoną twarz ledwo można było dojrzeć wśród kabli, za zasłoną podłączonej aparatury medycznej. Nie mogłem ukryć ani swojego bólu ani swojego strachu. Zauważył to od razu. *Mietek – powiedział, patrząc na mnie stojącego u wejścia na salę, w której leżał sam – nie patrz tak jakbyś śmierć zobaczył. Wyjdę z tego. Po operacji tak się wygląda. Profesor jest dobrej myśli...* Wróciłem do Szczecina. Za kilka dni wieczorem przyszła ta wiadomość - po kolejnej udanej operacji Longin zmarł - serce nie wytrzymało ... To wielkie serce strudzonego człowieka nie dało dłużej rady. Longin odszedł, my żyjemy jeszcze, ale to życie bez Longina obok nas jest zupełnie inne. Kogoś wielkiego i wyjątkowego, którego dane mi było tak blisko znać, w nim brakuje, bardzo brakuje.

BP MARIAN BŁAŻEJ KRUSZYŁOWICZ

# WSPOMNIENIE O LONGINIE KOMOŁOWSKIM, DZIAŁACZU ZWIĄZKOWYM I PAŃSTWOWYM

PRZEKONAŁEM SIĘ, ŻE BYŁ TEŻ OSOBA

DIALOGU, KTÓRA STARAŁA SIĘ POZNAĆ

STANOWISKO I ARGUMENTY DRUGIEJ

STRONY.

W pochmurny dzień, padał bowiem deszcz ze śniegiem, 11 grudnia 1989 roku, przyjechałem późnym popołudniem do Szczecina, aby przedstawić się księdzu biskupowi Kazimierzowi Majdańskiemu. Dwa dni wcześniej Sala Stampa – biuro prasowe Stolicy Apostolskiej – a za nim Sekretariat Prymasa Polski w Warszawie i ksiądz biskup diecezjalny w Szczecinie podali do wiadomości moją nominację na biskupa pomocniczego Diecezji Szczecińsko – Kamieńskiej.

Ksiądz biskup Kazimierz przyjął mnie uprzejmie i zaprosił na rozmowę, która trwała tego wieczoru i z przerwami następnego dnia. Wypytał bardzo szczegółowo o studia oraz przebieg pracy kapłańskiej w kraju i za granicą. Na katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Teologicznym, studiowałem teologię moralną katolicką i prawosławną teologię rosyjską. Prowadziłem przez kilka lat wykłady zlecone z prawosławia na sekcji teologii porównawczej. W zakonie byłem ekonomem (sprawy gospodarczo-finansowe) warszawskiej prowincji franciszkańskiej, a następnie w latach 1971-77 przełożonym klasztoru w Niepokalanowie. W tym czasie najważniejszym zadaniem, jakie stanęło przede mną, było uczestnictwo w organizowanym w kraju i w Rzymie przebiegu uroczystości beatyfikacyjnych o Maksymiliana Kolbego. Działo się to jeszcze w twardej rzeczywistości Polski Ludowej. Po tym nastąpiła walka o przywrócenie w jakimkolwiek stopniu form działalności maksymilianowskiej. W latach 1978-89 na życzenie kapituły generalnej zakonu pracowałem w Rzymie jako członek rady generalnej i zastępca przełożonego (całego) zakonu. Do moich szczególnych obowiązków

należała troska o zakon w krajach socjalistycznych Europy Wschodniej. Spotykałem się w tym rejonie również z problemami Polaków, od Litwy po Turcję. Głównie na podstawie otrzymanych relacji od duchownych i świeckich, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i nawzajem. Swobodnie mogłem dowiedzieć się o sprawach polskich w USA, Kanadzie, Brazylii, Włoszech i niektórych krajach Europy Zachodniej.

Po naszej rozmowie ksiądz biskup Majdański przydzielił mi kilka sektorów pracy w kurii diecezjalnej, a wśród nich środki społecznej komunikacji i relacje z organizacjami społecznymi i politycznymi. Miało to dokonywać się we współpracy z dwoma pozostałymi biskupami pomocniczymi – Janem Gałeckim i Stanisławem Stefankiem.

Najpierw zacząłem zajmować się tym, co istniało: gazetą diecezjalną zatytułowaną Kościół nad Odrą i Bałtykiem, Wydawnictwem Diecezjalnym „Ottonianum” i drukarnią, a także programami religijnymi w Polskim Radio i z czasem w Telewizji Polskiej. Wkrótce pojawiła się możliwość posiadania radia diecezjalnego. Najpierw powstało, na poły diecezjalne Radio Lipiany (lato 1990 r.), a następnie diecezjalne Radio As w Szczecinie, które rozpoczęło nadawanie programu 11 listopada 1990 roku.

Uzyskanie częstotliwości radiowych o możliwie korzystnej mocy nie było łatwe. Formalnie pozostawało to w gestii Ministerstwa Łączności (minister Marek Rusin), ale praktycznie zajmowała się tym Państwowa

Agencja radiokomunikacji (dyrektor Kisto), gdzie pracowali urzędnicy z czasów niedawnej Polski Ludowej.

W zaznajomieniu się z problematyką szczecińską i ludźmi ważnymi w tym mieście i regionie służyło uczestnictwo w posiedzeniach Rady Społecznej przy biskupie szczecińskim Kazimierzu Majdańskim i w zgromadzeniach przy Bramie Stoczni Szczecińskiej w sierpniu (rocznica podpisania Porozumienia) i w grudniu (rocznica krwawych protestów w 1970 r.). W tych zgromadzeniach uczestniczyły delegacje zakładów pracy z całego województwa. Po zmianie zarządu Stoczni Szczecińskiej, także biskupi byli zapraszani na spotkania z nowym zarządem, dzięki czemu istniała możliwość poznania pracy przedsiębiorstwa i dróg wyjścia z zapaści ekonomicznej tego największego zakładu pracy (ok. 14 tysięcy pracowników), jaka pozostała po Polsce Ludowej i współpracy z ZSSR. Stocznia Szczecińska stała się przyczyną zawiązania bliższych kontaktów z Zarządem Solidarności Pomorza Zachodniego.

Trzeba przyznać, że przybywali do Kurii przedstawiciele różnych instytucji np.: oficer Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej przybył z prośbą o pomoc w zakupieniu strażackiego samochodu bojowego. Przychodzili przedstawiciele przedsiębiorstw państwowych, które zostały zagrożone upadłością, szukali porady, a zwłaszcza pomocy w interwencji u władz państwowych ze względów społecznych – bezrobocie (huta, papiernia, zakłady dziewiarskie...).

Moja pamięć przechowała wspomnienie o pierwszym znaczącym spotkaniu z Longinem Komołowskim i Mieczysławem Jurkiem latem 1991 roku. Przeprowadzałem wizytę duszpasterską, w którejś z parafii na północy diecezji. W godzinach popołudniowych przyjechali przedstawiciele Zarządu Solidarności Pomorza Zachodniego, aby omówić sytuację związaną z tzw. „pierwszymi wolnymi wyborami parlamentarnymi po II wojnie światowej” zarządzonymi przez prezydenta Lecha Wałęsę dnia 3 lipca 1991 roku.

W ramach kadencji sejmu kontraktowego (czerwiec 1998 r. odbyły się wybory prezydenckie w 1990 roku. Rywalizacja między Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim doprowadziła do podziałów personalnych i ideowych w Solidarności. Problemy rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego dopełniły miary i sejm kontraktowy, wybrany 4 czerwca 1989 roku, został rozwiązany. Wizyta obydwu panów spowodowana była przebiegiem rozpoczętej kampanii wyborczej. Zaniepokojenie wynikało z wielu przyczyn. Na początku 1991 roku istniało w Polsce ponad 100 partii politycznych. Rozdrobnienie znajdowało się głównie po stronie partii prawicowych, które w nie tak wielkim stopniu różniły się programami, ale każda uważała swój za najważniejszy i pewnie każda liczyła, że zaistnieje znacząco na forum politycznym kraju.

Dobrą strukturę, organizację i finanse posiadały tylko partie, które były przy władzy za czasów Polski Ludowej, mianowicie SLD (przedtem PZPR) i PSL, Sojusz Programowy (przedtem ZSL). Do nich dołączyła



Unia Demokratyczna i Kongres Liberalno-Demokratyczny. Partie solidarnościowe, prawicowe i chrześcijańskie rozporządzały słabszym lub całkiem słabym zapleczem logistycznym, lokalowym, marnymi finansami i lichym dostępem do radia, telewizji i gazet, które z powodu obsady postpeerelowskiej sprzyjały partiom lewicowym lub liberalno-lewicowym.

Ponadto ordynacja wyborcza zakazywała prowadzenia kampanii wyborczej w kościołach. Partie lewicowe bogate w struktury służące kampanii wyborczej i media opanowane przez dziennikarzy liberalno-prawicowych starannie pilnowały, aby ludzie Kościoła nie wspierali partii chrześcijańskich i prawicowych. Ponadto czasy peerelowskie wystarczająco wmówiły ludności, że *Kościół nie powinien zajmować się polityką*.

Bardzo trudno było znaleźć sposób na prawdziwe uświadomienie społeczeństwa. Stronie solidarnościowej i chrześcijańskiej zaszkodziło wprowadzenie od początku 1990 roku szokowego planu reform Balcerowicza. Reformy gospodarczo-ustrojowe przyczyniły się do znacznego spadku stopy życiowej licznych grup ludności, zwłaszcza niedochodowych przedsiębiorstw państwowych oraz pracowników PGR-ów, którzy stanowili wysoki procent społeczeństwa na ziemiach Pomorza Zachodniego. Rosły środowiska biedy i bezrobocia. W niektórych miejscowościach osiągało ono ponad 30% poziom. Ludność wsi i miasteczek, a nawet miast, zaczęła krytycznie patrzeć na osiągnięcia Solidarności. Widziała wyprzedaż za bezcen jej miejsc pracy zagranicznym, głównie niemieckim

i holenderskim przedsiębiorstwom i korporacjom, które wkrótce te miejsca zamykały, a ludzie byli zmuszeni odejść na bezrobocie.

W oczach, zwłaszcza prostej ludności, także Kościół ponosił odpowiedzialność za ten stan rzeczy, bo od lat popierał zmiany ogólnie nazywane solidarnościowymi. Sytuacja społeczno-polityczna była porównywalna, a być może gorsza, niż w 1918, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej problemy i dołączając te, które zgłaszali w czasie swoich wizyt przywódcy partii politycznych (m.in. wizytę złożyli bracia Kaczyńscy), w naszych debatach postawiliśmy wnioski:

*a) Na ile to możliwe w ramach istniejącego prawa wyborczego, nawet jeśli zostało ono ustanowione stronnictwo, wesprzeć kampanię wyborczą wyselekcjonowanych partii prawicy.*

*b) Podjąć działania w celu jednoczenia partii prawicowych o zdrowym programie, zapraszając przywódców na okolicznościowe spotkania.*

*c) Przyciągać i formować intelektualnie i światopoglądowo młode pokolenie.*

*d) Troszczyć się o środki przekazu i dziennikarzy nurtu chrześcijańsko-patriotycznego. Zabiegać o rozwój budzącej się prasy, radiostacji katolickich, a w przyszłości telewizji.*

Na terenie diecezji rozpoczęły już w 1990 roku nadawanie programu dwie małe radiostacje: Radio As w Szczecinie i Radio Lipiany. Zdawaliśmy sobie sprawę, że istnieją nikłe nadzieje na wygranie wyborów parlamentarnych w 1991 roku. Zarejestrowały się bowiem aż 63 komitety wyborcze. Tak też się stało. Do sejmu weszli posłowie z 29 komitetów, stworzyli skład bardzo rozdrobniony, niemniej przeważała orientacja lewicowa i liberalno-lewicowa. Jeszcze przez wiele lat funkcjonowała huśtawka wyborcza, a program jednoczenia i umacniania zdrowej prawicy o nastawieniu centrowym był i jest nadal aktualny. Na Pomorzu Zachodnim dopiero od 2005 roku preferencje wyborcze zaczęły przesunąć się w stronę prawicy.

Od 1990 roku Solidarność na Pomorzu Zachodnim, tak zresztą jak w całym kraju, stanęła przed nowymi problemami związanymi z przystąpieniem do realizacji tzw. Planu Balcerowicza, pojawiło się bowiem nowe zjawisko bezrobocia. Wydawało się, że przynajmniej Stocznia Szczecińska, po zmianie zarządu w 1991 roku, wyjdzie z tego kryzysu obronna ręką. Nowy Zarząd pod kierunkiem Krzysztofa Piotrowskiego, jako dyrektora naczelnego, przystąpił do procesu transformacji, aby uwolnić przedsiębiorstwo od zadłużeń, które pozostały po czasach PRL-u i współpracy z ZSRR. Wszystko przebiegało sprawnie, działalność stoczni rozwijała się, zamówienia i sprzedaż rosły. Stocznia w 1998 roku przeprowadziła proces prywatyzacji, a w 1999 roku utworzono wielobranżowy *holding* – Stocznia Szczecińska Porta Holding. Podjęła się, niestety, budowy dużych chemikaliowców ze stali *duplex*

o bardzo trudnej technologii i konstrukcji. W zamieszczeniu pomiędzy bankami, rządem (SLD-PSL) i stoczną oraz bezzasadnymi zarzutami o niegospodarność, doszło do aresztowania zarządu wraz z dyrektorem Piotrowskim i ogłoszeniu upadłości stoczni. Powołano w 2002 roku Stocznę Szczecińską Nowa Spółka z o.o. ze 100% udziałem Skarbu Państwa.

W latach trudnego funkcjonowania Stoczni Szczecińskiej Nowej pojawił się w Szczecinie przedsiębiorca włoski Giuseppe Vacca, twórca planu przeniesienia transportu towarowego z dróg i autostrad na wody morskie. Był co najmniej kandydatem na inwestora strategicznego. Prawdopodobnie we Włoszech ktoś wskazał mu moje nazwisko. Ponieważ Solidarność bardzo troszczyła się o istnienie stoczni ze względu na pracowników ze Szczecina i Pomorza Zachodniego oraz ze względu na współpracę stoczni z szeregiem zakładów w Polsce, m.in. Cegielskim w Poznaniu, dlatego zainteresowałam sprawą jej kierownictwo. Longin Komołowski podjął się negocjacji z instytucjami państwowymi w Warszawie, m.in. z Polskim Funduszem Rozwoju. Miał na względzie dobro ludzi i państwa. Niestety, ani odnośne ministerstwo, ani PFR nie okazały zainteresowania, dlatego p. Vacca, gdy kolejny raz ze swoimi ekspertami przybył na negocjacje ze stoczną, po porozumieniu się z włoskimi urzędnikami w Brukseli, zrezygnował z dalszego procedowania. Panu Longinowi próba uratowania stoczni nie powiodła się.

Komisja UE w Brukseli zakwestionowała pomoc finansową państwa dla stoczni i to stało się głównym

powodem jej zamknięcia w 2009 roku (koalicja PO-PSL). Kilka tysięcy pracowników, w tym wysoko wykwalifikowanych specjalistów, rozjechało się za pracą na zachód i północ Europy.

Wśród ludności Szczecina krążyła wieść, że podobna sytuacja nie doprowadziła jednak do zamknięcia stoczni za Odrą, po stronie niemieckiej, w niedalekim Rostocku.

Ostatnim wielkim zadaniem życiowym Longina Komołowskiego było Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Walne Zgromadzenie Delegatów Stowarzyszenia 2 lutego 2011 roku wybrało go na stanowisko prezesa. Objął tę funkcję po Macieju Płazyńskim, drugim prezesie, który zginął 10 kwietnia 2010 r. w Katastrofie Smoleńskiej. Stowarzyszenie jest organizacją pozarządową powołaną do istnienia w 1990 roku przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego, Marszałka Senatu RP pierwszej kadencji i pierwszego prezesa stowarzyszenia.

Stowarzyszenie działa pod patronatem Senatu RP i współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Zgodnie z celami zapisanymi w statucie troszczy się o rozwijanie więzi i współpracy Polonii i Polaków, rozsianych po całym świecie, z Ojczyzną i dopomaga tymże Polakom w ich organizowaniu się i utrzymaniu pozycji kulturowej i społeczno-ekonomicznej w krajach osiedlenia. Statut opisał zadania Stowarzyszenia w dziewięciu punktach. Zakres jego działalności obejmuje wiele dziedzin, m.in. naukową, religijną i sportową.

Przynosi pożytek obustronny zarówno emigrantom, jak też Ojczyźnie.

Pan Longin, wiedząc o moim pochodzeniu z przedwojennych Kresów Wschodnich (Grodno, Wołkowyśk) i znając moje kontakty we wschodniej i zachodniej Europie, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie oraz w Ameryce Południowej z powodu obowiązków, jakie wykonywałem w zakonie franciszkańskim i później jako biskup, starał się skorzystać ze znajomości sytuacji Polaków na obczyźnie, zarówno z dawnych emigracji jak też najnowszych. Pragnął zebrać wiadomości, jak nasi Rodacy radzą sobie wśród obcych. Czy są zorganizowani, jak są traktowani przez władze państwowe w poszczególnych krajach, przez ludność miejscową, przez Kościół, czy istnieje duszpasterstwo polonijne i czy dopomaga ono organizacyjnie i moralnie, aby Polacy mieli poczucie swojej wartości i godności.

Pan Longin, przez dialog z wieloma osobami, jest więc także ze mną, wyławiał sprawy i problemy po to, by pomagać różnymi sposobami Rodakom na emigracji. Chodziło o to, aby wnosili wkład w życie środowiska, w którym się znaleźli, czerpiąc z własnej kultury i tradycji, zachowując pamięć o swojej ojczyźnie, by kształtowali jej prawdziwy obraz wśród ludów i narodowości świata.

Jak wiadomo, polscy emigranci od XVIII wieku pomagali ojczyźnie. W czasach niewoli w odzyskaniu niepodległości. W pierwszą i drugą wojnę światową także zbrojnie. Po wojnach, swoich bliskich wspierali materialnie.

„Wspólnota Polska” podtrzymuje struktury Związku Polaków na Wschodzie i organizacje polonijne w świecie (565 podmiotów z 54 krajów). Pan Longin docierał do wszystkich ważnych miejsc. Zwracał szczególną uwagę na los naszych Rodaków za wschodnią granicą. W ostatnich dwóch latach, ze względu na zdrowie, z coraz większym trudem starał się towarzyszyć Polonii, wspierać prawnie i finansowo szkoły i różne inne instytucje polonijne.

Zastanawiam się, czy wolno mi tworzyć jakąkolwiek charakterystykę postaci Pana Longina Komołowskiego. Skoro decyduję się na taki krok, to będzie on odzwierciedleniem moich subiektywnych spostrzeżeń nagromadzonych w latach 1991-2016. Nie mogłem być obserwatorem w okresie najważniejszym dla jego opozycyjnej działalności, gdy uczestniczył od 17 do 30 sierpnia 1980 roku w strajku w Stoczni Szczecińskiej, gdy w 1982 roku współorganizował podziemne struktury Solidarności w Szczecinie i wreszcie, gdy współtworzył w latach 1988-89 Międzynarodowy Komitet Organizacyjny Solidarności oraz gdy wracał z zatrzymań i przesłuchań dokonywanych przez służby PRL-u.

Nasze spotkania rzadko odbywały się w miejscach urzędowych: w siedzibie „Solidarności” w Szczecinie, czy w biurze ministerialnym w Warszawie. Najczęściej Pan Longin przychodził w towarzystwie Pana Mieczysława Jurka, często z inną jeszcze osobą lub osobami. Po prostu smakowała mu „pasta italiana” (różne

odmiany włoskich makaronów). Rozmawialiśmy nie tylko o problemach Solidarności i o sprawach politycznych, ale także o tych, które mnie nękały: radio diecezjalne, radio katolickie w Polsce, TV Niepokalanów przekształcona następnie w TV Familijną, TV Puls, zachowania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Ta stawiała nam wielki opór w przydzielaniu naziemnych częstotliwości, a czyniła to chętnie dla TVN-u i Polsatu. Wyraźnie mogliśmy dostrzec, po czyjej stronie spoczywają preferencje Rady. Odważam się napisać, że w moich oczach Pan Longin Komołowski był człowiekiem sumiennym, mądrym, roztroptym, ofiarnym, prostym i rozważnie szczerym. Przekonałem się, że był też osobą dialogu, która starała się poznać stanowisko i argumenty drugiej strony, aby wysnuć odpowiednie wnioski. Objawiał zaangażowanie społeczne i przywiązanie do spraw Solidarności. W postępowaniu kierował się duchem prawdziwego patriotyzmu, a nie liberalno-lewicowego, a tym bardziej nacjonalistycznego.

Zauważyłem, że starannie przez lata uczestniczył we Mszach Świętych Solidarności, chociaż dochodziły mnie głosy, że jest agnostykiem. Wiem, jak łatwo ludzi podejrzewamy i krytykujemy. Na wiele miesięcy przed śmiercią poprosił mnie o prywatną rozmowę, w wyniku której uporządkował wszystkie swoje sprawy religijne. W moich myślach i pamięci zachowuję wielki szacunek dla Pana Longina.



MARIAN **KRZAKLEWSKI**

**I CZĘŚĆ  
WSPOMNIENÍ  
O LONGINIE  
CZAS WSPÓLNEJ PRACY  
W SOLIDARNOŚCI  
I W AKCJI WYBORCZEJ  
"SOLIDARNOŚĆ".**

BĘDĄC FORMALNIE CZŁOWIEKIEM WŁADZY

- MINISTREM I WICEPREMIEREM RZĄDU,

PRZYJMOWAŁ POSTAWĘ SŁUŻENIA

LUDZIOM I DOBREJ SPRAWIE.

Longina Komołowskiego po raz pierwszy spotkałem w 1990 roku, kiedy On jako nowo wybrany szef regionu Pomorze Zachodnie zaczął przyjeżdżać na obrady Komisji Krajowej do Gdańska. Gdy w lutym 1991 na III Zjeździe „S” zostałem wybrany przewodniczącym NSZZ „S” i ustalałem skład Prezydium Komisji Krajowej, poprosiłem go o rozmowę, w której zaproponowałem Mu, aby wszedł w skład Prezydium. Longin z charakterystycznym dla siebie zakłopotaniem i skromnością odpowiedział: *chętnie, ale nie wiem, czy zechcesz mnie w Prezydium, bo w wyborach na przewodniczącego nie głosowałem na ciebie tylko na Lecha Kaczyńskiego*. Zaimponowała mi jego szczerłość.

Ten moment naszej wspólnej solidarnościowej historii stał się początkiem naszej przyjaźni. Później jeszcze dwukrotnie prosiłem Go, aby pracował w składzie Prezydium „S” po wyborach w związku w 1992 i 1995 roku. Nie odmówił, wręcz odpowiadał - *to dla mnie zaszczyt*. W tamtych, wyjątkowo pracowitych i trudnych dla NSZZ „S” czasach poznałem Jego wyjątkowe umiejętności kreowania takich rozwiązań gospodarczych, społecznych i politycznych, które minimalizowały konflikty i łączyły skutecznie trzy punkty widzenia: pracowniczy, ekonomiczny i polityczny. Były to czasy, w których zdarzało się, że narzędziem oceny byłych PRL-owskich dyrektorów były po prostu taczki, na które sadzano delikwenta i wywożono przed bramę zakładu. I co w takiej sytuacji proponował nasz nieodżałowany przyjaciel? Przypomina o tym w swoich wspomnieniach popularny felietonista i kronikarz z Łobza, również działacz „S” Ludwik Cwynar, który tak

to opisuje: *próby wywożenia na taczkach gasił Longin Komołowski, wymagając, żeby nie robić pustych kursów i wwieźć lepszego (w domyśle - dyrektora)!*

Jeszcze w 1991 roku, Longin, już jako członek Prezydium „S”, poprosił mnie, abym jako szef związku pomógł w działaniach zmierzających do utworzenia w stoczni pierwszego na tak dużą skalę w Polsce akcjonariatu pracowniczego - menedżerskiego. Przekonał mnie, abym w tym celu spotkał się z ówczesnym premierem J. K. Bieleckim i poparł koncepcję oddłużenia zakładu w oparciu o przedwojenne prawo upadłościowe z 1934 roku z docelowym modelem firmy - spółki z mieszanym akcjonariatem - pracowniczym i menedżerskim. Muszę przyznać, że premier Bielecki również zapalił się do tego pomysłu i po około półtora roku po tej wizycie mogliśmy, już za rządów premier Suchockiej, świętować powstanie Stoczni Szczecińskiej S.A. jako akcjonariatu pracowniczego-menedżerskiego. Od tego momentu sytuacja w Stoczni Szczecińskiej z roku na rok polepszała się i lata 1993 - 2000 były najlepsze w jej historii, tym bardziej, że zarówno z oddali, jak i podczas wizyt w rodzinnych stronach nad sytuacją w stoczni czuwał Longin jako minister w rządzie J. Buzka a od 1999 do 2001 jako wicepremier. Niestety, po dojściu do władzy SLD w 2001 roku sytuacja zaczęła się dramatycznie pogarszać i w końcu pomimo wielkiego zaangażowania Longina Stocznia Szczecińska została doprowadzona do ruiny.

W latach 1996/97 Longin zaangażował się w akcje pomocy Stoczni Gdańskiej po ogłoszeniu jej upadłości

przed rząd SLD-PSL i ministra skarbu Kaczmarka w 1996 roku. W związku z decyzją rządu SLD-PSL zmierzającą do likwidacji Stoczni Gdańskiej (było to powtórzenie sytuacji z 1989 roku, kiedy likwidację chciał przeprowadzić Rakowski). Pamiętam, że nazajutrz po obchodach rocznicy Grudnia 70, 18 grudnia 1996 roku przyjechały do Warszawy autokary z Gdańska, w nich kilkuset stoczniowców i tysiące demonstrantów z „Solidarności” z całego kraju. Spod Sejmu demonstracja ruszyła na URM. Obecny na tej demonstracji Longin Komołowski udał się ze mną na rozmowy, w których On, z natury łagodny jak baranek, tym razem jak lew i ekspert zarazem stał się ze sprawiającym wrażenie sparaliżowanego strachem, niezwykle aroganckim wobec nas ministrem skarbu Kaczmarkiem. Ten „lew” wstępował w Longina jeszcze kilkakrotnie, aż trudno uwierzyć - między innymi w czasie obrad Trójstronnej Komisji ds. społeczno-gospodarczych w 1994 roku, gdy prowadzący obrady próbował niezgodnie z prawem wprowadzić w skład komisji osobę, której organizacja nie spełniała kryterium reprezentatywności.

Mało kto spoza Pomorza Zachodniego pamięta, że w pierwszej połowie lat 90-tych Longin bardzo mocno zaangażował się w pomoc bankrutującym PGR-om, których na Pomorzu Zachodnim było najwięcej w Polsce. Dlatego, gdy został wybrany w skład Prezydium Komisji Krajowej, w krytycznym okresie nasilenia protestów w PGR-ach, został zaproponowany przez NSZZ „S” do Rady Agencji Rynku Rolnego. W tamtym okresie zaczął jeździć na Śląsk, aby negocjować dostawy taniego węgla dla PGR-ów. To był także początek



**Delegacja rządowa w drodze na audiencję Jana Pawła II podczas kanonizacji św.Faustyny. Longin Komołowski w towarzystwie Marii Krzaklewskiej i Marka Różyckiego. 2000**

Prywatne archiwum Mariana Krzaklewskiego

jego zaangażowania w negocjowanie i rozwiązywanie problemów naszego górnictwa. Uparcie próbował przekonać pracowników PGR-ów, aby zakładali swoje spółki pracownicze na masie upadłościowej bankrutujących gospodarstw. Efekt był mizerny, bo ludzie nie chcieli być przedsiębiorcami „na swoim” - *homo sovieticus* trwał mocno na barykadach transformacji.....

Będąc pewnym skali pracowitości i umiejętności negocjacyjnych, jak również doświadczenia Longina, poprosiłem go, aby wszedł w skład ekipy Solidarności,

która w II połowie 1992 roku negocjowała wyjątkowej wagi umowę społeczną: „Pakt o przedsiębiorstwie Państwowym w trakcie przekształceń”. W grupie naszych negocjatorów powierzyłem mu zadanie szefa „Zespołu ds. ustroju przedsiębiorstw”. To w trakcie negocjacji Paktu narodziła się znajomość i przyjaźń Longina z Andrzejem Bączkowskim, prawnikiem i ekspertem z Regionu Środkowowschodniego NSZZ „S”, późniejszym ministrem Pracy i Polityki Społecznej. Ponieważ, mimo zakończeniu negocjacji Paktu, na przełomie 1992/1993 narastało coraz większe napięcie w relacjach z rządem H. Suchockiej (łamanie przez rząd ustaleń z Paktu, fala sporów zbiorowych w branżach i drastyczny wzrost kosztów utrzymania wywołany podwyżkami cen energii) na początku 1993 roku władze „S” powołały zespół Interwencyjno-Negocjacyjny, w którym również nie mogło zabraknąć Longina Komołowskiego, już wtedy pasowanego w „S” na „negocjatora do zadań specjalnych”. To właśnie w II połowie 1992 roku i w 1993 miał miejsce początek zaangażowania Longina w mediacje i szukanie rozwiązań dla owianych przemysłową legendą takich przedsiębiorstw jak Ursus, WSK Mielec, Łuczniczka w Radomiu, jak również dla sektora węgla kamiennego. W rozwiązywanie konfliktów w górnictwie zaangażowany był wielokrotnie od 1992 roku do 2016 roku, przy czym w latach 1997-2001 jako minister pracy, a od 1999 roku również wicepremier miał najtrudniejsze zadanie, bo z pozycji negocjatora i związkowca musiał przejść na pozycję oficjalnego przedstawiciela rządu. W tej nowej sytuacji, już w grudniu 1998 roku, musiał wraz z wicepre-

mierem d.s. gospodarczych Januszem Steinhoffem, zmierzyć się z wielkim protestem swoich kolegów z „Solidarności” w sprawie górniczych uprawnień emerytalnych. Protesty i strajk górników trwały prawie 2 tygodnie, w trakcie których do siedziby Ministerstwa Pracy, do Longina, przyjechali na rozmowy jego koledzy związkowcy, którzy po nieudanej pierwszej części rozmów rozpoczęli okupację siedziby ministerstwa. Longin nie dramatyzował i nie panikował. Nawet przez chwilę nie rozważał siłowego usunięcia protestujących, co chwilę odwiedzał ich w Sali Plenarnej przynosząc kawę, herbatę i kanapki. Ja oczywiście też włączyłem się w negocjacje i przez kilka dni przemierzaliśmy się razem Longinem na kolejne rozmowy w Sejmie, Senacie, w gabinecie premiera Buzka i w gabinecie Longina, w ministerstwie. Po uchwaleniu w Senacie poprawki do ustawy, którą oprotestowali górnicy, i przyjęciu tej poprawki przez Sejm, byliśmy bardzo blisko finału, który miał miejsce w gabinecie premiera w nocy z 23 na 24 grudnia już w Wigilię Bożego Narodzenia. Nad ranem porozumienie zostało podpisane. Niektórych z górników tam obecnych - naszych solidarnościowych kolegów - trudno było dobudzić śpiących na wielkim stole w pokoju obok kancelarii premiera (!). Porozumienie było wynegocjowane i podpisywane przez Longina, bo dotyczyło kompetencji ministra pracy, czyli uprawnień emerytalnych. Ja wraz z premierem parafowałem dokument gwarantujący jego realizację. Dla górników, w tym porozumieniu najważniejszy był ten zapis, który mówił, że: *wolą i intencją rządu jest utrzymanie dla pracowników dotowych*

*obecnych uprawnień do wcześniejszych emerytur bez względu na wiek...* W tej sprawie największy opór, jaki Longin napotkał, ustalając treść porozumienia wystąpił nie tylko ze strony związkowej, ale również po stronie ministrów i ekspertów rządowych. Ale nawet w takiej trudnej konstelacji negocjacyjnej, cechy charakteru Longina, doświadczenie i empatia dla partnerów dialogu doprowadziły do końcowego sukcesu, za który nigdy nie doczekał się podziękowania ze strony tzw. „opinii publicznej”, w dużej mierze kształtowanej w tamtym czasie przez media zdominowane przez postkomunistów.

Krótko po pogrzebie naszego Przyjaciela rozmawiałem o Nim z jednym z ówczesnych wiceprezesów PKO BP, który wspominał, że właśnie pod koniec lat dziewięćdziesiątych miał okazję spotkać się z wicepremierem, ale okoliczności w jakich do tego doszło, były dla niego niezwykle. To nie wicepremier, formalnie człowiek władzy, wezwał go na rozmowę. To Longin zadzwonił do jego sekretariatu, prosząc o spotkanie, równocześnie przepraszając, że zabiera czas i deklarując, że osobiście przyjedzie do budynku zarządu PKO BP na spotkanie. Rozmowa oczywiście nie dotyczyła żadnej prywatnej sprawy, czy, na przykład, kompetencji innego ministra - dotyczyła szukania formalnych rozwiązań pomocowych dla Stoczni w Świnoujściu. Taki właśnie był Longin - będąc formalnie człowiekiem władzy - ministrem i wicepremierem rządu, przyjmował postawę służenia ludziom i dobrej sprawie.

Próbując podsumować okres jego służby Polsce



w rządzie Jerzego Buzka, chciałbym przypomnieć o kilku jego wielkich dokonaniach, bardzo ważnych, ale w zasadzie zapomnianych. W czasie Jego kadencji jako ministra pracy i polityki społecznej, dzięki sumiennemu i odpowiedzialnemu potraktowaniu przez Niego postulatów NSZZ Solidarność - zostały w latach 1997-2001 wprowadzone w naszym kraju takie prawa pracownicze i socjalne jak: prawo do wszystkich wolnych sobót, 40 - godzinny tydzień pracy (wcześniej wynosił 42 godziny) ustawowe umocowanie Trójstronnej Komisji ds. społeczno gospodarczych, która w ostatnich latach przyjęła formę Rady Dialogu Społecznego...

Wspomniałem, że tzw. „opinia publiczna” czy „elektorat” nie rozpieszczęły Longina, mimo wielu ewidentnych zasług, zarówno z czasów działalności w Solidarności, jak również w okresie, gdy był członkiem rządu i później po 2001 roku, gdy działał jako ekspert i mediator, a ostatnimi laty jako szef Wspólnoty Polskiej i Komitetu Paraolimpijskiego. Czasami, przykro powiedzieć, było wręcz odwrotnie - im więcej angażował się i... przepraszam za kolokwializm, „załatwił” dla ludzi, tym bardziej niesłusznie „obrywał”, niestety także od tzw. „swoich”. Ale nawet ci „z wiecznymi pretensjami”, w ostatnich latach a szczególnie w dniach pożegnania wicepremiera Komołowskiego, na szczęście, zreflektowali się i potrafili docenić Jego niezwykley dorobek.

Aby dochować wierności prawdzie, wśród tych, którzy zawdzięczają wiele Longinowi i pamiętali o tym jeszcze wtedy, gdy był w pełni sił i aktywności, były

struktury Solidarności” a wśród nich region „S” najbardziej odległy od Szczecina - Region Rzeszowski ze swoją «lotniczą doliną». Oto cytat z biuletynu regionalnego związku, który ukazał się w tych dniach, kiedy żegnaliśmy naszego przyjaciela:

W 2010 roku Longin Komołowski uhonorowany został przez Region Rzeszowski Solidarności statuetką Krzyży Gdańskich z okazji 30-lecia NSZZ Solidarność. Będąc członkiem Prezydium Komisji Krajowej Solidarności, pomagał kolegom z naszego regionu w ciężkich negocjacjach w trakcie masowych zwolnień w mieleckiej WSK. Kiedy został ministrem pracy i wicepremierem w rządzie Jerzego Buzka, dzięki jego staraniom udało się uratować przed likwidacją przemysł lotniczy w Mielcu. Osobistą zasługą Longina Komołowskiego jest powstanie w marcu 1999 roku Polskich Zakładów Lotniczych w Mielcu i zapewnienie pracy dla ponad 1,5 tys. pracowników. Bez solidarności okazanej naszemu regionowi przez przyjaciela z dalekiego Szczecina, nie byłby możliwy dzisiejszy sukces PZL Mielec.

Ten krótki tekst mówi wszystko - a takich przykładów zaangażowania Longina jak ratowanie WSK Mielec były dziesiątki nie licząc tych, które wymknęły się już naszej pamięci...

MARIAN **KRZAKLEWSKI**

# II CZĘŚĆ WSPOMNIENI O LONGINIE BEZ POLITYKI, ROKOWAŃ I AKCJI PROTESTACYJNYCH.

W JEGO BIURZE, SZEFA WSPÓLNOTY POL-

SKIEJ W WARSZAWIE NA KRAKOWSKIM

PRZEDMIEŚCIU, ZAWSZE NA HONOROWYM

MIEJSCU WISIAŁ OLBRZYMI PORTRET

- PLAKAT Z PODOBIZNĄ JANA PAWŁA II -

A OBOK - KTÓŻ BY INNY - BOB DYLAN!

Ktokolwiek przeczyta pierwszą część moich wspomnień o Longinie mógłby dojść do wniosku, że praktycznie te relacje z okresu ćwierćwiecza po 1990 roku sprowadzały się w zasadzie do negocjacji, protestów i mediacji. Nic podobnego! Longin bardzo udanie łączył swoje związkowe i polityczne obowiązki ze zwykłymi, bogatymi w przeżycia i radość sytuacjami.

Longin od początku swojego zaangażowania w Prezydium „S” włączał się, często z pasją, w działalność zagraniczną związku. Już pod koniec 1991 z ramienia Prezydium „S” wziął udział w dość niebezpiecznej misji do Kijowa, wkrótce po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, do tworzących się tam Niezależnych Chrześcijańskich Związków Zawodowych (WOST). Po dziś dzień szef biura zagranicznego NSZZ „S” - Andrzej Adamczyk wspomina, co chwilę przerywając swoje wspomnienia salwą śmiechu - jak Longin walczył z legionem karaluchów w jednym z najlepszych w owym czasie hoteli w Kijowie. Metaforycznie można by to porównać do walki jego sienkiewiczowskiego imiennika Longinusa Podbipięty w Zbarażu z „szarańczą” osmańską. Nie wiemy dokładnie, ile „Rusów” (bo tak nazywają Prusaki choćby na Śląsku) padło w tym boju. Koledzy przebywający z nim w pokoju wspominają, że na początku bitwy Longin chciał przechytrzyć sprytnie owady, które wykorzystaly zakamarki jego piżamy do działań zaczepnych i stwierdził, że najlepiej się zabezpieczy, wchodząc pod kołdrę bez piżamy. Karaluchy jednak nie odpuściły - wręcz odwrotnie, pojawiło się ich jeszcze więcej. W tej sytuacji nasz przyjaciel poddał się i stwierdził, że opuszcza pokój hotelowy i zaproponował

reszcie kolegów nocne zwiedzanie Kijowa, które trwało do wczesnych godzin rannych i łączyło się z próbami zjedzenia posiłku na mieście. Ponieważ w restauracjach kijowskich praktycznie nic nie można było wtedy zjeść poza wódką, słoniną i ogórkami eskapada zakończyła się dla delegacji „na wesoło”. Ale - o dziwo - rano armia „Rusów” przestała atakować, co - jak komentuje Andrzej Adamczyk - mogło oznaczać, że karaluchy nie przepadały za mocnymi trunkami.

Skuteczność negocjacyjna Longina w rozwiązywaniu trudnych sporów pomiędzy reprezentantami różnych nurtów, także tych, które przed 1989 roku sprawowały władzę w PRL, wynikała zarówno z tego, że reguła *audiatur et altera pars* (niechaj druga strona też zostanie wysłuchana) była dla niego świętością, ale także z tego, że Longin potrafił kapitalnie skracać dystans i niwelować uprzedzenia wynikające z różnic ideowych czy historycznych. Oto przykład i wspomnienie po latach. Pod koniec lat 90-ych w pociągu z Warszawy do Katowic w jednym przedziale jechał On wraz grupą związkowców z NSZZ „S” i OPZZ. Udawali się na trudne negocjacje. W pewnym momencie jeden z działaczy OPZZ ostentacyjnie zaczął czytać tygodnik „NiE”. Po pewnym czasie Longin zwraca się do niego po imieniu, łagodnym tonem, z uśmiechem: *Józek! Przecież ty jesteś inteligentnym człowiekiem - wytłumacz mi, jak ty możesz coś takiego czytać?! O dziwo - Józef nie obraził się, zakłopotał, a atmosfera przed negocjacjami, która wcześniej była bardzo sztywna zmieniła się diametralnie.*

W działalności zagranicznej NSZZ „S” wiele razy wspólnie uczestniczyliśmy w konferencjach i zgromadzeniach międzynarodowych konfederacji związkowych. Kilka razy udało nam się pod koniec takiej imprezy „urwać” na zwiedzanie, szczególnie w tym okresie naszej znajomości, gdy byliśmy już bardziej ekspertami i doradcami niż decydentami. Szczególnie zachowuję w pamięci nasz tour po Sewilli i Kordobie w 2007 roku, gdzie mój drogi przyjaciel z inżynierską precyzją, cierpliwie zliczał kolumny w słynnym La Mezquita, dawnym meczecie przebudowanym na katedrę chrześcijańską. Longin był znakomitym „Cicerone”, a w dodatku miał wspaniałą kondycję do pieszego zwiedzania, nie mówiąc o wyjątkowym nosie do restauracji i oryginalnych win. W rozwijaniu tych zamiłowań ważną rolę odgrywały spotkania u biskupa Błażeja Kruszyłowicza w jego rezydencji w Szczecinie lub w Warszawie w klasztorze oo. Franciszkanów Konwentualnych. Biskup Błażej jako miłośnik kuchni włoskiej serwował samodzielnie od początku do końca samodzielnie przyrządzane włoskie potrawy na czele ze swoją specjalnością „lazzanie z sosem ragu”. Gdy spotkania odbywały się poza Szczecinem czy Warszawą, biskup Błażej osobiście dostarczał wszystkie oryginalne surowce i parmezan. Wino Rosso (czerwone) fachowo dobierał Longin. Jeśli apetyt dopisywał, przychodziła kolej na mnie i najczęściej serwowałem „spaghetti all’Ammatriciana” (nazwa pochodzi od imienia miasteczka w środkowych Włoszech kompletnie zniszczonego w 2016 roku przez trzęsienie ziemi). Te wyczyny kulinarne były oczywiście tłem do długich i owocnych debat o bieżących sprawach naszej Ojczyzny.



***Longin Komotowski i Marian Krzaklewski na tle pałacu Alcaraz w Sewilii podczas przerwy obrad Kongresu EKZZ w Sewilii, 2007***

Prywatne archiwum Mariana Krzaklewskiego

Na koniec tych wspomnień chciałbym przypomnieć o tym co najważniejsze - o naszych wspólnych spotkaniach z Janem Pawłem II.

Nazajutrz po Mszy Św. kanonizacyjnej Świętej Faustyny w Rzymie w dniu 30.04.2000, w której Longin uczestniczył wraz z delegacją rządową na czele z premierem Buzkiem, odbyło się spotkanie świata pracy i świata biznesu zaproszonych na jubileusz drugiego tysiąclecia w dniu 1 Maja – który w kościele obchodzony jest jako święto Józefa Robotnika. Setki tysięcy ludzi pracy i pracodawców z całego świata spotkało się z Janem

Pawłem II na polach Tor Vergata pod Rzymem. Longin reprezentował oficjalnie stronę rządową a ja NSZZ "S". To tedy nasz papież zaapelował o globalną solidarność wszystkich partnerów społecznych. Po tej uroczystości, 2 maja pojechaliśmy razem na Monte Cassino, gdzie wspólnie uczestniczyliśmy w spontanicznie zorganizowanej Mszy Świętej, którą przy grobowcu generała Andersa odprawił ksiądz Ireneusz Bratke – aktualnie proboszcz Bazyliki Mariackiej w Gdańsku. A 3-go spotkało nas kolejne wielkie wspólne szczęście – kolejne spotkanie z JP II - poranna msza w rezydencji papieskiej w prywatnej kaplicy, a później audiencja.

Również 1 Maja - ale 2011 roku - w rocznicę niezapomnianego spotkania „solidarności globalnej” z papieżem Polakiem, wspólnie z Longinem radovaliśmy się ze spotkania już z Błogosławionym Janem Pawłem II - w dniu Jego beatyfikacji na placu Św. Piotra w Rzymie. Longin na to wielkie wydarzenie, jako szef Wspólnoty Polskiej, zaprosił Polonię z całego świata. Po trzech latach - 27 kwietnia 2014 roku - znowu razem z Longinem i Jego ukochaną Polonią świętowaliśmy w Watykanie kanonizację świętych Jana Pawła II i Jana XXIII. Longin bardzo szanował i kochał naszego papieża. W jego biurze, szefa Wspólnoty Polskiej w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, zawsze na honorowym miejscu wisiał olbrzymi portret - plakat z podobizną Jana Pawła II - a obok - któż by inny - Bob Dylan!



PIOTR **DUDA**

# SŁOWO O LONGINIE KOMOŁOW- SKIM

ZAWSZE MOGLIŚMY NA NIEGO LICZYĆ.

POMOCY NIGDY NIE ODMAWIAŁ.



### **Zjazd Solidarności w Jastrzębiu Zdroju, 1998**

zdj. Wojciech Milewski, Archiwum KK NSZZ Solidarność

Zawsze mogliśmy na Niego liczyć. Pomocy nigdy nie odmawiał. Nigdy też nie przestał być związkowcem.

Longin był człowiekiem Solidarności i mimo czynnego udziału w polityce zawsze o tym pamiętał. Wspierał nas w walce o prawa pracownicze i społeczne, gdy tylko prosiliśmy Go o pomoc.

Przywiązywał ogromną wagę do dialogu. Gdy jako minister pracy i polityki społecznej w rządzie Jerzego

Buzka przewodniczył Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, miało się poczucie prawdziwego szacunku dla wszystkich stron. I chociaż Komisja miała swoje ustrojowe wady, które w konsekwencji wiele lat później doprowadziły do jej upadku, to Jego osobista postawa powodowała, że nawet w tak ułomnej konfiguracji można było osiągać kompromisy. To również świadczyło o Jego mocnej pozycji w ówczesnym rządzie.

Głównie z tego powodu w imieniu NSZZ Solidarność wnioskowałem o nazwanie Jego imieniem jednej z sal w Centrum Dialogu Społecznego „Dialog” w Warszawie. Dla wszystkich partnerów społecznych była to decyzja oczywista.

Ale Longin był też świetnym mediatorem. Doskonale pamiętam konflikt w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Niezwykle trudny, nacechowany ogromnymi emocjami protest, którego konsekwencje mogły być nieobliczalne. Podjął się wtedy skutecznych mediacji pomiędzy pracownikami i zarządem spółki.

Z Longinem dobrze się znaliśmy, choć nie były to szczególnie bliskie relacje. Jednak dla mnie jako przewodniczącego Związku, Longin Komołowski był tym, do którego zawsze mogłem zadzwonić z prośbą o pomoc. O informacje, kontakty, zaaranżowanie spotkania. Słowem mnóstwo, zdawałoby się, drobnych spraw, które jednak były niezwykle ważne i bardzo pomocne. Nigdy tej pomocy nie odmawiał.

Dzisiaj bardzo by się przydał i gwarantuję, zajęć by mu nie brakowało.

PIOTR MYNC

# WIELKI, SKROMNY, KOCHANY

WKŁAD LONGINA KOMOŁOWSKIEGO

W NIEZALEŻNE ŻYCIE I KULTURĘ

W POLSCE, DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ

I CHARYTATYWNĄ, WALKĘ O NIEPODLEGŁOŚĆ

I PRAWA CZŁOWIEKA I OBYWATELA

JEST NIE TYLKO OGROMNY,

ZA TYM KRYJE SIĘ KAWAŁ HISTORII POLSKI.

Związkowiec, polityk, stoczniowiec, można by długo wymieniać, a był przede wszystkim Człowiekiem – wielkim, a jednocześnie niezwykle skromnym, wrażliwym na problemy innych.

Longin po prostu lubił ludzi. Potrafił słuchać, był uważny, zawsze gotów służyć radą lub pomocą. Ta cecha Jego charakteru, bodaj najważniejsza, powodowała, że niezależnie na jakim etapie życia się znajdował, czy to w stoczni, czy w podziemiu, czy w rządzie, czy wśród osób niepełnosprawnych, zawsze LUDZIE byli najważniejsi.

Ja pragnę zrelacjonować to, co o Nim wiem, to, co było naszą wspólną historią, to, czego dowiedziałem się od współpracowników Longina i to, czego świadkiem byłem osobiście. Jednak, opisując wybór faktów z życia Longina Komołowskiego, nie mam ambicji odtworzenia Jego biografii. Taka zapewne znajdzie się w tej książce. Moim celem jest przybliżenie Longina – Człowieka i historii, którą współtworzył, bo trzeba mocno podkreślić, że wkład Longina Komołowskiego w niezależne życie i kulturę w Polsce, działalność związkową i charytatywną, walkę o niepodległość i prawa człowieka i obywatela, jest nie tylko ogromny, za tym kryje się kawał historii Polski.

## **A JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?**

Urodził się 5 stycznia 1948 w Czaplinku. W latach 1961-2002 pracował w stoczni kolejno jako ślusarz, zaopatrzeniowiec, kierownik Wydziału Kontroli Jakości.

Już wówczas ujawniła się kolejna ważna cecha Jego charakteru, czyli ambicja i konsekwencja. W czasie pracy w stoczni zrobił maturę i skończył studia (1971 r.) na Wydziale Budowy Maszyn i Okrętów Politechniki Szczecińskiej.

## **ZWIĄZKOWIEC, DZIAŁACZ PODZIEMIA**

Aktywnie uczestniczył w strajkach okupacyjnych w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego (w grudniu 1970r i 1971r), także 18-30 sierpnia 1980 roku. Od września 1980 w należał do Solidarności, a od lipca 1981 był członkiem grupy roboczej opracowującej projekty ustaw o samorządzie załogi i przedsiębiorstwie państwowym, powołanej przez pozastatutową strukturę: Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ Solidarność wiodących zakładów pracy.

13-15 grudnia 1981 uczestniczył w strajku okupacyjnym w stoczni. Po strajku został wiceprzewodniczącym Tymczasowej Komisji Zakładowej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego (z Władysławem Diczkiem - przewodniczącym i Andrzejem Antosiewiczem). Komisja liczyła kilkadziesiąt osób. Regularnie zbierano składki, rozprawdzano „Grota” i inne podziemne wydawnictwa, udzielano zasiłków i zapomogi potrzebującym członkom Solidarności, prowadzono akcję charytatywną na rzecz członków rodzin internowanych i aresztowanych, organizowano i przeprowadzano protesty i demonstracje.

W latach 1982-1984 współorganizator i działacz (z Władysławem Lisewskim, Janem Otto, Jerzym

Słoneckim, Janem Tarnowskim i Januszem Szabanem) Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego w Szczecinie.

Od momentu jej powstania, w II połowie 1984 roku, członek Rady Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego podległej do października 1987 Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, a potem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność.

W latach 1982-1989 Longin Komotowski był organizatorem edycji i drukarzem podziemnych wydawnictw, m.in. „Tygodnika Wojennego”, „Tygodnika Mazowsze”, „Z podziemia”, „BIS”, także ulotek, kalendarzy, znaczków.

W 1982 - 1989, wraz z Władysławem Diczkiem, śp. Andrzejem Antosiewiczem, Józefem Solką, Kazimierzem Janickim, Henrykiem Fiszem, Piotrem Jarockim i Marcinem Wyrzykowskim zorganizował redakcję i wydawnictwo oraz kolportaż podziemnego pisma „Grot”. Do 1989 roku pracował w tym piśmie Stoczniovców i Rady Koordynacyjnej NSZZ Solidarność jako autor, redaktor, organizator druku, drukarz, kolporter. W latach 1982-1989 zajmował się także przetrzutem podziemnych wydawnictw oraz informacji do Berlina i Szwecji, także przemytem z Zachodu do Polski sprzętu i akcesoriów poligraficznych. Sprowadzane z Zachodu materiały kierowane były do 2 baz przetrzutowych, jakimi dysponowała Rada Koordynacyjna. Jedna o kryptonimie „Bukowina” znajdowała się w świnoujskim Warszawie, w gospodarstwie matki Józefa Solki, inżyniera ze stoczni. Druga nazwana „Zakopane” - działała na Wyspie Puckiej w gospodarstwie Andrzeja Prokopka.

W czerwcu 1987 wraz z Władysławem Dziczkiem i Andrzejem Milczanowskim podjął działania na rzecz powoływania Komitetów Założycielskich NSZZ Solidarność, które - w oparciu o obowiązujące wówczas przepisy - wystąpiły o rejestrację zakładowej organizacji związkowej "Solidarność". Akcja ta zapoczątkowana przez Stanisława Możejkę trwała do kwietnia 1989, kiedy zarejestrowano Solidarność.

W październiku 1988 został członkiem Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „S” Regionu Pomorza Zachodniego - powołanego po strajkach sierpniowych 1988 roku.

## **Z MYŚLĄ O POTRZEBUJĄCYCH**

Przez całe lata 80. pracował też na rzecz pomocy dla represjonowanych, internowanych i uwięzionych oraz ich rodzin.

W latach 1983-1989 rozpracowywany przez SB, wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, poddawany rewizjom, przesłuchiwany. W połowie lat 80. w jednym z mieszkań na osiedlu Przyjaźni aresztowany podczas druku czasopisma BIS poświęconego w znacznej mierze problematyce środowisk akademickich.

Po przełomie 1989 roku nie zaniechał aktywności społecznej. Przede wszystkim pracował na rzecz Solidarności. Od przewodniczącego Komisji Zakładowej w Stoczni po przewodniczącego Zarządu Regionu (1990-1997) i członka KK NSZZ „S”.



## **POSEŁ, MINISTER, WICEPREMIER**

Znajomość ludzi, wrażliwość na ich problemy, dorobek i doświadczenie sprawiły, że wraz z powstaniem Akcji Wyborczej Solidarność, w 1997 roku został posłem i ministrem Pracy i Polityki Społecznej, a następnie wicepremierem w rządzie Jerzego Buzka. Sukcesy reformatorskie tego rządu nie byłyby możliwe bez jego zdolności mediacyjnych i cierpliwości w negocjacjach.

Mandat poselski sprawował ponownie w latach 2007-2011.

## **ZAWSZE WSPARCIE SŁABSZYCH**

Znamienne - ostatnie dwa pola aktywności społecznej Longina to praca na rzecz integracji i wsparcia słabszych.

Jako prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego z oddaniem zajmował się rewalidacją niepełnosprawnych poprzez sport.

Jako prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (od 2010 roku) wspierał środowiska polonijne. Wierzył, że Polonia i Polacy żyjący w kraju powinni ponad granicami stanowić jedną wspólnotę, opartą na tym samym systemie wartości, historii i aktualnej trosce o Polskę. Szczególną uwagę poświęcał Polonii w krajach posowieckich na wschodzie - tam gdzie ma ona najtrudniejsze warunki - na Litwie i na Ukrainie.

## **NIE ZAPOMINAŁ O SZCZECINIE**

Pracując w kraju i za granicą, zawsze pamiętał o Szczecinie, wspierał szczeciński samorząd, prezydentów Jana Czesława Bieleckiego, Władysława Lisewskiego, Bartłomieja Sochańskiego oraz Piotra Krzystka.

Za swą pracę i działalność odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Wolności i Solidarności.

## **PATRIOTA, PRZYJACIEL, MĄŻ, OJCIEC**

To - w największym skrócie - mozaika faktów z życia Longina, która podsumowuje Jego wkład w walkę o niepodległość i prawa człowieka oraz budowę nowej Polski. Wkład imponujący.

Jednakże ta relacja ma zasadniczy mankament - ilustruje, co Longin zrobił, niewiele jednak mówi, jakim człowiekiem był Longin Komołowski.

Konsekwentny, wytrwały, sam zdobył wykształcenie, pozycję, autorytet, powszechną sympatię. Nie szczędził czasu na poszukiwanie konsensusu, rozwiązań dla grup pracowniczych, których los w nowej polskiej rzeczywistości gospodarczej był trudny, wspieranie rozwoju regionu i Szczecina, pomoc pojedynczym ludziom. Dociekliwość w poznaniu motywacji i celów innych oraz cierpliwość były podstawą jego sukcesów integracyjnych i mediacyjnych.

Niewiele o tym wiemy - stronił od kamer i mikrofonów.

Nie zapominał o rodzinie. Żonie Zofii i dzieciom - Nataszy i Michałowi okazywał zainteresowanie, uwagę i serce. Rzadko bywał w domu, ale codziennie rozmawiał z Zosią telefonicznie.

Był człowiekiem szerokich zainteresowań - muzyka, film, literatura to nieodłączni towarzysze jego życia. Może dlatego niewiele czasu poświęcał wspomnieniom solidarnościowej przeszłości, kombatantwu - żył myślą o jutrze Szczecina, Pomorza Zachodniego, Polski, Polaków.

Po Jego śmierci, z koleżankami i kolegami usiłowaliśmy znaleźć najprostszą prawdę o przyjacielu, który od nas odszedł, a w naszej pamięci pozostanie na zawsze.

Znaleźliśmy: *Wielki, Skromny, Kochany.*

# SŁOWO O LONGINIE KOMOŁOW- SKIM

ŻEBY SPROSTAĆ WYZWANIU LONGINA,  
NALEŻAŁO SIĘ WSPIĄĆ PONAD  
GNIEW I EGOIZM. NALEŻAŁO WEJRZEĆ  
W DRUGIEGO CZŁOWIEKA, STANAĆ  
NA JEGO MIEJSCU.

Należę do tych szczęśliwców, którzy na drodze swojego życia spotkali Longina Komotowskiego. Był osobą, z którą chce się iść jak najdłużej, jak najdalej. Nie tylko inteligentny i błyskotliwy, mężny i uczciwy, ofiarny patriota oddany Ojczyźnie, skromny i pokorny. Longin był człowiekiem serca. W naturalny sposób łączył inteligencję z miłością do Boga, ludzi i świata. Nigdy się nie wywyższał, a piastował najwyższe funkcje w demokratycznej Polsce: jako poseł, minister, wicepremier, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prezes Komitetu Paraolimpijskiego. Z troską o sprawy polskie i Polaków, zwłaszcza o ludzi potrzebujących pomocy. Troszczył się o rodaków, rozsianych po świecie. Jeśli chodzi o Polaków i polskie sprawy – nie istniały dla niego granice państwowe. Jako działacz „Wspólnoty Polskiej” miałem wiele wspólnych tematów z Longinem. Podejmowaliśmy wspólne działania, by umożliwić rodakom nawiązanie i utrzymanie kontaktu z krajem przodków, polskim językiem i polskimi tradycjami. Dbał o ludzi niepełnosprawnych, szczególnie w zakresie ich walki o godność. Był tam, gdzie człowiek szeptał: pomóż! I pomagał.

Był dla innych Longinem, który wspiera i dodaje otuchy, pomaga zrozumieć i rozwiązać problem. Potrafił słuchać, a to piękna, szlachetna cecha. Żeby podjąć mądrą decyzję trzeba poznawać możliwie jak najwięcej faktów. I trzeba być obiektywnym. Jego opinia mogła być bolesna nawet dla najlepszego przyjaciela, bo działał w myśl zasady: łatwo kochać tych, co nam



**Longin Komolowski na IV Ogólnopolskim Zjeździe Repatriantów w Policach, 2011**

Prywatne archiwum Władysława Diakuna

schlebiają, ale prawdziwy przyjaciel to ten, który ci powie, co powinieneś, a nie co chcesz usłyszeć. Był kimś, kto przewodzi ludzkiej myśli i prowadzi ją do rozwiązań wielkodusznych, niepospolitych, niełatwych i niemałostkowych.

Żeby sprostać wyzwaniu Longina, należało się wspiąć ponad gniew i egoizm. Należało wejrzeć w drugiego człowieka, stanąć na jego miejscu. Przy Longinie

to było proste, bo on właśnie tak postępował. Dlatego jego zdanie było tak cenne w czasie podziemnej Solidarności, którą współtworzył z innymi, a także później, gdy trzeba było rozważnie budować demokratyczne państwo. Dzięki niemu uniknęliśmy wielu niepotrzebnych spięć.

Był jak przytulny schron, gdzie człowiek czuje się bezpiecznie. Kiedy miałem kłopoty, wiedziałem, że mogę na niego liczyć. I był przy mnie w najtrudniejszych chwilach. Wspierał mnie wspólnie z ludźmi Solidarności - Mieczysławem Jurkiem i Krzysztofem Zielińskim, gdy byłem szkalowany i bezpodstawnie oskarżony. Longin nigdy nie składał broni, gdy walka szła o sprawiedliwość i ludzką godność. W takich chwilach był stanowczy i bezkompromisowy. Ale zawsze działał spokojnie, z rozmysłem, nie krzywdząc i nie urażając nikogo. Jego uśmiech, łagodność, wewnętrzne ciepło udzielało się wszystkim, którzy mieli z nim do czynienia. Czasem mam wrażenie, że gościł na tym świecie po to, by nieść ludziom dobro i uczyć, jak dobro i prawdziwą, głęboką bezinteresowną miłość rozdawać innym. Podobno nie ma ludzi niezastąpionych. Ale od każdej reguły są wyjątki i Longin Komołowski jest takim wyjątkiem.

ZBIGNIEW ZALEWSKI

# WSPOMNIENIE O LONGINIE KOMOŁOWSKIM

JEGO PRACA NA RZECZ INNYCH OSÓB

BYŁA SŁUŻBĄ, KTÓRĄ WYPEŁNIAŁ

DLA DOBRA WSPÓLNEGO, SZANUJĄC

KAŻDEGO CZŁOWIEKA, A Z PRZECIWNIKAMI

POLITYCZNYMI POTRAFIŁ ROZMAWIAĆ

W DUCHU KOMPROMISU I ROZWIĄZYWANIA

SKUTECZNIE PORUSZANYCH PROBLEMÓW.



Z Longinem Komołowskim poznałem się w 1991 roku, kiedy objąłem funkcję wiceprezydenta miasta Szczecina. W okresie pierwszej kadencji demokratycznie wybranego Zarządu Miasta Szczecina, którego Prezydentem został Władysław Lisewski oraz Rady Miejskiej, której Przewodniczącym został dr Jan Otto, spotykaliśmy się bardzo często. Longin zawsze interesował się pracami samorządu, organizacją pracy, dokumentami, które powstawały i były przyjmowane przez Zarząd Miasta a następnie omawiane na posiedzeniach Rady Miejskiej w celu ich przyjmowania bądź odrzucania w postaci uchwał.

Szczególnie był zainteresowany funkcjonowaniem służb komunalnych, sferą oświaty, mieszkalnictwem oraz służbą zdrowia. Znakomity negocjator w zakresie rozstrzygania wielu spornych spraw, w których reprezentował, jako Przewodniczący Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego, Związek Zawodowy Solidarność. Zawsze cierpliwy, przygotowany do spotkań profesjonalnie. Wierny ideałom „Solidarności” od jej powstania, bo przecież uczestniczył od 17 do 30 sierpnia 1980 r. w strajku Stoczni Szczecińskiej, a w 1981 r. należał do grupy roboczej, opracowującej projekty ustaw o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie państwowym.

Także po wprowadzeniu stanu wojennego uczestniczył w strajku okupacyjnym Stoczni Szczecińskiej. W latach 1988-98 współtworzył Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny Solidarności. Wielokrotnie

zatrzymywany i przesłuchiwany przez służby bezpieczeństwa. Był dla zdecydowanej większości członków NSZZ Solidarność wielkim autorytetem, a dla mnie zawsze służącym mi pomocą oraz przekazującym swój punkt widzenia na wiele interesujących spraw ze szczególnym uwzględnieniem podmiotowości pracowników.

Rozumiał bardzo dobrze zagadnienia polityki socjalnej nie tylko lokalnie, ale globalnie. Będąc ministrem pracy i polityki socjalnej od października 1997 r., a później od 19 października 1999 r. do 19 października 2001 r. Wiceprezesem Rady Ministrów oraz Ministrem Pracy i Polityki Społecznej w rządzie Premiera Jerzego Buzka. Był współtwórcą zmian w zakresie samorządów w naszym kraju, począwszy od wprowadzenia pilotażu dotyczącego przejęcia najważniejszych zadań dla samorządów dużych miast, po utworzenie sieci powiatów oraz sejmików wojewódzkich. Pomagał ludziom niepełnosprawnym, a pełniąc funkcję Prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego w latach 2000-2015 wprowadził wiele udogodnień oraz system pomocy i wsparcia dla tej tak ważnej grupy w naszym społeczeństwie. Starał się także o zbudowanie odpowiedniej infrastruktury na niektórych żaglowcach, która umożliwiłaby ludziom niepełnosprawnym, w tym sportowcom, pływanie na nich.

Longin to także prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w latach 2000-2015. Zawsze przy różnego rodzaju spotkaniach wspominał o losach rozsianych po całym świecie około 20 milionów Polaków.



**Zbigniew Zalewski, 2017**

Archiwum projektu

On często bywał wśród nich w różnych krajach. Dbał o naszych rodaków, a przede wszystkim zabiegał o to, aby m.in. przeznaczać odpowiednią kwotę pieniędzy na naukę języka polskiego, ponieważ, jak mawiał, bez dobrej znajomości języka polskiego, nasz rodak, który mieszka za granicami kraju, gdzie musi jednak walczyć o byt, on musi starać się czynić to w języku kraju zamieszkania, bo z pracodawcą musi się porozumieć. Dlatego nauka języka polskiego była przez Longina traktowana jako fundament polskości oraz budowanie

więzi z krajem i solidarności z krajem, np. dotyczących problemów powodziowych i organizacji zbiórek pieniężnych poza granicami naszego kraju dla powodzian.

Takich przykładów można by podawać dużo więcej. Dla Longina rozwój naszego kraju oraz pomyślność obywateli była najważniejsza. Pełniąc różne stanowiska na szczeblu lokalnym i te najważniejsze w państwie, zawsze służył pomocą i radą obywatelom najuboższym oraz biednym. Uczestniczył w wielu spotkaniach dotyczących reorganizacji i poprawy funkcjonowania różnego rodzaju firm, np. stoczniowych, ENEI, komunalnych i innych. Jego praca na rzecz innych osób była służbą, którą wypełniał dla dobra wspólnego, szanując każdego człowieka, a z przeciwnikami politycznymi potrafił rozmawiać w duchu kompromisu i rozwiązywania skutecznie poruszanych problemów.

Wielkim szacunkiem darzę Longina za jego skromność, wielki potencjał intelektualny, a również pełnienie roli znakomitego mediatora w różnego rodzaju konfliktach pomiędzy zarządami a pracownikami różnych firm. Pozostaje po nim wielki żal. Kto teraz drogi Longinie będzie negocjował, mediował, pomagał, doradzał i będzie tak życzliwy dla niezliczonej liczby ludzi spotykających się z Tobą?

**PS.** Przyjacielem jest ten, kiedy wszyscy odchodzą, a on przychodzi. Takim był i pozostanie w mojej pamięci nieodżałowany Longin Komołowski.

MAREK **SŁOMSKI'**

# MOJE WSPOMNIENIE O LONGINIE

ZAPISZ TO SOBIE - MÓWIŁ ZAWSZE

NA ZAKOŃCZENIE OMÓWIENIA KOLEJNEJ

SPRAWY, KOLEJNEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA...

To był dobry człowiek – mówiło wiele znanych osobistości naszego życia publicznego w dniach, gdy Longin odszedł od nas do Pana. I to jest charakterystyczne - nie podkreślano głównie Jego osiągnięć zawodowych czy społecznych (choć je wymieniano), ale akcentowano to Kim był jako człowiek - to był dobry człowiek. Poznałem Longina Komołowskiego w czasach, gdy odradzała się Solidarność po nocy Stanu Wojennego w drugiej połowie lat 80. Gdy w 1990 roku, po Edwardzie Radziewiczu, Longin Komołowski został wybrany przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ Solidarność, zaproponował mi uczestnictwo w prezydium związku, a wkrótce funkcje jednego z wiceprzewodniczących Regionu. Byłem jego zastępcą także później w regionalnym RS AWS i wreszcie w AWS utworzonym przed wyborami parlamentarnymi w 1997 roku. To w tych wyborach Longin Komołowski został posłem, a w konsekwencji ministrem w rządzie J. Buzka i kolejno wicepremierem. Tak więc, do 2003 roku, przez ponad 15 lat miałem dane być Jego bliskim współpracownikiem. I to - tak myślę - daje mi pewien tytuł do tych osobistych wspomnień.

Na początku naszej znajomości, gdy przyjechał do Nowogardu na kolejne zebranie, wtedy wkrótce po reaktywacji Solidarności odbywało się ich bardzo wiele, pokazałem mu swoją biblioteczkę. Taktownie nic nie skomentował, widziałem jednak, że nie zrobiła na nim wrażenia, choć osobiście uważałem, że mam w domu dużo książek. Dlaczego moja prywatna księżnica nie mogła go zachwycić, zrozumiałem nieco później,

wtedy, gdy przy jakiejś okazji po raz pierwszy znalazłem się w jego mieszkaniu, na piętrze starego budynku przy ulicy Korony Polskiej (róg z Wawrzyniaka) w Szczecinie. W całym bardzo sporym pokoju znajdował się tylko jeden mebel ścienny – były to półki na książki zajmujące całą powierzchnię czterech ścian od podłogi do sufitu. I te książki były przez gospodarza nie tylko gromadzone, ale także czytane! Kiedyś się mówiło o niektórych ludziach, że są odcytani – Longin Komołowski był wyjątkowo odcytanym człowiekiem. To odczytanie to także jeden z wyrazów kolejnej szczególnej cechy Longina – stałego zainteresowania światem i innymi ludźmi, zainteresowania ich sprawami i tymi wspólnymi na poziomie zakładów pracy, regionu czy ostatecznie kraju, ale także równie żywego zainteresowania sprawami ważnymi dla każdego pojedynczego człowieka, z którym się spotykał. Przez to stał się tak bliski tak wielu, przez to nie mówiło się o nim inaczej jak Longin – nie pan Komołowski, ale po prostu Longin. I przez to tylu ludzi pamięta te z nim spotkania i te rozmowy i te małe szczegóły, których dotykał jakby to były najważniejsze rzeczy. To zainteresowanie Longina nie kończyło się tylko na wysłuchaniu – już w trakcie pracy w Zarządzie Regionu pamiętam te niezliczone narady i te stałe wysiłki, aby coś dla kogoś załatwić – a to ktoś został bez pracy, a to potrzebuje pomocy prawnej, a to komuś potrzebne jest pilnie jakieś wsparcie materialne, a to należy renegocjować niesprawiedliwe dla pracowników porozumienia... Longin tymi działaniami kierował i stale pilnował stanu ich realizacji. *Zapisz to*

sobie - mówił zawsze na zakończenie omówienia kolejnej sprawy, kolejnego przedsięwzięcia. I aby te sprawy „załatwić”, jeździł niestrudzenie po całym województwie, nie dawał spokoju rządzącym, ciągle negocjował. A był w tym na prawdę dobry. Z tych jego umiejętności mediacyjnych korzystano nawet w ostatnich latach, kiedy to, bodajże w 2014 roku, zarówno strona związkowa, jak i rządowa powierzyła mu rolę mediatora przy negocjowaniu porozumień krajowych z branżą górniczą. A przecież nie był wtedy już ani członkiem rządu, ani członkiem władz związkowych, ale wiedzano, że Longin potrafi godzić ogień z wodą. Był zawsze człowiekiem bardzo taktownym z wrodzoną inteligencją i wypracowaną kulturą osobistą, a jego wrażliwość na sztukę, literaturę, muzykę (także znajomość) jakby uzupełniała tę już wcześniej tutaj wspomnianą – wrażliwość na drugiego człowieka. Ta prawdziwie ewangeliczna perspektywa patrzenia na bliźniego, na jego los mogła nawet dziwić w przypadku człowieka, który formalnie wydawało się, że przez lata był daleko od Kościoła. Miał tutaj bowiem wiele zaniedbań, które potem jednak nadrobił, poukładał relacje i, jak wiem, wypełnił obowiązki człowieka wiary. Ale dla mnie było jakoś tak oczywiste od początku, że Longin jest na tyle wewnętrznie przyzwoity, że w istocie to drugie najważniejsze z przykazań - miłości bliźniego jest także Jego osobistym przykazaniem.

W sierpniu 2016 roku przeprowadziłem z Longinem duży wywiad, który ukazał się w kilku tytułach lokalnych w przededniu kolejnej rocznicy powstania Solidarności.





## **Spotkanie**

Prywatne archiwum Marka Słomskiego

Byłem wtedy u niego w domu w Kołbaskowie. Po nagraniu wywiadu długo rozmawialiśmy w obecności jego żony Zosi o różnych sprawach. W pewnym momencie, oceniając jakieś bieżące wydarzenia, powiedział - wiesz dla nas katolików jest to przecież bardzo ważne, aby... To jego swoiste wyznanie wiary- dla nas katolików - wypowiedziane z takim przekonaniem i tak prawdziwie, uświadomiło mi, że nie tylko to drugie przykazanie jest Jego przykazaniem, ale również to pierwsze najważniejsze, to o miłości Boga stało się już także w pełni Jego przykazaniem.

<sup>1</sup>Marek Słomski – wieloletni współpracownik Longina Komołowskiego jego zastępca w Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność Pomorza Zachodniego oraz w RS AWS w Szczecinie.

JANUSZ **STEINHOFF**

# PRO ME- MORIAM

WZBUDZAŁ CIEKAWOŚĆ - SKROMNY,  
CHARAKTERYSTYCZNY W WYGLĄDZIE  
I SPOSOBIE BYCIA, KTÓRYM ZJEDNYWAŁ  
SOBIE PRZYCHYLNOŚĆ OTOCZENIA NAWET  
W NAJTRUDNIEJSZYCH SYTUACJACH.

Wspomnienie o Longinie Komołowskim to w zasadzie moja refleksja o jednym z najważniejszych etapów własnego życia, którego on był znaczącą częścią. Łączyła nas wiara w te same wartości, dzięki której zaangażowaliśmy się w działalność w opozycji. Poznaliśmy się dość późno, bo podczas negocjacji dotyczących koalicji rządowej AWS-UW w 1997 roku. Wzbudzał ciekawość - skromny, charakterystyczny w wyglądzie i sposobie bycia, którym zjednywał sobie przychylność otoczenia nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

Z czasem moja ciekawość przekształciła się w uznanie dla jego pasji szukania kompromisu, dialogu, cierpliwości i spokoju z jakim potrafił słuchać argumentów drugiej strony. Jestem przekonany, że to właśnie dzięki jego konsekwencji w poszukiwaniu kompromisu jako rząd zrealizowaliśmy pięć kluczowych reform w atmosferze spokoju społecznego.

Walczył z totalitarnym ustrojem. W momencie odzyskania przez Polskę wolności wziął na barki odpowiedzialność za jej przyszłość. Każdą funkcję i stanowisko piastował z największą starannością i poświęceniem. Z perspektywy najmłodszych pokoleń można uznać, że jego życiorys, człowieka żyjącego w „tamtych” czasach, jest typowy – organiczna praca w opozycji od 1980 roku – tworzenie struktur, udział w strajkach, druk, kolportaż w tym również do Szwecji, wydawnictwo drugiego obiegu. Był wielokrotnie represjonowany przez organy bezpieczeństwa PRL. A jednak jego droga

do wolności nie skończyła się w '89 roku. Został przewodniczącym Komisji Zakładowej w szczecińskiej stoczni, a następnie regionalnych struktur związku – był członkiem kierownictwa Komisji Krajowej NSZZ Solidarność oraz Prezydium. W 1997 roku objął tekę Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, a dwa lata później został Wiceprezesem Rady Ministrów kierującym Komitetem Społecznym Rady Ministrów.

W wolnym rynku i demokracji widział wielką szansę na skok cywilizacyjny kraju, ale i ryzyko deformacji wartości, które legły u podstaw nowej rzeczywistości. Dlatego z wielką determinacją angażował się w inicjatywy na rzecz osób niepełnosprawnych, czy wykluczonych społecznie i ekonomicznie.

Longin był typem polityka w dzisiejszych czasach postrzeganego jako staroświeckiego. Bowiem to nie słupki popularności, ale rozwiązywanie problemów ludzi i Państwa stanowiły o Jego miejscu w historii polskiej transformacji. Mówił często, że najwyższą powinnością jest służenie drugiemu człowiekowi. Każdy z nas chce żyć w przyjaznym świecie – powtarzał - nie zbudujemy go, myśląc tylko o sobie. Akt ten traktował jako zobowiązanie do etycznego, zgodnego z sumieniem działania polityków, jako wielkie wyzwanie i odpowiedzialność. Wyzwanie jakże aktualne również dziś. Myślę, że obaj mieliśmy wspólną wizję polityki, wolną od socjotechniki, taniej sensacji - opartą na wartościach i kompromisie, który nie wymagałby ofiary z fundamentalnych zasad.

Był człowiekiem dialogu. Chciał i umiał rozmawiać z każdym. Wiele sporów rozwiązano dzięki jego pomocy, choć sądzę, że do wielu też nie doszło właśnie dzięki jego zaangażowaniu i patrzeniu na drugiego człowieka jak na partnera nie zaś na stronę konfliktu.

W powszechnej świadomości Longin Komołowski był działaczem związkowym, społecznikiem i politykiem. Dla mnie był jeszcze przyjacielem, jednym z najważniejszych z czasów rządu AWS-u. Uczciwy, prostolinijny i konsekwentny. Wyróżniający się rzadką w świecie polityki skromnością i ujmującym swoich partnerów sposobem bycia. W mojej pamięci na zawsze pozostaną jego wizyty w Ministerstwie Gospodarki zawsze poprzedzone charakterystycznym pytaniem w sekretariacie: czy znajdzie się coś do jedzenia? Zawsze się znajdowało – pani Grażyna i pani Wiesia wiedziały, że Longin był ciągle zabiegany i jak zwykle od rana nie miał czasu zjeść czegokolwiek. Cieszył się w Ministerstwie Gospodarki powszechną sympatią pracowników.

Longin był wielkim miłośnikiem literatury i pasjonatem historii współczesnej. Miejsce dyskusji o polityce często zajmowała dyskusja o książkach. Był również miłośnikiem muzyki – z dumą często opowiadał o swojej gromadzonej latami płytotece i profesjonalnej aparaturze odtwarzającej. Nawet nasze ostatnie spotkanie pod koniec listopada w dużym stopniu zdominowała rozmowa o gen. Janie Karskim, o którym książkę

podarował mi wówczas z okazji imienin. Dziś właśnie najbardziej brakuje mi tych długich rozmów, dystansu i realizmu, z jakim oceniał bieżącą rzeczywistość.

Jego odejście zaskoczyło wszystkich. Od wielu miesięcy walczył z chorobą, nigdy nie czyniąc z niej tematu do rozmowy, czy współczucia. Zawsze skupiony na innych a nie na sobie. Do końca kierował Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, wiedząc jak ważna jest ona dla milionów Polaków mieszkających poza granicami kraju. Pozostanie po nim pamięć i wdzięczność za lata wspólnej pracy, przyjaźni, za Jego znaczącą rolę w historii polskiej transformacji.

JAROSŁAW **NARKIEWICZ**

# LONGIN KOMOŁOWSKI. WYBITNY CZŁOWIEK

BUDOWAŁ MOSTY, A MYŚMY NIMI SZLI...

WPROWADZAŁ POKÓJ...

Longin Komołowski to legenda walki o wolność. Działacz Solidarności od początku jej istnienia. Był uczestnikiem strajków w latach 70. i 80. Za swoją działalność wielokrotnie zatrzymywany przez służby bezpieczeństwa. W wolnej Polsce poseł, wicepremier i minister pracy w rządzie Jerzego Buzka.

Dla nas, Polaków poza granicami Polski, był znany przede wszystkim jako Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Od tego czasu rozpoznawany coraz bardziej przede wszystkim jako przyjaciel Polaków rozsianych po całym świecie. Przyjaciel Wileńszczyzny, Przyjaciel ziemi Trockiej. Bardzo często przyjeżdżał na Litwę. Zawsze pytał, ciekawił się, nadawał ton i kierunek, przypominał, jak ważny jest Ojczysty język, kultura, tradycja, wiara.... Pamiętamy śp. Longina Komołowskiego z częstych spotkań na naszych tradycyjnych wydarzeniach... Wielokrotnie na Festiwalach Dźwięcz Polska Pieśni, Świętach Plonów, Święto Kolorowych Uśmiechów, a także nadaniu imienia Stelmachowskiego Szkole Podstawowej w Starych Trokach, rok temu na Kołędach Pospieszalskich w Trockiej Świątyni... był zawsze tam, gdzie byli Polacy z Wileńszczyzny i całego Świata... Światowe Zimowe oraz letnie Igrzyska Polonijne, Spotkania Polonii w Polsce, Chicago, Beatyfikacja, Kanonizacja św. Jana Pawła II...

Budował mosty... a myśmy nimi szli... Wprowadzał pokój...

Wielki człowiek... Wielki w swej mądrości, inteligencji, prostocie i pokorze, skromny i wierny do koń-





**Jarosław Narkiewicz i Longin Komotowski**

Prywatne archiwum Jarosława Narkiewicza

ca... Ambasador Polski, Ambasador Wileńszczyzny, Pani Ostrobramskiej, Matki Boskiej Trockiej i Jezusa Miłosiernego...

Odszedł w dniu, gdy Polska wspominała dzień Świętej Rodziny... wierzymy, że odtąd ogląda Boga twarzą w twarz i jest też naszym Orędownikiem i Patronem Wielkiej Rodziny Polaków rozszanych po całym świecie...

Śp. Longin Komotowski pozostawił nam przykład wielkości w małych i wierności w wielkich rzeczach...

EWA KOCH'

# SOLIDARNY LONGIN

(...) ODCHODZĄ OD NAS NAJBLIŻSI,

ODCHODZĄ OD NAS NAJDROŻSI,

WYPALA SIĘ PŁOMYK ŻYCIA,

ISKIERKA PO ISKIERCE...

O JEDEN POGODNY UŚMIECH

ZNOWU JESTEŚMY UBOŻSI.

JESTEŚMY ZNOWU BIEDNIEJSI

O JEDNO POLSKIE SERCE.

(FELIKS KONARSKI – REF-REN)

Mimo, że od śmierci Pana Premiera, Prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Longina Komołowskiego minął już prawie rok, jego nagłe, niespodziewane odejście wydaje się czymś surrealistycznym. Umarł zatrzymany w biegu, w trakcie spełniania swojej życiowej misji. Praca w Stowarzyszeniu, była jego życiowym powołaniem. Zawsze w drodze, zawsze między ludźmi, niosący pomoc i nadzieję. My wszyscy, którzy mieliśmy to ogromne szczęście, aby na swej drodze życia napotkać premiera Komołowskiego, zapamiętamy Go jako człowieka, którego pasją było pomaganie innym. Zawsze empatyczny, zainteresowany swoim rozmówcą i jego problemami. Cierpliwy i uważny. Rozsądny i rozumiejący. Pamiętam go z czasów, gdy w rządzie premiera Jerzego Buzka był wicepremierem. Zawsze prawy, solidarny i obywatelski. Człowiek czynu, kochający Polskę, pracujący dla jej dobra i rozwoju. Kiedy po tragicznej śmierci Marszałka Macieja Płażyńskiego, prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Polska został Pan Premier Longin Komołowski wiedzieliśmy, że dialog między Polską a Emigracją nie osłabi się. Stowarzyszenie znowu trafiło w dobre ręce, a człowiek, który nim kieruje to postać wyjątkowa. Nie myliliśmy się.

Prezes Longin Komołowski, jako pierwszy z prezesów SWP dostrzegł, że pomoc potrzebna jest wszystkim Polakom rozsiانym po świecie. Wcześniej dostrzegano przede wszystkim potrzeby naszych rodaków, których losy wojenne zostawiły poza wschodnią granicą Polski. Zachód, a więc Polonia i Polacy zamieszkujący w krajach Europy Zachodniej i w Ameryce, postrzegani



**Od lewej: Ewa Koch, Anna Dunajewski, Longin Komołowski, Iwona Borowska-Popławska, Olsztyn, rok**

Prywatne archiwum Anny Dunajewski

byli jako ludzie zamożni, którzy niekoniecznie zasługują na wsparcie. Ogromną zasługą premiera Longina Komołowskiego była zmiana takiego postrzegania potrzeb Polonii i Polaków spoza Polski. Otwarty umysł i umiejętność wsłuchiwania się w głosy Polonii zaowocowały zainicjowaniem bardzo ożywionej współpracy ze środowiskami Polonii Amerykańskiej.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, z ogromną radością przyjęło ofertę współpracy. Będąc organizacją skupiającą polonijnych nauczycieli, dostrzegliśmy potrzebę wspierania działalności naszych polskich szkół. Brak napływu emigrantów z Polski, spowodował,

że uczniów szkół polonijnych nie mogliśmy już uczyć języka polskiego tą samą metodą, jaką uczone są dzieci w Polsce. Potrzebowaliśmy wsparcia metodycznego dla naszych nauczycieli, aby pracowali zgodnie z potrzebą chwili. Dzięki poparciu Premiera Longina Komołowskiego ta pomoc stała się możliwa. We współpracy z obecnym Prezesem SWP, panem Dariuszem Piotrem Bonisławskim, wówczas wiceprezesem SWP, powstał program dokształcający dla nauczycieli polonijnych tzw. Akademia Polskości, a potem Akademia Dwujęzyczności. Dziś odbywa się już trzecia edycja tego programu. Prawie stu, spośród tysiąca polonijnych nauczycieli, uczących w 50 szkołach polskich aglomeracji Chicago, ukończyło studium podyplomowe z metodyki nauczania języka polskiego jako drugiego.

Premier Longin Komołowski często odwiedzał Stany Zjednoczone, chcąc lepiej poznać rodaków zza oceanu, zrozumieć ich oczekiwania i potrzeby. Po raz pierwszy do Chicago przyjechał w maju 2011 roku, na zaproszenie organizatorów polskiej parady święta Konstytucji 3 Maja. Potem odwiedzał Wietrzne Miasto dość regularnie, zawsze, aby promować współpracę Polonii z Polską. Przywoził ze sobą ciekawe pomysły i ogromny zapał, którym zarażał innych. To dzięki jego wizji, rok temu latem odbyło się w Rzeszowie I Forum Polonii Amerykańskiej. Zainicjowało ono współpracę wielu podmiotów ze Stanów Zjednoczonych z instytucjami i biznesami w Polsce.

Pan Prezes Longin Komotowski zamierzał odwiedzić Chicago w listopadzie 2016 roku. Zrzeszenie Nauczycieli Polskich zaprosiło Premiera na uroczyste obchody 1050- lecia chrztu Polski, połączone z konkursem, międzyszkolnym turniejem oraz otwarciem wystawy „Chrzest 966. U źródeł Polski”. Pan Premier chciał być z nami podczas tej celebracji. Niestety, lekarze nie pozwolili mu na wyjazd. A potem nadeszła do nas wiadomość, że już nigdy nas nie odwiedzi....

Straciliśmy wielkiego przyjaciela. Człowieka szlachetnego i prawego, który zawsze chciał być tam, gdzie na niego czekano i gdzie był potrzebny. Był z nami podczas Światowych Zjazdów Nauczycieli Polonijnych i podczas obrad jury konkursu „Być Polakiem”. Uczestniczył w spotkaniach Rady Polonii Świata, uważnie wsłuchując się w głos Polaków, którzy mieszkając poza Polską, za wszelką cenę starali się utrzymać łączność z krajem i swoją polskość. Podczas obchodów 25- lecia SWP w Rzymie był razem z nami, mimo, że parę dni wcześniej przeszedł skomplikowaną operację. Nikt nie przypuszczał wtedy, że choroba jest tak poważna. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako człowiek, dla którego najwyższym dobrem była Polska i Ci, którzy kiedyś ją opuścili, ale ich serca na zawsze pozostały białe - czerwone. Żegnaj przyjacielu....

<sup>1</sup>Ewa Koch - prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, dyrektor Parafialnej Szkoły Polskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Chicago, członek Kongresu Polonii Amerykańskiej Wydziału na stan Illinois, delegat KPA do Rady Polonii Świata

ANNA **DUNAJEWSKI**

# CZŁOWIEK ODCHODZI, PAMIĘĆ POZOSTAJE

„LUDZIE PRZYCHODZĄ, LUDZIE ODCHODZĄ,  
WIEMY O TYM,

ALE ZA KAŻDYM RAZEM, GDY SIĘ TO ZDARZA,  
JESTEŚMY ZASKOCZENI,

TO JEDYNA RZECZ W NASZEJ EGZYSTENCJI,  
KTÓREJ MOŻEMY BYĆ PEWNI,

ALE CZĘSTO ŁAMIE NAM SERCE”.

Jest mi niezmiernie trudno pisać i opowiadać, gdyż to dotyczy mojego przyjaciela. Znaliśmy się z Longinem od czasów studenckich. Ukończyliśmy Politechnikę Szczecińską, on Wydział Budowy Maszyn, ja Wydział Technologii Chemicznej, mój mąż Wydział Elektryczny. Pracował razem z moim mężem w Stoczni Warszawskiej w Szczecinie i razem strajkowali w 1981 r.

W 2010 r., kiedy został prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, byłam wtedy w Polsce i w lipcu pojechałam do Warszawy złożyć mu gratulacje. Cieszyłam się bardzo, gdyż wiedziałam, że ten człowiek będzie współpracował z organizacjami polonijnymi nie tylko na Wschodzie, ale również i na Zachodzie.

Pamiętam jego pierwszy przyjazd do Chicago. W 2011 r. był zaproszony przez prezesa Klubów Polskich – Tadeusza Czajkowskiego na polonijną paradę z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Byłam zaangażowana w organizowanie jego pobytu w Chicago. Przyleciał razem z Markiem Różyckim – sekretarzem generalnym SWP. Czekaliśmy z Tadeuszem na nich na lotnisku bardzo długo. Goście zaraz po przylocie uczestniczyli w lekcji pokazowej w jednej z polskich szkół w Chicago. Longin wiedział, że jedną z dróg promowania Polski jest wspieranie polskiego szkolnictwa poza granicami Polski, co też czynił. Dzięki jego otwartości rozpoczęła się współpraca Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z polonijnymi organizacjami chicagowskimi.

To dzięki pomocy SWP w 2007 r. – Roku Generała Andersa, udało mi się sprowadzić do Muze-





### **III Kongres Towarzystw Naukowych w Krakowie, 2011**

Prywatne archiwum Anny Dunajewski

um Polskiego w Ameryce wystawę z Włoch „Generał Władysław Anders i II Korpus Polski we Włoszech”, która była uhonorowaniem działalności wielkiego Polaka. Amerykanie polskiego i włoskiego pochodzenia, obecni w dniu otwarcia wystawy, mogli usłyszeć tutaj, na amerykańskiej ziemi, trzy hymny – amerykański, polski, włoski. Była to wzruszająca uroczystość dla żyjących jeszcze wtedy wielu weteranów, którzy znajdowali siebie na planszach i płakali, śpiewając *Czerwone maki pod Monte Cassino*.

Zawsze w czasie pobytu w Chicago spotykaliśmy się nie tylko oficjalnie, ale również prywatnie. Będąc u nas w domu, często mówił *nareszcie w domu*. Był ciekawy życia Polonii, jej działalności, próbował ją łączyć z Polską,

był osobowością, która łączyła ludzi. Mówił zawsze *Tak nas widzą na świecie, jak widzą Polonię. (...) Polonia przez swoją działalność wypełnia rolę promocji Polski.*

Zawsze znajdował czas na kontakty z Polakami i przyjaciółmi. Pamiętam, jak przedstawiciele młodzieżowej organizacji w Chicago „porwali” prezesa rano z hotelu na rozmowy, czego nie było w planie wizyty.

Ostatni raz spotkaliśmy się w październiku 2016 r. w Warszawie. Nic wtedy nie wskazywało, że będzie to moje ostatnie spotkanie z Longinem. Planował przylot do USA. Rozmawialiśmy długo, jego ciekawe spostrzeżenia na wiele spraw zostały w mojej pamięci.

Jest takie powiedzenie, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale też można powiedzieć, że są ludzie, których bardzo trudno zastąpić. Do takich na pewno można zaliczyć mojego przyjaciela, premiera, prezesa „Wspólnoty Polskiej” Longina Komołowskiego.

Jestem dumna, że dane mi było przyjaźnić się i współpracować z takim człowiekiem. Będę go zawsze wspominać jako dobrego, uśmiechniętego, życzliwego człowieka, prawdziwego Polaka.

Żegnaj Przyjacielu, odszedłeś tak nagle, że ani się pogodzić, ani uwierzyć...

Spoczywaj w pokoju!

<sup>1</sup>Anna Dunajewski - Wiceprezydent Kongresu Oświaty Polonijnej, Członek Zarządu Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Dyrektor Polish American Humanistic Academy, Dyrektor Polskiej Szkoły Czesława Miłosza.

IWONA **BOROWSKA-POPŁAWSKA**

# TAKI... NORMALNY CZŁOWIEK

A POZA TYM WSZYSCY WIEDZIELI, ŻE LUBI  
KOSZULE W KRATKĘ, WYGODNE SWETRY  
I BUTY, KURTKI SPORTOWE. NIEKTÓRZY  
WIEDZIELI, ŻE NIE LUBI CEBULI I BARDZO  
LUBI RYBY...

Pana Premiera poznałam w 2010 roku, nie miałam więc okazji współpracować z Nim tak długo jak inni. A przywiązywał się do ludzi, więc grono znajomych rozrastało się przez lata – był tym przyjaźniom wierny.

I tak w czerwcu 2010 roku został wybrany nowy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Longin Komonowski – postać już wtedy historyczna: działacz Solidarności, minister, wicepremier, poseł. Jednym słowem ktoś znany z gazet i telewizji. W sposób naturalny pojawił się niepokój – *jaki jest nowy Szef?* Na początku zdystansowany, bacznie obserwujący, ważący słowa i nie oceniający pochopnie. Z pewnością zdawał sobie sprawę, że on również jest obserwowany i oceniany przez nowe środowisko, tym razem polonijne. Czas obserwacji i dystansu trochę trwał. I oczywiście, jak to kobiety mają w naturze, podzieliłam się swoimi wątpliwościami z mężem. Ku mojemu zdumieniu odpowiedział mi, że widział Pana Premiera gdzieś tam na mieście, w sklepie spożywczym i jego zdaniem to ktoś ciepły i przyjazny. *Taki... normalny człowiek* powiedział, a ja zapamiętałam to sobie dobrze.

Dystans szybko minął we wspólnej pracy. Premier chciał jak najszybciej poznać Polonię i jej problemy, nie planował być malowanym prezesem. Jego spokój okazał się pozorny, wypracowany na potrzeby różnorodnych negocjacji – krył się za tym ogromny temperament i potrzeba działania, ciągłego ruchu i zmiany otaczającego świata.



**Longin Komotowski i Iwona Borowska-Popławska, 2014**

Prywatne archiwum Iwony Borowskiej-Popławskiej

Dla mnie oznaczało to dużo pracy. Miałam przyjemność uczestniczenia w wielu spotkaniach, podczas których pojawiał się pewien schemat. Jeśli rozmówca Premiera nie chciał jedynie załatwić jakieś swojej sprawy, ale miał ideę, chodziło mu o dłuższe działanie na rzecz wspólnego dobra, to ze służbowego spotkania miała szansę rozwinąć się przyjaźń. Dlatego rozmowy nigdy nie były krótkie, każdy dostawał możliwość wnikliwego przedstawienia problemu i wielu z niej skorzystało. Premier miał ogromną ciekawość ludzi i wierzył w ich dobre intencje, nie kierował się przy tym tytułami czy pozycją społeczną. W ciągu kilku lat zaledwie okazało się, że ma ogromną rzeszę przyjaciół wśród Polonii na całym świecie, którzy dla niego i „Wspólnoty Polskiej” chcą przenosić góry, są w razie potrzeby na każde zawołanie. Polonijni przyjaciele ogłosili Go *Naszym Premierem*, co zainteresowanego rozbawiło, ale i przysporzyło uwagi nienawistników.

Życie Wspólnotowe, było tylko częścią większej całości – do biura w warszawskim Domu Polonii ścigali nie tylko Polacy z zagranicy. Pojawili się niepełnosprawni sportowcy, kolejarze, kontrolerzy lotów... no działo się jednym słowem. Panu Premierowi zawsze się jakoś udawało pomóc, rozwiązać jakieś problemy, zawsze po długich i wyczerpujących negocjacjach. Po tych kłopotliwych sprawach znowu zostawali jacyś przyjaciele. Przy dobrej herbacie mogli rozmawiać o polityce, komputerach, kolejnej nowej generacji telefonów komórkowych, medycynie naturalnej. Ci bardziej wytrwali dochodzili do rozmów o książkach, muzyce i życiu.

Teoria p. Zofii Komotowskiej jest taka, że jej mąż przywiązywał ogromną wagę do życia rodzinnego – oczywiście na pierwszym miejscu była to żona, dzieci, wnuki, ale to grono się powiększało. Dochodziły kolejne kręgi, jakby nowe osoby zostały adoptowane do rodziny. Ci nowi mogli liczyć na absolutną szczerść, życzenia wigilijne, nową płytę z polecaną muzyką i duuuużo okazywanej życzliwości. A Premier czuł się tym lepiej, im większa była ta adoptowana rodzina.

A poza tym wszyscy wiedzieli, że lubi koszule w kratkę, wygodne swetry i buty, kurtki sportowe. Niektórzy wiedzieli, że nie lubi cebuli i bardzo lubi ryby. Nieliczni wiedzieli, że jest bardzo dumny z wnuków. Wtajemniczeni drżeli z powodu jego prawdomówności, bo skutki były nieprzewidywalne.

No po prostu taki... normalny człowiek.

MICHAŁ **KISIEL**

# ŚP. LONGIN KOMOŁOWSKI. ZASŁUŻONY SYN OJCZYZNY

ZAPAMIĘTAM GO JAKO CZŁOWIEKA

POKORNEGO, OTWARTEGO, WSTAWIAJĄCEGO

SIĘ ZA POKRZYWDZONYMI, UCZĄCEGO

NASZE MŁODSZE POKOLENIE POLAKÓW

KULTURY DIALOGU.

Pana śp. Longina Komołowskiego znałem najpierw jako osobę publiczną pełniącą wiele funkcji państwowych, a następnie poznałem go osobiście jako prezesa Stowarzyszenia Wspólnota Polska. W ostatnich latach miałem okazję kilkakrotnie rozmawiać z nim na tematy polonijne, byłem świadkiem jego rozmów i zatroskania o Polonię i Polaków mieszkających poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej. Niezwykle cenna była ostanía rozmowa w cztery oczy, tuż przed mianowaniem mnie na dyrektora Domu Polonii w Pułtusku, gdzie pracuję od początku jego istnienia tj. 27 lat. Mimo, że podczas tej rozmowy widać było, że pan Prezes Komołowski jest ciężko chory i idzie śladami biblijnego Hioba, to jednak z cierpliwością słuchał moich odpowiedzi na wcześniej postawione pytania. Powiedział, że ważne są kompetencje, doświadczenie, ale także nie bez znaczenia jest fakt, że będę pierwszym dyrektorem tej placówki pochodzącym z Pułtuska. Wychowałem się przecież w cieniu tego zamku, gdzie wcześniej pracowali moi rodzice.

Z moich rozmów i kontaktów służbowych ze śp. Longinem Komołowskim, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wyniosłem lekcję pokory. Zapamiętam go jako człowieka, których Polsce obecnie bardzo potrzeba, jako wielkiego patriotę i państwowca. Swoim życiem jako człowiek Solidarności udowodnił, że Polskę trzeba kochać i jej służyć, nie bacząc na konsekwencje w wymiarze układów politycznych. Zapamiętam go jako człowieka pokornego, otwartego, wstawiającego się za





**Michał Kisiel, 2016**

Archiwum Domu Polonii w Pułtusku

pokrzywdzonymi, uczącego nasze młodsze pokolenie Polaków kultury dialogu.

Zawsze dzielił się z innymi swoim doświadczeniem, swoim czasem, sercem i dobrym słowem. W zimowy dzień 30 grudnia 2016 r. *zgasły mądre i daleko widzące oczy, ucichło serce, co umiało bić w potrzebie jak dzwon przestrogi dla Polski i Polaków*. Odszedł zasłużony Syn Ojczyzny. Cześć jego szlachetnej duszy.

KS. PIOTR **HARTKIEWICZ**

# **WSPOMNIENIE ŚP. LONGINA KOMOŁOW- SKIEGO**

Z NASZYCH SPOTKAŃ ZACHOWAŁEM  
W PAMIĘCI, ŻE DLA ŚP. LONGINA  
KOMOŁOWSKIEGO, JAKO CZŁOWIEKA  
SOLIDARNOŚCI, OSOBA Z JEJ KONKRETNymi  
POTRZEBAMI BYŁA NA PIERWSZYM MIEJSCU.

Śp. Longin Komołowski (1948-2016) ma swoją legendę, jako jeden z najbardziej aktywnych działaczy niepodległościowego podziemia, człowiek niezwykle zasłużony – poseł na sejm RP, wicepremier w rządzie Jerzego Buzka, prezes Wspólnoty Polskiej, mediator między związkami zawodowymi a rządem. Gdy jako dyrektor Ośrodka Charytatywnego Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach przygotowywałem Ośrodek do przyjęcia w 2015 r. grupy uchodźców-repatriantów ewakuowanych z Donbasu, nie wiedziałem jeszcze, że będę miał możliwość poznania osobiście prezesa Wspólnoty Polskiej. Dla mojego pokolenia Solidarność znana była z kart historii, a tu okazało się, że organizując program adaptacyjny dla Polaków ze Wschodniej Ukrainy w latach 2015-2016 miałem mieć możliwość poznania osoby, która tę historię i ruch Solidarność współtworzyła. Kolejne spotkania i rozmowy ze śp. Longinem Komołowskim były dla mnie cenną, praktyczną lekcją solidarności, której udzielił nam bardzo zasłużony dla Polski, a mimo to skromny, dobry i oddany ludziom człowiek.

Po raz pierwszy miałem możliwość spotkania Pana Prezesa, gdy w środę 14 stycznia 2015 r. wieczorem oczekiwaliśmy na przyłot 178 osób polskiego pochodzenia, których rząd Polski ewakuował ze Wschodniej Ukrainy po wybuchu wojny w Donbasie, z zamiarem przyjęcia i osiedlenia ich w Polsce. Uwaga większości zebranych wówczas na lotnisku w Malborku przedstawicieli władz i służb była zaabsorbowana sprawą

organizacją ewakuacji, procedurami, logistyką dyslokacji 56 rodzin w Ośrodku w Rybakach. W takim kontekście śp. Longin Komołowski zadbał, by mieć kontakt osobisty z tymi ludźmi, u których radość mieszała się z niepewnością. Był wśród nich przez 2 dni, przez co nabrał tak potrzebnej perspektywy człowieka w potrzebie – repatrianta, który w warunkach wojennych ewakuując się mógł zabrać jedynie 30 kilogramów bagażu. Zachowanie empatii i zrozumienia dla psychospołecznych uwarunkowań tej sytuacji, nadziei, wątpliwości i potrzeb tych ludzi i przypominanie tego podczas rozmów na szczeblu decyzyjnym było wtedy jednak czymś wyjątkowym, co ukazywało jego zdolność dostrzegania tego co istotne i trzymania się tego.

Gdy 15 stycznia 2015 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą poświęcone sytuacji ewakuowania osób z polskim pochodzeniem, to właśnie jego głos wprowadzał właściwe proporcje do rozumienia sytuacji. Wśród wypowiedzi przedstawicieli MSW, posłów i osób funkcyjnych analizujących przebieg ewakuacji i dyskutujących o trudnościach i medialnych aspektach przedsięwzięcia wyróżniały się słowa śp. Longina Komołowskiego:

*Ci ludzie płakali po wyjściu z samolotu, z biało-czerwonymi flagami dziękowali pani minister, która ścisnęła każdemu rękę. To była naprawdę akcja, która tak została odebrana. Być może miała mankamenty, ja to rozumiem, ale słuchajcie*

*państwo, ja przebywałem tam dwa dni i wiem, co ci ludzie mówili.*

To drobny, ale miarodajny przykład tego, że potrafił on jednoznacznie określać swoje stanowisko, nawet jeżeli wymagało ono wysiłku zrozumienia od słuchaczy. Przemawiał jak ten, kto ma autorytet i dawało się odnieść wrażenie, że dla niego wielkość polityka i wielkość człowieka są nierozdzielne.

Jego postawa solidarności nacechowana była również dużym poczuciem realizmu i podkreślania potrzeby zintegrowanego wysiłku ze wszystkich zaangażowanych stron. Gdy spotkaliśmy się w MSW podczas posiedzenia Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą 3 marca 2015 r., Pan Prezes wspierał założenia Caritas Archidiecezji Warmińskiej, która realizowała program adaptacyjny w Ośrodku w Rybakach mówiąc, że jeśli program ma zakończyć się sukcesem, musi poza wszystkim wynikać ze współpracy poszczególnych resortów i organizacji społecznych. Bardzo mocno podkreślał również, że sami ewakuowani nie mogą pozostać bierni w oczekiwaniu i jasno formułował oczekiwanie aktywności z ich strony. To, co z perspektywy czasu wydaje się być oczywiste, wówczas dla wielu takie nie było. Ale właśnie w tym też wyraża się etos solidarności, która świadcząc pomoc, nie wyręcza potrzebującego tam, gdzie może on pomóc samemu sobie. Dlatego podczas spotkania mówił: *Polacy, którzy przyjechali z Donbasu nie mogą tylko biernie*

*czekać, że przyniesiemy im pracę, muszą wykazać się też pewną samodzielnością.*

Śp. Longin Komołowski dużą wagę przykładał do tego, by nasz program adaptacyjny zakończył się przekazaniem rodzinom repatriantów ofert pracy i mieszkań, w czym widział klucz do udanej integracji. Trzykrotnie odwiedzał naszą społeczność w Ośrodku w Rybakach. Jedną z wizyt miała miejsce podczas pobytu drugiej grupy uchodźców-repatriantów, która, podobnie jak pierwsza grupa, przebywała w Ośrodku Caritas w Rybakach. W czwartek 16 kwietnia 2016 r. Pan Prezes przyjechał do Ośrodka w Rybakach, mimo odczuwanych skutków choroby, by wraz z szefową MSWiA Teresą Piotrowską, ministrem pracy i polityki społecznej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, spotkać się z Polakami ze Wschodu. Głównym tematem spotkania była zawodowa przyszłość osób ewakuowanych z Donbasu oraz propozycje mieszkań i pracy, które udało się przygotować i zaproponować uczestnikom programu. Z satysfakcją przyjmował informację o samorządach m.in. w: Orzyszu, Białej Podlaskiej, Świdnicy, Wieluniu, Sopocie, Bydgoszczy, Wrocławiu, Wałbrzychu, czy Warszawie, które oferowały repatriantom mieszkania i stabilne miejsca pracy. Podczas roboczych spotkań w MSW, w których wspólnie braliśmy udział ten temat był zawsze przedmiotem rozmowy i troski Pana Prezesa.

Warto jeszcze nadmienić, że znaczącym wkładem w udaną adaptację były kursy językowe realizowane przez Instytut Kształcenia Ustawicznego, należący do Wspólnoty Polskiej. Instytut przeprowadził kursy językowe dla dorosłych uczestników programu adaptacyjnego w 2015 i 2016 r. Dzięki temu wszyscy dorośli Polacy ze Wschodu mieli możliwość wzięcia udziału w 180-godzinym programie językowym z elementami kultury i historii Polski. Pan Prezes pytał o wyniki egzaminu językowego, interesował go przebieg części pisemnej i ustnej. Rozwijając działalność IKU w ramach Wspólnoty Polskiej, kładł on szczególny nacisk na potrzebę czynnego udziału Polaków przybywających z zagranicy w procesie dokształcania i rozwoju.

Z naszych spotkań zachowałem w pamięci, że dla śp. Longina Komołowskiego, jako człowieka Solidarności, osoba z jej konkretnymi potrzebami była na pierwszym miejscu. Dlatego cieszył się on powszechnym zaufaniem ludzi ze sfery życia religijnego, politycznego i społecznego, w szczególny sposób realizując swoją misję na gruncie wspierania Polonii i Polaków mieszkających za granicą i powracających do Polski.

<sup>1</sup>Ks. Piotr Hartkiewicz - Dyrektor Archidiecezjalnego Ośrodka Charytatywnego Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach

OLEG SKURIDIN

# WSPOMNIENIE POLONII Z UZBEKISTANU O ŚP. LONGINIE KOMOŁOWSKIM

W PAMIĘCI POZOSTAŁ OBRAZ UPRZEJMEGO  
I WRAŻLIWEGO ROZMÓWCY, TWÓRCZEGO  
I PRZEDSIĘBIORCZEGO LIDERA, OSOBY  
OTWARTEJ I POZYTYWNIENASTAWIONEJ.



Nasza znajomość z Panem Longinem Komołowskim nie trwała długo, a spotkania nie odbywały się często. Po raz pierwszy spotkaliśmy się osobiście w 2012 roku w Taszkencie z okazji 70-tej rocznicy utworzenia oddziałów wojskowych generała Władysława Andersa w Uzbekistanie, gdzie Pan Komołowski przybył w ramach delegacji polskiej. Właśnie wtedy, podczas całej serii świątecznych wydarzeń, doskonale zorganizowanej przez ambasadora RP w Uzbekistanie, Pana Mariana Przeździeckiego i konsula ś.p. Waldemara Kowalskiego miało miejsce spotkanie członków organizacji polonijnych Uzbekistanu z Panem Komołowskim.

Dosłownie dwa miesiące później, w Warszawie, na Kongresie Polonii i Polaków zza granicy, miało miejsce kolejne spotkanie. Mimo napiętego harmonogramu uczestników udało się wymienić poglądy na temat bieżącego wydarzenia i perspektywy współpracy na rzecz Polonii, a nawet wspólnego wywiadu dla TVP Polonia. Późniejsze spotkania odbywały się w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie oraz w Domu Polonii w Pułtusku. Nigdy nie brakowało tematu do rozmów z Panem Longinem Komołowskim. Szczególna uwaga poświęcona była realizacji programu stworzonego przez Fundację z inicjatywy Ambasady RP w Uzbekistanie w 2013 r. mającego na celu pomoc w adaptacji w Polsce repatriantom i posiadaczom Karty Polaka. Obecnie program ten, zatwierdzony w tym czasie przez ówczesnego Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Pana Komołowskiego, otrzymał wsparcie legislacyjne



***Oleg Skuridin i Longin Komołowski, 2012***

Prywatne archiwum Olga Skuridina

w Polsce. Mimo krótkiej znajomości z Panem Longinem Komołowskim w pamięci pozostał obraz uprzejmego i wrażliwego rozmówcy, twórczego i przedsiębiorczego lidera, osoby otwartej i pozytywnie nastawionej. Takim w naszej pamięci pozostanie na zawsze.

JACEK **CICHOŃ**

# WSPOMNIENIE O PANU LONGINIE KOMOŁOWSKIM

PRZEZ TEN CAŁY KILKUNASTOLETNI OKRES

BYŁ NASZYM NAJLEPSZYM PRZYJACIELEM,

DORADCĄ, NIGDY NIE WYRAZIŁ SIĘ

NEGATYWNIE O ŻADNEJ OSOBIE,

STARAŁ SIĘ POMÓC...

Pana Longina Komołowskiego poznałem ok. 15 lat temu podczas rozmowy dotyczącej spraw osób niepełnosprawnych naszego Miasta. Rozmowa ta odbyła się w siedzibie Zarządu Regionu Solidarność. Będąc Pełnomocnikiem Prezydenta Miasta Szczecin ds. osób niepełnosprawnych, starałem się przedstawić Panu Longinowi praktyczne aspekty funkcjonowania ówczesnej Ustawy o Zatrudnieniu Osób Niepełnosprawnych. Pan Longin słuchał uważnie informacji o wszystkich przedstawianych problemach i dopiero zabrał głos w momencie zreferowania całego problemu. Po zadaniu kilku pytań krótko poinformował, że przeemyśli wszystkie ukazane problemy i zaproponował następne spotkanie. Pamiętam głębokie zamyślenie Pana Longina oraz odczucie prawdziwej chęci zrozumienia tych problemów.

Następne spotkanie dotyczyło już spraw szeroko pojętego sportu niepełnosprawnych i tak rozpoczął się czas ścisłej współpracy skierowanej na rzecz sportu niepełnosprawnych. Najpierw spotkania warszawskie w Komitecie Paraolimpijskim i Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych, następnie po wyrażeniu zgody został Pan Longin naszym Szczecińskim Prezesem. Przez ten cały kilkunastoletni okres był naszym najlepszym przyjacielem, doradcą, nigdy nie wyraził się negatywnie o żadnej osobie, a starał się pomóc w możliwy sposób. Miał wielkie serce. Pamiętam Go jako człowieka a nie urzędnika, prezesa, ale nie stojącego nigdy na pierwszym miejscu. Był także chętny na pozyskiwanie

wielu informacji dotyczącej specyfiki sportu niepełnosprawnych, potrafił długo i spokojnie wsłuchiwać się w głosy innych, a wypowiedziane słowa były zawsze skierowane optymistycznie i posiadające siłę przekonywującą. Był mądrym człowiekiem, od którego nauczyłem się prawdziwej współpracy z drugim człowiekiem i środowiskiem. Jego częsty uśmiech pozwalał patrzeć na przyszłość z optymizmem i głęboką nadzieją.

Obecnie brakuje mi Jego obecności a raczej świadomości, że jest ktoś, kto pomoże w każdej sytuacji. Nawet te prowadzone rozmowy telefoniczne pozwalały pozyskiwać siłę i wiarę nie tylko w rzeczywistość związaną ze sportem niepełnosprawnych, ale również w całe moje życie. Uczę się z tym żyć, ale jestem przekonany, że Pan Login jest także teraz z nami i ze mną, a także że pomaga w tym wszystkim, co wspólnie planowaliśmy zrobić w najbliższym czasie oraz w dalszych chwilach całego mojego życia.

Dziękuję i do zobaczenia.

BYWAJĄ W ŻYCIU CHWILE, W KTÓRYCH NIE  
POTRAFIMY WYRAZIĆ TEGO, CO CZUJEMY.

ANNA **SZTARK**

*BO MYŚLI MOJE NIE SĄ MYŚLAM I WASZYMI  
ANI WASZE DROGI MOIMI DROGAMI - WYROCNIA PANA  
BO JAK NIEBIOŚA GÓRUJĄ NAD ZIEMIĄ,  
TAK DROGI MOJE - NAD WASZYMI DROGAMI  
I MYŚLI MOJE - NAD MYŚLAM I WASZYMI.*

(IZ. 55, 8-9)

PAWEŁ **KURZAWA**

PO KŁADCE ŻYCIA STĄPAM  
NAD OTCHŁANIĄ WIECZNOŚCI ZAWIESZONEJ  
OSTROŻNIE, KROK PO KROKU  
BY W PRZEPAŚĆ NIE RUNĄĆ.

KAŻDY KOLEJNY DZIEŃ WĘDRÓWKI MNIE ZMIENIA  
ISTOTĘ I ISTNIENIE, MATERIEŃ I FORMEŃ, CIAŁO I DUSZĘ.  
OGLĄDAM SIĘ WSTECZ, A BRZEGU NIE MA.  
I KIEDY PRZED SIEBIE PATRZĘ  
TAKŻE GO NIE WIDAĆ.  
TEN MOST ŻYCIA W PRÓŻNI ZAWISNĄŁ.  
TERAZ WIEM, ŻE Z WIECZNOŚCI WYSZEDŁEM  
I KU NIEJ PODAŻAM.  
PRZECIWNE TO, BO WŁAŚNIE  
CZAS PCHA MNIE DO PRZODU -  
TAM GDZIE NIE MA CZASU.

SEBASTIAN ZIELONKA

# WSPOMNIENIE O ŚP. LONGINIE KOMOŁOWSKIM

W MOJEJ PAMIĘCI POZOSTANIE JAKO

SZLACHETNY I OCZYTANY CZŁOWIEK,

OTWARTY NA ŚWIAT, NOWE KONCEPCJE

I TECHNOLOGIE.



Longin Komorowski dla mnie to postać niezwykła, polityk, działacz społeczny i opozycjonista w czasach PRL-u, który zawsze patrzył na świat przez pryzmat człowieka, a nie doraźnych korzyści. Pana Premiera miałem okazję spotkać kilka razy w życiu. Wspomnienie, które najbardziej utkwiło mi w pamięci, dotyczy mojej pracy z Polakami ewakuowanymi z Donbasu w 2015 r. Podczas spotkania Pan Premier z wielką troską opowiadał o losach Polaków poza granicami Polski, a szczególnie martwił się o osoby, które nadal pozostały na terenie Doniecka i Ługańska, gdzie trwały działania wojenne. Zastanawiał się, w jaki sposób można pomóc osobom, które zostały ewakuowane, ale również jak można w tych trudnych warunkach pomóc rodakom, którzy nadal tam pozostali. Longin Komorowski był człowiekiem dialogu, dialogu wielopłaszczyznowego, ale także takiego, w najbardziej dosadnym rozumieniu tego słowa. Nie bał się rozmawiać z ludźmi, pytać o ich potrzeby i realnie podejmował kroki, aby ich wspomóc.

Kolejne spotkanie odbyło się w ogrodach Domu Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie podczas trwania projektu Akademia Liderów adresowanego do młodych ludzi polskiego pochodzenia. Pan Premier spotkał się z młodymi liderami polonijnymi z Ukrainy i Litwy, którym uświadamiał, jak ważna jest edukacja w życiu człowieka, ale również zachęcał do studiowania w Polsce i odkrywania świata. Widać było podczas tego spotkania jaką wagę przykładano do rozwoju najmłodszego pokolenia Polaków poza granicami kraju.

Spotkań z Panem Premierem było jeszcze kilka, przy różnych okazjach oraz wiele, gdy mijałem go na schodach Stowarzyszenia, którego był Prezesem. Zawsze



**Wizyta Longina Komotowskiego w Ośrodku dla osób ewakuowanych z Donbasu, 2015**

Prywatne archiwum Sebastiana Zielonki

zamyślony i skoncentrowany, w swoich wypowiedziach skupiony nie na odnoszonych sukcesach, ale na tym, co potrzeba jeszcze zrobić. Był tytanem pracy. Nawet w ostatnich dniach przed chorobą i podczas jej trwania nie oszczędzał się, tylko bardzo intensywnie pracował na rzecz Polaków, którzy mieli wrócić do Ojczyzny po 80-latach zesłania w Kazachstanie. W mojej pamięci pozostanie jako szlachetny i oczytany człowiek, otwarty na świat, nowe koncepcje i technologie. Pana Premiera nie ma już z nami, ale jego idee pozostaną w pamięci tych, którzy tak jak on, chcą pracować na rzecz lepszego świata, i którzy, tak jak inny wielki człowiek - ks. Jan Twardowski wierzą, że *kiedy wydaje się, że wszystko się skończyło, wtedy dopiero wszystko się zaczyna.*

ANTONINA **GRABOWSKA**

# TĘSKNOTA ZA POLSKĄ ZE STEPÓW KAZACHSKICH

DZIĘKI NAUCZYCIELOM I STOWARZYSZENIU

„WSPÓLNOTA POLSKA”, TELEWIZJI

„TV POLONIA”, POLSKIEGO RADIA ORAZ

KSIĄŻKOM FUNDACJI „POMOC POLAKOM

NA WSCHODZIE” ODKRYWALIŚMY

„INNY” POLSKI ŚWIAT

Marzeniem Longina Komołowskiego był powrót Polaków do Ojczyzny z zimnych i ciemnych stepów Kazachstanu. Oto historia Polaków, którzy marzą o Ojczyźnie, którą noszą w sercu od pokoleń.

Historia przesiedleń zesańców do stepów kazachskich zaczyna się w 1936 r. od rozporządzenia Józefa Stalina o wysłaniu osób niebezpiecznych do Kazachstanu - kraju składającego się z dzikich stepów, wolnych wiatrów, upałów w lecie i mrozów w zimie.

I do tego oto kraju trafili zesańcy we wrześniu 1936 roku. Wolą losu ludzie, którzy posiadali narodowość polską, znaleźli się na czarnej liście osób niebezpiecznych. Do jednej z takich osób należał mój pradziadek. Ponieważ należał do tak zwanej „klasy średniej”, rodziny posiadającej dom, działkę, gospodarstwo, rolę, został od razu wciągnięty na listę osób niebezpiecznych. Jak wspominał mój dziadek, to był jeden z wieczorów wrześniowych. Do domu weszła grupa ludzi w mundurach na czele z komendantem. Powiedzieli, że ponieważ są „wrogami ludu” podlegają deportacji. Powiedziano, że muszą się spakować w ciągu 24 godzin. Następnego dnia wyruszyli w podróż. Przewożono ludzi w wagonach bydlęcych, które nie posiadały zapasów wody, prowiantu i opału. Co trzecie dziecko umierało w trakcie podróży!

W nocy pociąg zatrzymywał się i wygnańcom pozwolono wychodzić; po pierwsze, żeby pozbierać jedzenie na stepie, a najczęściej to były kłoski zbóż po żniwach i zioła, rzadziej zaś można było trafić na wodę; po drugie – żeby pochować zmarłych w czasie

podróży, uczestniczyli w tym wszyscy mężczyźni, bo zmarłych było dużo. Te groby na zawsze pozostały na nieznannej ziemi i pamięć tych ludzi pozostała wymazana jak dotychczasowe ich życie.

Do Kazachstanu trafili po 6 tygodniach morderczej podróży. Ponieważ w Kazachstanie o tej porze roku już zaczyna się zima, deportowanych wyrzucono na step, bo władze myślały, że ludzie zginą. Pierwszej nocy powiedzano, że trzeba czekać na rozkaz komendanta. Wszyscy spali zebrani w koło, w środku położono dzieci, a dorośli rozmieścili się wokół. Następnego dnia przyjechał do obozu komendant i odtąd zaczęto ciężką pracę w walce o życie. Rozdzielano rodziny, wybierając młodych do ciężkiej pracy fizycznej. Dzieci, które zostały bez rodziców, zaginionych podczas morderczej przeprowadzki, zabierano do sierocińców. Resztę zaś prowadzono do nowego miejsca zamieszkania - punktu na stepie z samotnym słupem z napisem „punkt Nr...”. I z takich punktów powstały później wioski polskie, gdzie do dziś przetrwała tradycja i polska tożsamość.

W pierwszej kolejności, ludzie żeby przetrwać zimę, zmuszeni byli do kopania tak zwanych „ziemianek”. Najpierw to były dziury wykopane w ziemi, gdzie się mieściło kilka rodzin, później zamieniano je na małe chatki wyrobione z trzciny mieszanych z gliną i słomą, a dach robiony był z płatów rosnącej trawy, która utrzymywała go podczas zawiei.

Od pierwszego dnia zabroniono się modlić i rozmawiać po polsku. Za modlitwę różańcową w swojej ziemiance kobiety dostawali 15 dni aresztu. W lecie

było prościej, ponieważ żeby się pomodlić w niedzielę zesańcy odchodzili daleko i każdy osobno się modlił, bo również zabroniono się zbierać grupami. Zimą zaś zbierali się w ziemiankach, zamykali wejście i modlili się potajemnie. Przed świętami zdarzały się wizyty księży zesłanych do Kazachstanu, co podnosiło ludzi na duchu. Byli to o. Bukowiński, o. Rzepiecki, o. Kuczyński.

Z początkiem II wojny światowej sytuacja się pogorszyła. Mężczyzn zabrano do obozu pracy wojсковей. Kobiety zostały z dziećmi i staruszkami. Bez zboża, ponieważ wszystkie pola należały do kołchozów, kobiety z dziećmi zmuszone były do pracy w kołchozie po 12 godzinnej dziennie, musiały iść na pola i zbierać kłosa pozostałe po żniwach. Wychodząc w nocy na pola, zbierały kłosa i zaczynały po cichu się modlić po polsku. Wracały do domu w nocy, piekły chleb i po paru godzinach odpoczynku wracały do pracy do kołchozu.

Ciągle trwały wywiady i sprawdziany komendanckie. Komendant w nocy mógł sprawdzić obecność wszystkich członków rodziny, sprawdzić literaturę (to znaczy modlitewniki), która zawsze była chowana. Za używanie języka polskiego na ulicy, w pracy i w szkole groziły kary.

Każdy deportowany zmuszony był do codziennego meldunku niezależnie od wieku i stanu zdrowia. Meldunek najczęściej odbywał się o godzinie 6, a potem dorośli wraz ze starszymi dziećmi szli do pracy. Młodszych zastawiano pod opieką rodzin kazachskich i osób starszych. Nie mogli powrócić do Polski,

ponieważ nie mieli dokumentów, a przez to mogliby od razu dostać wyrok nie tylko dla siebie, ale dla całej rodziny. Według danych z 1938 roku do Kazachstanu w taki sposób ściągnięto około 350 000 rodzin polskich.

I mimo wszystko przetrwali. Przetrwali, nie patrząc na całkowitą izolację na stepach od języka, kultury, krewnych - wszystkiego, co w rozumieniu przeciętnego człowieka jest domem, ojczyzną. Przetrwali mimo rozkazów komendanta, codziennego strachu, głodu i chłodu. Wierzyli, że kiedyś nadejdzie taki czas, że otrzymają Nadzieję na powrót do tamtego życia – do rodzin i do domu.

Z biegiem czasu zmieniały się pokolenia i rządy - nadzieja powoli gasła. Już coraz rzadziej mówiono w domach po polsku, nie dlatego, że zabroniali, lecz z powodu braku nadziei na powrót.

Aż w końcu nadszedł ten czas „X” - czas na przemiany, czas na prawdę. Pamiętam, jak na początku lat dziewięćdziesiątych, moi dziadkowie otrzymali „urzędową” kopertę. Okazało się, że to zaświadczenia o rehabilitacji ofiar przymusowych przesiedleń i dla moich dziadków to stało się kolejnym wstrząsem, ponieważ po tylu latach była ujawniona przyczyna zesłania, „jako osoby narodowości polskiej”. Nadzieja znów ruszyła w sercu. I powoli rosła; najpierw, kiedy do naszej wioski przyjechał ksiądz z Polski, potem, kiedy po tylu latach do Kazachstanu przyjechali nauczyciele z Polski. W połowie lat dziewięćdziesiątych dla nas Polaków z Kazachstanu, stali się oni apostołami „nowej” Polski, nie tamtej

starej, o której marzyli nasi dziadkowie, lecz nowej - z częścią historii, o której nie wiedzieliśmy, z „nowym” językiem, i z „nowymi” realiami.

Dzięki nauczycielom i stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, telewizji „TV Polonia”, Polskiego Radia oraz książkom Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” odkrywaliśmy „inny” polski świat. Nadzieja na powrót wzrastała i kwitła. O możliwościach tego powrotu już mówiono wprost, powstawały stowarzyszenia polskie w miastach i na wioskach, odnowiły się tradycje, organizowano wyjazdy na kolonie do Polski dla dzieci i młodzieży. I oczywiście najwyższym szczytem tych marzeń był powrót do ojczyzny. Najbardziej to się udało młodzieży. W związku z zaistniałą możliwością podjęcia studiów w Polsce dużo młodych ludzi powróciło do ojczyzny swoich przodków.

Od tych lat przymusowego przesiedlenia minęło już 80 lat. Ale jak się okazało czas nie jest w stanie „wymazać” prawdziwych uczuć, wśród których istnieje pojęcie „tęsknota za ojczyzną” być może trochę idealną, bo pochodzi z opisów tych ludzi, dla których była ona najlepszą na świecie, ale zawsze czymś rodzinnym i właściwym. I chociaż dla niektórych potomków tą ojczyzną już jest Kazachstan, to wciąż odczuwają potrzebę w tej mocnej wierze,  *iż nadejdzie ten czas i Polska otworzy ramiona, jako matka, czekając na swoje dzieci...*



ARTUR **GAŁĘSKI**

# ROZMOWA NA SCHODACH

MIAŁEM TO SZCZĘŚCIE W ŻYCIU,

ŻE SPOTKAŁEM WIELKIEGO

I MĄDREGO CZŁOWIEKA.

Premier Longin Komłowski był obecny w moim życiu od dwudziestu lat. Pamiętam naszą pierwszą rozmowę w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego AWS w Szczecinie. Umówił nas na spotkanie przyjaciel Pana premiera - Marek Słomski. Strasznie byłem przejęty tym spotkaniem. W końcu pierwszy raz w życiu miałem się spotkać z ministrem. O umówionej godzinie zjawiłem się i pierwszą osobą, na jaką się natknąłem, był właśnie Pan Longin. Usłyszałem: *Jest pan, dobrze, niech pan wejdzie tu..., ja za chwilę przyjdę*. Siedziałem w gabinecie jak na szpilkach, czekając. Po chwili wszedł Pan Longin. -*To Pan jest dyrektorem szkoły prywatnej?* -*Tak* - odpowiedziałem. Rozmowa potoczyła się i trwała chyba z godzinę. Rozmawialiśmy, a właściwie Pan Longin „przepytawał” mnie z tematu Karta Nauczyciela. Na zakończenie usłyszałem: *No dobrze, to dziękuję panu i będziemy w kontakcie*.

Właściwie, to po wyjściu z budynku zastanawiałem się, po co była ta rozmowa?

Wieczorem zadzwonił do mnie pan Marek Słomski i powiedział, że minister był zadowolony z rozmowy, bo chciał usłyszeć opinię praktyka przed ważną rozmową na temat zmian w oświacie.

Po kilku dniach zadzwonił do mnie ponownie pan Marek Słomski i spytał, czy zgodzę się iść zamiast Pana Longina do TVP Szczecin na debatę o zmianach w oświacie. Zamurowało mnie! Po dłuższej rozmowie zgodziłem się i następnego dnia odbyła się debata w telewizji.

Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że od tej debaty zaczną się duże zmiany w moim życiu zawodowym.

Dalej wszystko potoczyło się bardzo szybko. Pan Longin włączył mnie w prace zespołu opracowującego program AWS dla Pomorza Zachodniego i zaproponował, abym zostałem wicekuratorem oświaty. Zgodziłem się. Praca w kuratorium na tak ważnym stanowisku wymagała nie tylko wiedzy, praktyki, ale i jak się okazało, żonglerki politycznej. A, że ja nie posiadałem umiejętności akrobacji cyrkowej, to po ponad roku postanowiłem, że to nie jest to, co chciałbym robić.

Pan Longin na początku zagniewany moją decyzją, po rozmowie przyznał mi rację i oznajmił, że zabiera mnie do Warszawy i że zostanę jego doradcą do spraw edukacji dzieci niepełnosprawnych.

Znalazłem się w Warszawie, zupełnie obcym mi mieście i to jeszcze jako doradca wicepremiera.

Szybko jednak okazało się, że Pan Longin zadbał o to, abym współpracował z profesjonalistami, od których bardzo wiele się nauczyłem. Premier Komołowski, bo tak wszyscy tu Pana Longina tytułowali, był postrzegany jako autorytet i człowiek o wielkiej kulturze. Wiedziałem, że nie mogę zawieść jego oczekiwań i starałem się pracować rzetelnie. Wspólnie z panią wiceminister Joanną Staręga-Piasek i panem dyrektorem Janem Lach stworzyliśmy pierwszy „Poradnik dla rodziców dzieci niepełnosprawnych – Jeź”. Najwidoczniej Pan Premier

był zadowolony, bo usłyszałem: *No widzi pan, a pan chciał wracać do szkoły.*

Kadencja minęła. Premier przestał urzędować, ale dla wszystkich wokoło pozostał autorytetem.

Można go było na co dzień spotkać w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Szczecinie.

Kiedy się pojawiał, robiło się gęsto od ludzi, którzy przychodzili głównie po pomoc i radę, a Pan Longin ze wszystkimi rozmawiał, rozmawiał i telefonował, oczywiście, szukając sposobu na rozwiązanie problemów.

Na co dzień bardzo dużo podróżował pomiędzy Szczecinem i Warszawą, pracując w Polskim Związku Paraolimpijskim. Kiedy się spotykaliśmy w Solidarności, zawsze uśmiechnięty pytał: *Jak tam, panie Arturze, oświata żyje?*

Oświat żyła, rozwijała się. Pojawily się nowe wyzwania. Pan Premier został posłem i rzucił się w wir pracy. Ja wygrałem konkurs na kuratora oświaty i spotykaliśmy się przy okazji uroczystości szkolnych. Pan Longin zawsze przyjmował zaproszenia i był obecny, nawet jeśli była to mała szkoła w małej miejscowości. Wiedziałem, że sam pochodzi z małego miasta i wie, jak ważna jest edukacja. Przy okazji spotkań oczywiście nie obywało się bez drobnych uszczypliwości: *no i wyrobił się pan.*

Wiedziałem, że to dowód sympatii.

W 2011 roku pani Minister Katarzyna Hall, poprosiła mnie, abym zostałem dyrektorem CKE, która wymagała szybkich i odważnych decyzji. Od tego czasu częściej spotykałem Pana Longina, głównie w podróży do Warszawy lub powrocie do Szczecina.

Rozmawialiśmy, rozmawialiśmy..., a to o oświacie, a to o tym, „co tam u Ani”.

Ania to przyjaciel Pana Premiera z Solidarności, Anna Sztark legenda, działaczka opozycji, była wojewodą koszalińskim, senator, wicemarszałek Senatu a nade wszystko koleżanka z rodzinnego miasta Czaplinka.

W grudniu 2013 roku po odejściu z CKE otrzymałem propozycję od Pana Premiera, abym pisał projekty edukacyjne dla Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, gdzie aktualnie szefował Pan Longin.

I tak za sprawą Pana Longina rozpoczęła się moja praca dla Polonii.

Pan Premier był oddany całym sercem Polonii, właściwie to miałem wrażenie, że tu okazywał wszystkie swoje najlepsze cechy jako człowiek. Nie było właściwie dnia, żeby nie było rozmowy na temat pomocy Polakom na Wschodzie, czy konieczności zorganizowania warsztatów dla Polonii z Brazylii czy USA.

Premier był w ciągłym ruchu, biegu, telefonował, spotykał się, jechał, gonił...

Z jego inicjatywy powstało wiele nowatorskich pomysłów, jak: Akademia Liderów, Letnia Szkoła Języka Polskiego, program wsparcia młodzieży wybitnie uzdolnionej itp.

Muszę przyznać, że Premier zaraził mnie pasją pomagania Polonii. Do dziś słyszę jego słowa: *Panie Arturze, trzeba pozyskiwać więcej środków dla młodzieży, niech Pan śledzi konkursy i pisze projekty.*

Pisaliśmy, składaliśmy projekty, organizowaliśmy warsztaty, kolonie, pobyty i przyszedł okres, kiedy Premier musiał stoczyć największą walkę, walkę o zdrowie.

Bardzo dzielnie znosił niedogodności leczenia. Właściwie miałem wrażenie, że ucieka w wir pracy.

Niewiele się zmieniło. Nadal były podróże, spotkania, telefony i pasja. To właśnie pasja i zainteresowanie nowinkami technicznymi, komputerami, programami stanowiła, dziś wiem, najlepsze lekarstwo na chorobę. Przypominam sobie nasze ostatnie spotkanie. Spotkanie na schodach, kiedy Pan Longin, wchodząc na II piętro, nie miał sił i przysiadł na stopniach schodów, podpisywał mi jakieś dokumenty, rozmawialiśmy o komputerach. W pewnej chwili Pan Premier powiedział: *ale to wszystko będzie jak Bóg da...*

Miałem to szczęście w życiu, że spotkałem Wielkiego i Mądrego Człowieka.



***Longin Komołowski w młodości***

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej





**ARTYKULY**

KUBA CZARNECKI

# SOLIDARNY CZŁOWIEK SOLIDAR- NOŚCI

JEGO WRAŻLIWOŚĆ NA SPRAWY SPOŁECZ-  
NE, UMIEJĘTNOŚĆ DOSTRZEŻENIA PROB-  
LEMÓW OSÓB ZAGROŻONYCH WYKLUCZE-  
NIEM SPOWODOWAŁA, ŻE ZAANGAŻOWAŁ  
SIĘ W DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ OSÓB  
NIEPEŁNOSPRAWNYCH.

Longin Komolowski był dzieckiem swoich czasów, człowiekiem, którego młodość upłynęła w zniszczonym II wojną światową, pozbawionym pełnej suwerenności kraju, mozolnie odbudowywanym przez pozbawiony prawa do decydowania o swoim losie naród. Był świadkiem, choć pewnie jako dziecko nie zdawał sobie sprawy z wagi tych wydarzeń, pierwszego zrywu wolnościowego Polaków – Poznańskiego Czerwca 1956 r. W 1970 r., będąc już dorosłym człowiekiem, świadomym tego, co się wydarzyło w Gdańsku, włączył się do strajku okupacyjnego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. W 1980 r. znalazł się wśród Polaków, którzy jak powiedział profesor Alain Touraine, odkryli, że *są istotami mającymi prawo mieć prawa, gotowymi do podjęcia odpowiedzialności za siebie i swój los*. Brał udział w strajkach 1980 r., których efektem było podpisanie Porozumień Sierpniowych, zgoda władz na zarejestrowanie NSZZ Solidarność, wydawanie Tygodnika Solidarność, powstanie NZS. Został członkiem Solidarności, wszedł do grupy roboczej Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ Solidarność, których celem było opracowanie projektu ustawy o samorządzie załogi w przedsiębiorstwie państwowym.

Ten niezwykły okres, w którym Polacy wyrwali się spod nieustannej kontroli ówczesnego państwa, mogli - biorąc odpowiedzialność za wspólnotę - spontanicznie działać, choć szybko przerwany, pozostawił po sobie wielką spuściznę. Jak pisał profesor Antoni Dudek: *Solidarność zwróciła nam wolność w rozumieniu swobody*

*działania, ale także odpowiedzialności za to, co człowiek robi z własnym życiem. Solidarność jednoczyła ludzi rozmaitych zawodów i różnych warstw społecznych: robotników i inteligentów, profesorów, stoczniowców, kolejarzy. Co ważne, ludzie ci z tak różnym poziomem wiedzy i doświadczeniem życiowym potrafili ze sobą dyskutować, spierać się, ale też podejmować decyzje, które *bywały gwałtownie kontestowane na poziomie dyskusji i wyrażania opinii, ale potem solidarnie realizowane.**

Taka Solidarność i okres tzw. „karnawału Solidarności” ukształtował ostatecznie Longina Komotowskiego, który nie chciał na wolność czekać z założonymi rękami. Natychmiast po wprowadzeniu stanu wojennego włączył się do działalności podziemnej. Organizował druk wydawnictw drugiego obiegu: „Tygodnika Wojennego”, „Tygodnika Mazowieckiego”, ulotek, kalendarzy, broszur. Był członkiem Rady Koordynacyjnej Solidarności Pomorza Zachodniego. W latach 1988-89 współtworzył struktury Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego Solidarności Pomorza Zachodniego.

Po odzyskaniu niepodległości nie zerwał z działalnością związkową. Kierował Komisją Zakładową Stoczni Szczecińskiej, był przewodniczącym Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie i członkiem Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. Reprezentował Związek wobec kolejnych rządów RP w trudnych czasami negocjacji, od 1997 aktywnie działał jako minister, poseł, wicepremier i zawsze swoje działania konsultował z NSZZ Solidarność. Z całą pewnością był więc człowiekiem Solidarności w wymiarze organizacyjnym i formalnym.

Solidarność to także poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności wynikające ze zgodności poglądów i dążeń oraz z odpowiedzialności za całość wspólnego zobowiązania. Tymczasem odradzający się po roku 1989 ruch NSZZ Solidarność stanął na rozdrożu. Z jednej strony wśród jej działaczy narastało przekonanie o konieczności reformy państwa w duchu friedmanizmu, którego istotą był plan Balcerowicza, a z drugiej świadomość, że koszty liberalnych reform poniesie społeczeństwo. Reformy te początkowo akceptowane przez społeczeństwo, bardzo szybko zaczęły budzić niezadowolenie. Jak twierdzą Joanna Duda-Gwiazda i Andrzej Gwiazda: *Załogi widziały, że majątek ich jest źle zarządzany i chciały to zmienić. Ich praca, często ciężka, brudna i źle opłacana, służyła systemowi, a nie społeczeństwu. Marnowany był wysiłek ludzi, surowce, energia, zanieczyszczane było środowisko.* W wyniku liberalnego w założeniach planu Balcerowicza pojawiły się zjawiska, które musiały budzić niechęć do reformatorów: gwałtowne, bardzo wysokie bezrobocie, ekonomiczny i cywilizacyjny regres całych regionów Polski, spowodowany upadkiem często jedyne przedsiębiorstwa, niedofinansowanie szpitali i szkół, upadek PGR. Narastające napięcie społeczne było także konsekwencją pogłębiającego się rozwarstwienia społecznego, z jednej strony powiększająca się stale grupa osób wykluczonych, z drugiej bogacący się członkowie nowych elit. W takich warunkach szczególnie ważną rolę odgrywać zaczęli ludzie, którzy posiadali nabytą jeszcze w okresie pierwszej Solidarności wrażliwość związkową oraz umiejętności mediacyjne.

Takim człowiekiem niewątpliwie był Longin Komołowski. Już w 1990 roku stanął on czele delegacji NSZZ Solidarność do spraw negocjacji z rządem Paktu o przedsiębiorstwie państwowym. Jedną z najważniejszych zdobyczy strony związkowej, osiągniętą dzięki umiejętnościom przewodniczącego delegacji, było powstanie w 1994 roku Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Longin Komołowski został jej wiceprzewodniczącym i zawsze starał się, aby obrady prowadziły do konstruktywnych rozwiązań, które uwzględnią interesy wszystkich stron: państwa, pracowników i pracodawców. Uważał, że nie można przerywać dialogu społecznego, bo tylko w ten sposób można zapewnić państwu i społeczeństwu stabilność, że cięcia wydatków socjalnych nie są rozwiązaniem, które zapewni rozwój gospodarczy i cywilizacyjny, a pogarszająca się sytuacja pracowników będzie stanowiła hamulec tego rozwoju.

Jego poglądy, działalność związkowa oraz niewątpliwe talenty negocjacyjne skłoniły Jerzego Buzka do zaproponowania mu w 1997 r. stanowiska ministra pracy i polityki społecznej, a dwa lata później także wicepremiera. Sytuacja, w jakiej znalazł się Longin Komołowski, była niezwykła. Działacz związkowy, który startował w wyborach do sejmu z rekomendacji związku zawodowego został ministrem w rządzie, który musiał realizować trudne, często godzące w interesy pracowników zamierzenia. Starał się on połączyć interesy państwa, jego dobrobyt i funkcjonowanie z ochroną interesów pracowniczych. Musiał między innymi zmierzyć

się z problemem restrukturyzacji górnictwa. Forsowana przez rząd reforma górnictwa węgla kamiennego, która spowodowała zwolnienie ponad 92.000 górników, zlikwidowanie ponad 20 kopalń, powiodła się tylko dzięki współpracy ze związkami zawodowymi, z którymi negocjacje prowadził Longin Komołowski. Dla górników stworzono pakiet osłonowy, program wcześniejszych emerytur i odpraw. Udało się także uzyskać wsparcie Banku Światowego na pomoc dla zwalnianych górników.

Po przegranych w 2001 roku wyborach nie wycofał się aktywności w życiu publicznym. Jego wrażliwość na sprawy społeczne, umiejętność dostrzeżenia problemów osób zagrożonych wykluczeniem spowodowała, że zaangażował się w działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Od 2000 do 2015 pełnił społecznie funkcję prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, który działa na rzecz upowszechniania sportu jako formy rehabilitacji. Dzięki zabiegom Longina Komołowskiego od 2010 roku polscy paraolimpijczycy otrzymują emerytury, ich wysokość nie jest wprawdzie adekwatna do potrzeb i osiągnięć, ale choć w części pomaga osobom niepełnosprawnym realizować własne pasje i wrócić do społeczeństwa. Osiągnięcia sportowe reprezentantów Polski na arenie międzynarodowej i paraolimpijska pozycja rankingowa naszego kraju potwierdzają skuteczność działania Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. W latach 2000-2012 kadrowicze Polski zdobyli w letnich igrzyskach paraolimpijskich 412 medali, w tym 48 złotych, a w zimowych 26 w tym 3 złote.

Działalność w Komitecie Paraolimpijskim łączył z pełnieniem funkcji prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wiele uwagi poświęcał przywróceniu zaufania środowisk polonijnych do państwa polskiego, np. podczas spotkania Polonii w Rzymie w 2011 roku, wspieraniu inicjatyw, których celem było podtrzymanie polskości, szczególnie na terenach byłego ZSRR. Stąd zaangażowanie Stowarzyszenia we współpracę ze szkołami polskimi na Ukrainie i Litwie, pomoc materialna i organizacyjna dla polskich placówek kulturalnych, organizowanie dla dzieci i młodzieży o polskich korzeniach wycieczek w Polsce, pomoc dla tych, którzy chcieli studiować w Polsce. Dostrzegając trudną sytuację Polaków na wschodzie, szczególnie w Kazachstanie, prowadził, niestety nieskuteczne, zabiegi na rzecz uchwalenia przez Sejm RP ustawy repatriacyjnej.

Umiejętności negocjacji i łagodzenia sporów wykorzystał Longin Komołowski w czasie mediacji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej w 2015 r., podczas których wypracowano kompromis między strajkującymi związkowcami a zarządem i wspierającym go rządem.

Ludzie tacy jak Longin Komołowski nie pasują do współczesnego świata zdominowanego przez media, które kreują rzeczywistość i jednym zdaniem, jedną fotografią mogą z człowieka uczynić bohatera lub drania. Pan Komołowski nie potrafiłby się odnaleźć w świecie, w którym dominują kamery telewizyjne, prawdziwe lub wydumane konflikty, słowa obraźliwe, szokujące, wywołujące niedobre emocje tylko po to, aby zaist-



nieć medialne. Był człowiekiem, który nie bał się wziąć na swoje barki odpowiedzialności za trudne, niekiedy niepopularne rozwiązania. Wyniesiona z okresu działalności w NSZZ Solidarności kultura „kulturą podmiotowości” pozwalała mu przełamywać wrogość i zapobiegać wybuchom niezadowolenia społecznego. Wrażliwość związkowca, której przejawem był w latach stanu wojennego opieka nad rodzinami osób represjonowanych, pozwoliła mu po 1989 roku dostrzegać zagrożenia przemian zachodzących w Polsce i skutecznie występować w obronie zwykłego człowieka. Z tego powodu Longina Komołowskiego należy uznawać za człowieka Solidarności i tej pisanej wielką literą – związkowej i tej ludzkiej, charakteryzującej się poczuciem odpowiedzialności za drugiego człowieka, szacunkiem dla innych, nawet jeśli są przeciwnikami. Longin Komołowski zawsze pamiętał, żeby być człowiekiem, jak mawiał ks. Jerzy *bez względu na to, jaki wykonujesz zawód*.

DOMINIKA GŁĄBECKA I NATALIA RADECKA

# CZŁOWIEK Z POMORZA ZACHOD- NIEGO

JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH PASJI

PANA LONGINA BYŁY KSIĄŻKI. CZYTAŁ

ICH BARDZO DUŻO. ZDARZAŁO SIĘ, ŻE KILKA

POZYCJI NA RAZ. CZYTAŁ W KAŻDEJ

WOLNEJ CHWILI.

Longin Komołowski urodził się w 1948 roku w Czaplinku. Przez całe swoje życie związany był z Pomorzem Zachodnim, a szczególnie ze Szczecinem, gdzie zamieszkał po ukończeniu szkoły podstawowej. Od 1961 roku pracował w Stoczni Szczecińskiej imieniem Adolfa Warskiego. W grudniu 1970 roku i styczniu 1971 roku brał udział w strajkach okupacyjnych w stoczni. Oczywiście, brał udział także w strajkach w 1980 i 1981 roku. W tym czasie został członkiem NSZZ „Solidarność” i rozpoczął działalność związkową. Po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażował się w działalność podziemną. Od momentu, w którym rozpoczął działalność, aż do 1989 roku zajmował się organizacją druku podziemnych wydawnictw, m.in. „Tygodnika Wojennego” i „Tygodnika Mazowsze”, a także ulotek, kalendarzy i znaczków drugiego obiegu. Jako członek Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego w Szczecinie angażował się aktywnie w pomoc rodzinom internowanych i uwięzionych. W latach 1983-1989 współtworzył podziemne pismo „Grot”, w którym publikował swoje teksty, zajmował się organizacją druku i kolportażem. Od 1984 r. należał również do Rady Koordynacji „S” Pomorza Zachodniego. Jego teksty były publikowane także w miesięczniku „Obraz”. W latach 1988-1989 uczestniczył w tworzeniu struktury Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego Solidarności Pomorza Zachodniego. Podczas swojej działalności wielokrotnie był zatrzymywany przez milicję na tzw. „48” (dwie doby), poddawany rewizjom i przesłuchaniom. W demokratycznej Polsce i legalnie

działającej Solidarności Longin Komołowski stanął na czele Komisji Zakładowej w Stoczni Szczecińskiej. W 1990 roku został wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie i członka Komisji Krajowej NSZZ Solidarność oraz jej prezydium. W tym roku również przewodniczył delegacji NSZZ Solidarność negocjującej Pakt o przedsiębiorstwie państwowym, w wyniku czego powstała Komisja Trójstronna do spraw społeczno-gospodarczych. Został jej pierwszym współprzewodniczącym. Dla Longina Komołowskiego dialog i porozumienie były najważniejszymi wartościami.

Longin Komołowski przez wszystkie lata swojej działalności podziemnej i legalnej skupiał się na sytuacji zwykłych ludzi, na ich warunkach życia i pracy. Przeważnie dotyczyło to ludzi o ograniczonych możliwościach i szansach, wymagających wsparcia ze strony państwa i lokalnych społeczności.

Był człowiekiem bardzo ciepłym, otwartym, pogodnym, dla każdego miał kilka dobrych słów. Z bujania w obłokach na ziemię sprowadzała go cudowna kobieta, żona Zosia, przypominając o ważnych sprawach lub o obiecanej i zaplanowanej wycieczce z wnukami. Jednak głównym priorytetem pani Zofii było to, aby mąż znalazł czas na odpoczynek, dbała również o to, aby miał odpowiednią dietę i zadbał o zdrowie, aczkolwiek przy szybkim tempie życia i ogromnej ilości obowiązków nie zawsze to się udawało. Jedną z największych pasji pana Longina były książki. Czytał ich bardzo dużo. Zdarzało się, że kilka pozycji na raz. Czytał w każdej

wolnej chwili. W domu posiadał też ogromną płytotekę, można było tam znaleźć jazz, folk, rock, a także muzykę poważną. Uwielbiał kino, z filmów - westerny, których również miał całą kolekcję...

W 1997 roku ze związkowca stał się ministrem pracy w rządzie Jerzego Buzka. W Sejmie znalazł się jako poseł AWS. Zapytany wtedy, jak się czuje związkowiec w roli ministra, odpowiedział, że „jest to dla związkowca trudna sytuacja”. Tłumaczył to tym, że przez lata zasiadał jako związkowiec po drugiej stronie stołu negocyjnego. Zauważał podobną sytuację w innych krajach, gdzie też ministrami zostawali byli związkowcy. Jednak nie oceniał, czy jest to dobra, czy zła droga dla związkowca. Obejmując stanowisko, postawił przed sobą cel: rozwiązanie problemów społecznych. A tych w latach 90. było w Polsce więcej niż w krajach z dłuższą tradycją demokratyczną i z gospodarką rynkową.

Wraz z początkiem lat 80. sytuacja gospodarcza Polaków nie uległa poprawie, a wręcz pogorszyła się. Ceny towarów były planowane przez rząd. Osoby prywatne miały całkowity zakaz sprzedaży towarów i usług. Momentem przełomowym okazało się podniesienie cen mięsa i wędlin przez ówczesne Biuro Polityczne KC PZPR 1 lipca 1980 r. Ten dzień był, według mnie, dużym krokiem w stronę wprowadzenia zmian w Polsce. Zaczęły się strajki w Lublinie a następnie w Stoczni Gdańskiej, która swoje protesty rozpoczęła 14 sierpnia 1980 roku. W Stoczni Szczecińskiej strajk rozpoczęto 18 sierpnia. Uczestniczył w nim Longin Komolowski. W następnym

dniu utworzono MKS, który wysunął 36 postulatów, wśród których znalazły się m.in. żądania utworzenia wolnych związków zawodowych, prawa do strajku, prawa do tworzenia niezależnych ugrupowań politycznych. 30 sierpnia podpisano porozumienia szczecińskiego Prezydium MKS z Komisją Rządową. Strajk zakończono, a Komitety Strajkowe przekształcono w Komisje Robotnicze. 17 września w Gdańsku przedstawiciele MKZ i MKR z całej Polski powołali ogólnopolski Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność, do którego dołączył Longin Komołowski z Krajową Komisją Porozumiewawczą. Dzisiaj wiemy, że w październiku 1981 władze komunistyczne rozpoczęły przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego. Kierownictwo PZPR przejął generał Wojciech Jaruzelski, który wkrótce został również premierem.

O północy 13 grudnia 1981 wprowadzony został stan wojenny. Rano w państwowej telewizji wystąpił gen. Wojciech Jaruzelski. Ogłosił wprowadzenie stanu wojennego i powołanie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Solidarność została zdelegalizowana. Przywódców internowano i umieszczono w strzeżonych przez SB ośrodkach odosobnienia. Od roku 1981, wobec coraz wyraźniejszych niedoborów na rynku, wprowadzano coraz więcej ograniczeń i poszerzano zakres reglamentacji. Najpierw, oprócz funkcjonujących już pięć lat kartek na zakup cukru, wprowadzono kartki uprawniające do zakupu mięsa, potem reglamentacją objęto jeszcze masło, kaszę, ryż, mąkę, następnie olej, mydło, proszki do prania, słodycze, papierosy, alkohol, benzynę itd.

Longin Komołowski w 1981 należał do grupy roboczej opracowującej projekty ustaw o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie państwowym. Po wprowadzeniu stanu wojennego, uczestniczył w strajku okupacyjnym w Stoczni Szczecińskiej (13–15 grudnia 1981). Został działaczem podziemnej Solidarności. W 1982 współorganizował podziemne struktury Solidarności w Szczecinie, w kolejnych latach uczestniczył w podziemnej działalności związku, organizował druk i kolportaż wydawnictw drugiego obiegu oraz ich przerzut do Szwecji. Rozwijały się spontaniczne formy sprzeciwu wobec stanu wojennego. Popularnym symbolem stało się noszenie oporników wpiętych w ubranie, zapalanie świec w oknach na znak pamięci o uwięzionych, układanie w niektórych miastach krzyży z kwiatów itp. W Świdniku w lutym 1982 roku wynaleziono nową formę protestu – masowe „spacery” w porze nadawania Dziennika Telewizyjnego. Rozwijał się podziemny ruch wydawniczy – w 1982 r. ukazywały się już setki tytułów prasowych, wydano liczne książki. Pojawiły się inne formy niezależnej działalności kulturalnej. Trwały przygotowania do emisji podziemnych audycji radiowych. Pierwszą z nich nadano w Warszawie 12 kwietnia 1982 r. Wkrótce Radio Solidarność pojawiło się w wielu innych miastach. Nawiązano kontakty z zagranicą, w tym z powstałym w Brukseli Biurem Zagranicznym NSZZ Solidarność. Płynąca z Zachodu pomoc miała wielkie znaczenie dla podtrzymania zorganizowanego oporu. W krzepnącym powoli podziemiu rozpoczęła się powoli dyskusja na temat form i sposobów walki z WRON.

W czerwcu 1982 roku Kornel Morawiecki opuścił dolnośląski Regionalny Komitet Strajkowy i utworzył nową, radykalną organizację – „Solidarność Walcząca”, wzywającą do otwartej walki z systemem. Sygnałem, iż także część społeczeństwa oczekuje bardziej zdecydowanych niż dotychczas form oporu były spontaniczne manifestacje, do jakich doszło w wielu miastach 1 i 3 maja 1982 roku. Swoiste poczucie siły skłoniło władzę do ostatecznego rozwiązania kwestii dalszego istnienia NSZZ Solidarność. Od 13 grudnia 1981 r. Związek, aczkolwiek zawieszony, wciąż formalnie istniał aż do 8 października 1982 r., kiedy to Sejm przyjął nową ustawę o związkach zawodowych, jednocześnie rozwiązując wszystkie dotychczasowe struktury związkowe, w tym przede wszystkim NSZZ Solidarność. W odpowiedzi wybuchły spontaniczne protesty, strajki i demonstracje uliczne. Osłabiona aresztowaniem Frasyniuka (5 października) Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność nie była w stanie zareagować odpowiednio szybko i protesty spacyfikowano. Dopiero po kilku dniach TKK wezwała do strajku generalnego w drugą rocznicę rejestracji NSZZ Solidarność - 10 listopada 1982 roku.

Ten długi czas pozwolił władzy dobrze się przygotować się, stosując zarówno umiejętną propagandę, jak i represje, aby zapobiec szerszej skali protestu. Strajk generalny zakończył się klęską podziemia, pracę przzerwano w nielicznych zakładach, w kilku miastach doszło do manifestacji. Mimo iż po zniesieniu stanu wojennego działalność opozycyjna stopniowo słabła, Solidarność



przetrwiała w podziemiu do 1989 roku. Obok niej powstawały dziesiątki mniejszych i większych konspiracyjnych grup młodzieżowych, partii politycznych, ruchów społecznych itp. 24 lipca 1985 Sejm znowelizował ustawę o związkach zawodowych, w której zapisano, że w jednym zakładzie pracy może działać tylko jedna organizacja związkowa. Tymczasowa Rada NSZZ Solidarność, powołana 29 września 1986 roku przez Lecha Wałęsę, czyli ciało zarządzające i koordynujące wszystkie środowiska opozycji solidarnościowej, została rozwiązana wiosną 1989, gdy jej członkowie weszli do Komitetu Obywatelskiego i do struktur odradzającego się NSZZ Solidarność. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” (KKW), czyli jednolite kierownictwo Związku „Solidarność”, zostało powołane na wspólnym posiedzeniu TKK „S”, Tymczasowej Rady „S” i Lecha Wałęsy w dniu 25 października 1987. 25 października 1987 powołano kierowniczy organ Związku Solidarność pod nazwą Krajowej Komisji Wykonawczej. Uchwalono również zaprzestanie działalności TKK „S” i TR „S”. Na czele KKW „S” stanął Lech Wałęsa. W składzie znaleźli się: Zbigniew Bujak, Jerzy Dłużniewski, Władysław Frasyniuk, Stefan Jurczak, Bogdan Lis, Andrzej Milczanowski, Janusz Pałubicki i Stanisław Węglarz.

Strajki w Polsce 1988 to cała fala strajków, jakie wybuchły wiosną i latem w polskich zakładach i przedsiębiorstwach. Pośrednio doprowadziły do podjęcia próby porozumienia władz komunistycznych i opozycji w ramach obrad Okrągłego Stołu, czego skutkiem była transformacja ustrojowa Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej. W warunkach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, utrwalonego wprowadzeniem stanu wojennego, władze komunistyczne przeprowadziły 29 listopada 1987 referendum w sprawie wprowadzenia tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Nawet sfalszowane wyniki głosowania wykazały nikłe poparcie dla poczynań rządu Zbigniewa Messnera. 1 lutego 1988 wicepremier Zdzisław Sadowski wprowadził najwyższą od 1982 podwyżkę cen. Już od końca 1987 władze wzmożyły represje wobec podziemnych struktur NSZZ „Solidarność”. 9 listopada aresztowano Kornela Morawieckiego, przywódcę Solidarności Walczącej a Urząd Wojewódzki w Gdańsku zakazał działalności KKW Solidarności. Wiosną 1988 Solidarność rozpoczęła akcję występowania do sądu o rejestrację swoich poszczególnych Komisji Zakładowych. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem władz, co pogłębiło rozgoryczenie społeczeństwa, wywołane wcześniej podwyżkami cen. 8 marca w 20. rocznicę wydarzeń marcowych Niezależne Zrzeszenie Studentów zorganizowało demonstracje studenckie w Warszawie, Krakowie i Lublinie i zażądało rejestracji zrzeszenia. 25 kwietnia 1988 rozpoczął się strajk załogi MPK w Bydgoszczy i Inowrocławiu. 26 kwietnia stanęła Huta im. Lenina w Krakowie. Strajkujący domagali się podwyżek płac i przywrócenia do pracy działaczy Solidarności wyrzuconych w stanie wojennym. 29–30 kwietnia trwał strajk w Hucie Stalowa Wola. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa próbowali rozbić komitet strajkowy. Strajk zakończono w wyniku demonstracji ZOMO i groźby użycia jedno-

stek LWP. 1 maja miały miejsce pokojowe demonstracje uliczne opozycji w Bielsku-Białej, Dąbrowie Górniczej, Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Płocku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu na skalę niespotykaną od czasu zniesienia stanu wojennego w 1983.

2 maja wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej. Komitet Strajkowy zażądał rejestracji Solidarności. Nazajutrz do stoczni z pełnomocnikiem Episkopatu do podjęcia mediacji przyjechali Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski. Ich rozmowy z dyrekcją nie dały żadnych rezultatów. Protest stoczniowców poparli strajkiem okupacyjnym studenci Trójmiasta: Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, PWSSP. Konferencja Episkopatu Polski wezwała władze do umiaru i podjęła się mediacji ze strajkującymi. W nocy z 4 na 5 maja Hutę im. Lenina w Nowej Hucie zaatakowała brygada antyterrorystyczna, dokonując brutalnej pacyfikacji. 10 maja w wyniku groźby użycia ZOMO zakończył się strajk w Stoczni Gdańskiej.

19 czerwca odbyły się wybory do Rad Narodowych zbojkotowane przez opozycję. Według władz frekwencja wyniosła 56% (źródła niezależne podawały 23%). 14 lipca w Warszawie rozpoczął obrady Doradczy Komitet Polityczny Państw-Stron Układu Warszawskiego. 13 lipca w Hucie Stalowa Wola strajkował Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Maszyn Ziemnych i Transportowych. 26 lipca rzecznik rządu - Jerzy Urban stwierdził, że ruch Solidarność... *trwale należy do przeszłości*. 15 sierpnia stanęła Kopalnia Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju,

strajki objęły w sumie 14 kopalń węgla kamiennego. W Jastrzębiu-Zdroju powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. 17 sierpnia strajk objął port w Szczecinie a 20 sierpnia stanął Port Północny w Gdańsku. 22 sierpnia wybuchł strajk w Stoczni Gdańskiej, na czele MKS stanął Jacek Merkel. Głównym postulatem strajkujących była legalizacja Solidarności. Gen. Czesław Kiszczak wezwał do natychmiastowego wygaszenia strajków i zagroził wprowadzeniem godziny milicyjnej i użyciem wojska. 22 sierpnia rozpoczął się strajk okupacyjny w Hucie Stalowa Wola, na którego czele stanął Wiesław Wojtas z głównym postulatem legalizacji Solidarności. 22-26 sierpnia ZOMO weszło do kilku zakładów w Szczecinie i kopalń na Górnym Śląsku. Jerzy Urban oświadczył, że władza nie będzie prowadziła rozmów politycznych pod strajkowym pistoletem. 26 sierpnia miało miejsce przemówienie telewizyjne gen. Czesława Kiszczaka, w którym wezwał do rozmów z opozycją, oferując spotkanie okrągłego stołu z przedstawicielami różnych środowisk społecznych.

Rozpoczęły się zakulisowe rozmowy, w których stronę rządową reprezentowali gen. Czesław Kiszczak i Józef Czyrek. 28 sierpnia obradowało VIII Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, które wyraziło zgodę na wstępne rozmowy z opozycją. 31 sierpnia doszło do pierwszej rozmowy Lecha Wałęsy z gen. Czesławem Kiszczakiem w obecności biskupa Jerzego Dąbrowskiego. Jego efektem było wezwanie Wałęsy do strajkujących o zaprzestanie akcji, co spotkało się z ostrym sprzeciwem ze strony tych ostatnich. 1 września zakończył się strajk

w Hucie Stalowa Wola. 3 września zaprzestała strajku załoga portu szczecińskiego, wygaszono strajk w kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju. Wbrew zapewnieniom władze rozpoczęły represje wobec strajkujących. Po fali strajków roku 1988, działalność NSZZ Solidarność ponownie zalegalizowano w kwietniu roku 1989. Dla Polski był to czas trwania obrad tzw. „Okrągłego Stołu” (6 lutego - 5 kwietnia 1989 roku), które zadecydowały o zmianach ustroju politycznego i gospodarczego państwa polskiego. Zasiadli do nich przedstawiciele władzy, solidarnościowych środowisk opozycyjnych oraz podporządkowanych PZPR organizacji społecznych i stronnictw politycznych. W roli obserwatorów uczestniczyli w nich również przedstawiciele Kościołów katolickiego i ewangelicko - augsburskiego. Działacze Solidarności (razem z delegatami władz) zostali przewodniczącymi zespołów negocjacyjnych. Obrady zakończono podpisaniem „porozumienia Okrągłego Stołu”, które zadecydowało o fundamentalnych (dla kształtu państwa polskiego) zmianach i umożliwiło opozycji związanej z NSZZ Solidarność wygranie częściowo wolnych wyborów parlamentarnych 4 czerwca 1989 roku, przejęcie władzy i utworzenie pierwszego niekomunistycznego rządu pod przewodnictwem Tadeusza Mazowieckiego.

BARTEK ZARÓWNY

# IDEE SOLIDAR- NOŚCI W ŻYCIU LONGINA KOMOŁOW- SKIEGO

...ODSZEDŁ Z NASZEGO ŚWIATA ZNAMIENTY

CZŁOWIEK BĘDĄCY OSTOJĄ SOLIDARNOŚCI

ORAZ ZJEDNOCZENIA POLONII

ROZSIANEJ PO CAŁYM ŚWIECIE.

30 grudnia 2016 roku odszedł z naszego świata znamienity człowiek będący ostoją Solidarności oraz zjednoczenia Polonii rozsianej po całym świecie. Tym człowiekiem był Longin Komołowski, człowiek niebywale zaangażowany w tworzenie i kreowanie wielkiej wspólnoty polonijnej, która pozwoliłaby na ujednoczenie i zniwelowanie dysonansów występujących między tym samym narodem, lecz znajdującym się w różnych miejscach świata. Słyszac „Longin Komołowski” – mój umysł tworzy obraz niezwykle wszechstronnej osobowości. Mam tu na uwadze to, że był on bardzo zaangażowany w życie społeczne oraz polityczne, był posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wicepremierem w rządzie Jerzego Buzka, ministrem pracy, dysydem wobec władz komunistycznych, aktywnym działaczem „Solidarności” tworzącym jej podziemie, za co niejednokrotnie był obiektem „zainteresowań” służb bezpieczeństwa ówczesnego Państwa Polskiego, prezesem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, kawalerem Krzyża Komandorskiego Odrodzenia Polski, Krzyża Wolności i Solidarności, Medalu „Milito Pro Christo”, Prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które dzięki jego działalności szerzyło wśród Polonii i Polaków żyjących poza granicami Macierzy idee o nacechowaniu kulturowo-patriotycznym, mające na celu krzewienie, zwłaszcza pośród najmłodszych pokoleń naszych rodaków, miłości ojczyzny, świadomości, skąd pochodzą i czym mogą szczyścić się na forum międzynarodowym. Ale również Stowarzyszenie działało na rzecz Polaków w Ojczyźnie, mianowicie organizowane były liczne projekty naukowe, których efekty miały rodzić w umysłach młodych Polaków żyjących w kraju świadomość tego, czym jest Polonia. Ogrom aktywności i pełnionych

funkcji pozwala na stwierdzenie, że Longin Komołowski był człowiekiem nad wyraz oddanym Ojczyźnie, a zwłaszcza jej obywatelom.

Królestwo Polskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, I, II i III Rzeczpospolita... Historia Polski jest bardzo burzliwą i obfitującą w ogrom zdarzeń mających mnogie zwroty akcji i przeciwstawień. Nasze dzieje narodowe składają się na obraz narodu wielokrotnie narażanego na migrację. Wskutek setek lat różnych wydarzeń bardzo wielu Polaków znalazło się poza granicami naszego państwa. Działo się to z różnych przyczyn. Otóż niektórzy opuszczali naszą Ojczyznę, podążając „za chlebem”. Czasem przyczyny tkwiły w decyzjach władających państwami: granice ulegały przesunięciom, wobec czego ludność polska zamieszkująca dany obszar automatycznie stawała się mieszkańcami innego państwa, na przykład po II wojnie światowej Polacy na Kresach Wschodnich (nie są oni Polonią, lecz Polakami poza granicami Polski), którzy nigdzie nie wyjeżdżali, a obce państwo „*samo do nich przyszło*”, nie oni do niego. Również zsyłki ludności i przymusowe przesiedlenia tworzyły emigrację, której skutki są widoczne i naprawiane do dnia dzisiejszego.

Jednym z przykładów jest Kazachstan, gdzie mieszka wielu Polaków. Stan ten został spowodowany działalnością zaborczą Rosji, a potem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W efekcie obecne władze rozpoczęły prace nad ustawą dotyczącą repatriacji osób zamieszkujących azjatycką część byłego Związku Radzieckiego, w tym Kazachstan. Namacalne efekty prac rządu były widoczne np. w czwartek 29 grudnia 2016 roku, gdy



do Polski przybyła grupa ok. 150 osób mających korzenie polskie. Wicepremier Mateusz Morawiecki przywitał przybyłych na lotnisku oraz zapowiedział, że repatriacja zacznie nabierać „większych obrotów”, a szef Stałego Komitetu Rady Ministrów Henryk Kowalczyk nadmienił, iż jest to obowiązek, aby Polacy pragnący wrócić do kraju rodzimego mieli taką możliwość. Opinię tę podzieliła pani Beata Szydło. Padły również słowa z ust prezesa Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej - Aleksandry Ślusarek, że repatriacja to będzie nadzór i odpowiedzialność państwa.

Opiekę nad przybyłymi objęło Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pod przewodnictwem Longina Komołowskiego. Repatrianci zostali przyjęci w Domu Polonii mieszczącym się na zamku w Pułtusku, gdzie zostali wprowadzeni w program adaptacyjny. Były tam przeprowadzane różne zajęcia, między innymi nauka języka polskiego, ponieważ większość osób władała językiem polskim w bardzo niskim stopniu bądź w ogóle. Repatrianci mogli pozostawać na zamku przez okres roku.<sup>1</sup> Pobyt repatriantów z Kazachstanu dał obraz tego, jak funkcjonuje tamto społeczeństwo, jaką ma mentalność, nawyki i przyzwyczajenia. Longin Komołowski zaznaczał zawsze, że Polonia ma inny wymiar na Wschodzie a inny na Zachodzie. Jedność narodu oraz dążenie do wspólnego celu gwarantuje pomyślność obranych idei, czego dowody możemy wielokrotnie spotkać w dziejach naszego państwa. Było dla niego ważnym, żeby oba te środowiska mogły nawzajem od siebie czerpać wartości i sposoby myślenia o sobie jako o Polakach za granicą, a przede

<sup>1</sup> *Czas odwrócić niesprawiedliwość dziejową*, Głos Ludu Gazeta Polaków w Republice Czeskiej nr 71, 2016, s. 5.

wszystkim, aby zaczęły współpracować i tworzyć jedną zwartą grupę, która byłaby w stanie podołać szerszemu wachlarzowi zadań i stanowić obraz siły narodu na forum światowym. Cały naród nie musi mieszkać i przebywać na jednym wspólnym terenie, aby być skutecznym w swoich dążeniach i podejmowanych przez siebie działaniach. Byłoby to też dobre świadectwo dla innych nacji, które kształtują swoje poglądy o Polsce i Polakach na podstawie obserwacji. Zapobiegałoby to powstawaniu i rozpowszechnianiu stereotypów.

Bardzo dobrą okazją do porównania Wschodu z Zachodem było spotkanie wigilijne w dniu 22.12.2015 w Warszawie, na które zostali zaproszeni przez Longina Komołowskiego liderzy organizacji polskich oraz polonijnych. Wśród nich byli przedstawiciele Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych z takich państw jak na przykład Litwa, Białoruś, Ukraina oraz Wielka Brytania, Włochy, Norwegia, co umożliwiło owocną wymianę zdań i poglądów. Podczas swojego wystąpienia szef EUWP zaznaczył, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest ważnym partnerem dla ośrodków polskości na obczyźnie, bowiem wieloletnie doświadczenie i znajomość potrzeb poszczególnych grup powoduje, że środki finansowe przez Stowarzyszenie są rozlokowywane w sposób przemyślany i mądry. Podczas rozmów poruszono takie tematy jak problemy związane z edukacją i kulturą, udział naszych rodaków w życiu społecznym i politycznym kraju, na którego terytorium przebywają oraz mówiono o doskonaleniu relacji pomiędzy Polakami poza Ojczyzną a władzami polskimi.<sup>ii</sup>

<sup>ii</sup> 3 Polonia Nowa nr 17, 2016, s. 18-19

Efekty działań Longina Komołowskiego zaczynały być widoczne np. na forach mediów polonijnych, na których przedstawiciele polskich mediów z różnych stron świata spotykali się i mogli współtworzyć. III Forum Mediów Polonijnych odbyło się w 2016 roku w Warszawie i Pułtusku. Mówiono tam o nowych sposobach przekazu informacji, o problemach finansowych oraz o tym, że media polonijne zyskują na pozycji w zakresie dotowania przez Senat. Te fora są świadectwem tego, że Polacy rozsiani po całym świecie, pomimo odległości ich dzielących, chcą ze sobą współpracować i cały czas ich liczba wzrasta. Longin Komołowski powiedział na tym spotkaniu, że cieszy się z tego, że na zaistniałe fora ma wpływ Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a co za tym idzie, poświadcza to, że jest godnym zaufania partnerem. Na końcu wspomniano również, że przyszłe forum, być może, odbędzie się we Lwowie w nowym Domu Polskim - Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, który może być zbudowany wspólnymi siłami. Jest to również efekt integracji środowisk polskich z zagranicy.<sup>iii</sup>

Longin Komołowski był człowiekiem, który w swoim życiu stale niósł pomoc oraz wsparcie innym. Określanie go jako orędownika dialogu społecznego jest jak najbardziej uzasadnione. Podczas wielu spotkań, podejmowanych akcji z jego inicjatywy, bądź innych osób, zawsze przyświecała mu idea solidarności i jedności narodu na przekór wszystkiemu. W mojej opinii, Longin Komołowski to człowiek o niezwykłej inteligencji i ogromnym sercu, bowiem zawsze pragnął, aby nikomu niczego nie brakowało. Mam tu w pamięci obraz sytuacji,

<sup>iii</sup> op. cit 1, s.

którą opisali niegdyś pewni pracownicy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Mianowicie kiedyś do Domu Polonii na zamku w Pułtusku przyjechała z Białorusi grupa dzieci polskiego pochodzenia. Gdy dowiedział się, jakie trudności musieli pokonać, aby przyjechać do Polski, był zdumiony. Usłyszał również, że podczas pierwszego kontaktu dało się zauważyć, że dzieci miały bardzo skromne bagaże oraz później w czasie zajęć, że bardzo wiele z nich nie posiadało podstawowych przyborów szkolnych. Gdy do Longina Komołowskiego doszła wieść o tym, natychmiast zostały zorganizowane dla nich wyprawki szkolne oraz upominki. Euforia i radość dzieci to potwierdzenie tego, że Longin Komołowski był człowiekiem empatycznym i pamiętał o wszystkich. Mam tu na myśli wyżej opisane spotkanie wigilijne, na którym Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” złożył życzenia świąteczne skierowane nie tylko do obecnych osób, ale do wszystkich rodaków będących poza granicami Ojczyzny, którzy będą mogli je usłyszeć od swoich reprezentantów. Pragnienie Longina Komołowskiego jednoczenia Polaków mieszkających w krajach wschodnich i zachodnich ma swój efekt choćby w tym, że na Wschodzie powstają budynki, gdzie mogą lokować się polskie instytucje oraz organizacje patriotyczne i kulturowe bądź media. Podczas pobytu na Litwie gromadziłem informacje i doświadczenia, które później wykorzystywałem w moim rozdziale prezentacji naukowej wieńczącej projekt Wrota Historii Ojczystej - “Polskie Wilno Wczoraj i Dziś” pod red. Artura Gałęskiego. Miałem też okazję odwiedzić wydawnictwo polskiej gazety “Kurier Wileński”. Zdziwiającym był fakt, że siedziba tego czasopisma mieści się w warsztacie samochodowym. Myślę,

że Longin Komołowski, jednocząc Polaków za granicą, chciał, żeby nie dochodziło do tak skrajnych sytuacji jak ta, aby polskie organizacje nie mogły się swobodnie rozwijać, gdyż ograniczają je kwestie materialne. Stąd też budowa Domu Polskiego we Lwowie - Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Kończąc, chciałbym zaznaczyć, że Longin Komołowski był człowiekiem, który na każdym gremium był gotów stanąć po stronie Polonii oraz Polaków za granicą, aby być dla nich zawsze wsparciem oraz opoką.

## **BIBLIOGRAFIA**

- Głos Ludu Gazeta Polaków w Republice Czeskiej nr 71, Czas odwrócić niesprawiedliwość dziejową, 2016, s. 5.
- Polonia Włoska nr 4-5(77/78)/2015, s. 3.
- Polonia Nowa nr 17, 2016, s. 18-19
- *Polskie Wilno Wczoraj i Dziś*, red. Artur Gałęski, 2016

EMILIA NEBESNA

# CZŁOWIEK DOBRA POWSZECH- NEGO

MÓWIŁ: TAK NAS WIDZĄ NA ŚWIECIE,

JAK WIDZĄ POLONIĘ...

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, którego prezesem został 13 czerwca 2010 roku Longin Komołowski, rozwija świadomość narodową, kulturalną i religijną wśród Polonii i Polaków za granicą. Między innymi, jednym z programów realizowanych przez Stowarzyszenie jest pomoc oświatowa w nauczaniu języka polskiego poza granicami kraju. Takie działania zostały podjęte na III Kongresie Organizacji Polskich w Niemczech, który odbył się 9 i 10 grudnia 2016 roku, na którym po raz pierwszy spotkali się przedstawiciele organizacji polonijnych z pełnomocnikami do spraw Polonii poszczególnych krajów związkowych. Poruszono na nim problematykę nauki języka polskiego w Niemczech. W ożywionej wymianie poglądów podczas dyskusji na ten temat udział wzięli między innymi Longin Komołowski. Dla byłego wicepremiera bardzo ważną kwestią był wizerunek Polaków za granicą. Mówił Tak nas widzą na świecie, jak widzą Polonię. Zdaniem prezesa „Wspólnoty Polskiej”, za Polonię należy uważać Polaków, którzy wyjechali z kraju i ich potomków, dlatego miał bardzo ambitne plany związane z kierowanym w ich stronę wsparciem. W jednej z audycji radiowych wspominał, że ma nadzieję na to, iż znowelizowana Karta Polaka ułatwi powrót do kraju rodakom mieszkającym na Wschodzie i pomoże im w organizacji życia po powrocie do Polski. Longin Komołowski odnosił się również bardzo poważnie do rozpoczęcia programów szkoleń potencjalnych repatriantów, którzy są przygotowani do powrotu do Polski. Uważał, że Polonia, przez to, że istnieje, strukturalnie łączy się, daje dobre świadectwo o sobie, a tym samym o Polsce, wypełnia rolę promocji.

Longin Komołowski był szanowanym autorytetem. *Poświęcił ostatnie, bardzo pracowite, lata życia rodakom rozproszonym po całym świecie. Z ogromną ofiarnością, do samego końca wypełniał misję Wspólnoty Polskiej, jaką było umacnianie więzi z macierzą Polaków, którzy pozostają poza jej granicami* - powiedziała pani Maria Koc, wice-marszałek senatu. *Byłemu wicepremierowi nigdy nie brakowało konsekwencji i wytrwałości w działaniu, ale przede wszystkim osobistego zaangażowania* - dodała. W liście kondolencyjnym napisanym przez premier Beatę Szydło, przeczytanym na pogrzebie wicepremiera Longina Komołowskiego, podkreśliła, że *Polska straciła wielkiego człowieka, którego dokonania przypominają, że celem każdej działalności powinno być dobro powszechne.*

Myślę, że to właśnie takim przekonaniem kierował się prezes „Wspólnoty Polskiej”. Nie miałam okazji poznać Pana Longina Komołowskiego, natomiast uważam za piękne to, że ktoś miał jeszcze w sobie tak ogromny patriotyzm i chciał pomagać rodakom oddalonym o wiele tysięcy kilometrów. Miejmy nadzieję, że Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” będzie kontynuowało działalność tego prezesa.



SAMANTA **KRAŚNICKA**

# SKROMNY I DOBRY, CZŁOWIEK ODDANY LUDZIOM

POTRAFIŁ DOKONYWAĆ RZECZY

NIEMOŻLIWYCH, ŁĄCZYĆ LUDZI O RÓŻNYCH

POGLĄDACH ŻYCIOWYCH I POLITYCZNYCH,

BYĆ POMOSTEM W STRUKTURACH

DZIELĄCYCH LUDZI.

*Skromny i dobry, człowiek oddany ludziom* - właśnie tymi słowami wielu określało Longina Komołowskiego. Człowiek, który był dla innych wzorem, przykładem, stawił dobro kraju i dobro Polaków na pierwszym miejscu w swojej hierarchii życiowej. *Patriota z krwi i kości*, który od początku swojej działalności kierował się własnymi zasadami i z góry przyjętymi argumentami, że Solidarność wśród ludzi jest podstawą relacji w Polsce i poza nią.

Czym był dla niego patriotyzm? Nie tylko przyjętą normą szacunku do ojczyzny, ale czymś więcej. Jak sam podkreślał w licznych wywiadach: patriota z dumą i podniesioną głową powinien nazywać się Polakiem, pamiętać, ile czasu walczone, aby pozyskać i utrzymać niepodległość naszej wspaniałej ojczyzny, wychwalać symbole polskie, tradycje, kulturę, szanować ojczysty język i - przede wszystkim - żyć w zgodzie z innymi rodakami. Sam głosił, że wtedy, gdy mówiliśmy jednym głosem i byliśmy razem, dokonywaliśmy wielkich rzeczy.<sup>1</sup>

W czerwcu 2010 r. Longin Komołowski stanął na czele stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, powstałego w lutym 1990 r. na gruzach upadłego wcześniej „Towarzystwa Polonii”. Instytucja zajmowała się opieką nad Polakami przebywającymi poza granicami ojczystego kraju, których liczba dobiegała blisko 20 milionów. Ponadto prezes Komołowski wspierał budowanie świadomości wśród Polonii poprzez pomoc w nauce, tworzenie szkół,

<sup>1</sup> naTemat, *Nie żyje Longin Komołowski, miał 68 lat*

propagowanie języka polskiego - głównie na Litwie i Ukrainie. Starał się tworzyć coraz to nowsze wspólnoty zrzeszające Polaków żyjących na Wschodzie i Zachodzie, które umacniały wiedzę o kraju, przekazywały kulturę, obyczaje, struktury patriotyzmu. Longin Komołowski uważał, że *tak nas widzą na świecie, jak widzą Polonię*.<sup>ii</sup> W wywiadzie udzielonym dla „Sygnałów Dnia” 2 maja 2016 r. odniósł się do sytuacji Polaków mieszkających zarówno na Zachodzie jak i Wschodzie. Podkreślał, że w niektórych krajach, jak chociażby w Stanach Zjednoczonych, łatwo jest być Polakiem i głosić swoją odrębność narodową na różne sposoby: manifesty i udział w manifestacjach, paradach, obchody świąt, podtrzymywanie kultury i języka... Natomiast, przenosząc się na Wschód i zaglądając chociażby na tereny Litwy, zauważymy, że Polacy nie określają samych siebie jako Polonia. Żyją w tamtym kraju, czując się jak u siebie, gdyż tereny te kiedyś przynależące do Polski, potem znalazły się poza jej granicami razem z mieszkańcami. Litwini zakazują wręcz propagowania ich polskości. Polacy zamieszkujący te tereny muszą uczęszczać do litewskiej szkoły i posługiwać się językiem litewskim. W tej samej audycji pan Komołowski wspomniał również o znowelizowaniu Karty Polaka, która jego zdaniem pomoże rodowitym Polakom na bezpieczny i łatwy powrót do ojczystego kraju. Składając deklarację o tej ustawie, zaznaczył, że powracający do kraju powinni dostać pomoc pieniężną od Polski. Sam mówił : *Dajemy wam wybór*

<sup>ii</sup> „Sygnały dnia” wywiad z 2 maja 2016 r.

– możecie pozostać na ziemiach, na których się wychowaliście lub wrócić na ziemie waszych przodków, do których należycie. My dajemy wam polskie obywatelstwo i czekamy na was z otwartymi rękami. Słowa te miały zachęcić, ale nie narzucać Polakom powrotu do kraju, który jest ich ojczyzną. Prezes stowarzyszenia kierował swoje słowa głównie do ludności przebywającej na Wschodzie, na których obecność tam złożyło się wiele sytuacji mających źródło w zawitej historii. Wszelkie działania Komołowskiego kierowane do tych ludzi miały dać im możliwość rozpoczęcia nowego etapu życia w kraju, do którego są przypisani prawem krwi.

Longin Komołowski uważał za ważne, że w krajach, w których mieszkają Polacy, wydawane są czasopisma w ich ojczystym języku, które przekazują im informacje prosto z Polski. Przykładem jest „Głos Ludu”, którym mogą cieszyć się Polacy zamieszkujący tereny Republiki Czeskiej. W tej właśnie gazecie Polacy mogli przeczytać m.in. o śmierci swojego przyjaciela, oddanego sprzymierzeńca – Longina Komołowskiego.<sup>iii</sup> Media polonijne, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie Europy, spełniają bardzo ważną rolę, ponieważ są ściśle związane ze wszystkimi priorytetami polityki polonijnej władz polskich, promują język ojczysty, służą integracji środowisk polonijnych i przybliżają je do kraju. Zdaniem prezesa stowarzyszenia, wielką wartością jest to, że media polonijne nie muszą gonić za sensacją, nowinką, plotką,

<sup>iii</sup> Gazeta Republiki Czeskiej „Głos Ludu” + tvn24 Wieloletni działacz „Solidarności”

tylko mogą skoncentrować się na rzetelności i jakości przekazywania tych najważniejszych informacji, dzięki czemu budują wspólnotę i świadomość narodową.<sup>iv</sup>

Komołowski, dbając o Polonię, dbał również o wizerunek naszego kraju, ponieważ sam stwierdził na jednym ze spotkań 21 marca 2015 r. we Włoszech, że obcokrajowcy widzą naszą Polskę w taki sposób, w jaki angażuje się ona i dba o dobro Polaków żyjących poza ojczyzną. Uważał, że bez ścisłej łączności z Polonią nie można mówić o współczesnym patriotyzmie, rozwoju i przyszłości Polski. Polonia swoimi doświadczeniami wzbogaca nas wszystkich, a losy Polaków, którzy pozostali poza granicami kraju lub musieli go opuścić, przypominają nam, że zachowanie tożsamości i pielęgnowanie historii są zadaniami i wyzwaniem nieustannymi. Stanowią nasze dziedzictwo przekazywane następnym pokoleniom zarówno w kraju, jak i za granicą. Patriotyzm Polonii to miłość Ojczyzny z oddali, szczególnie trudna i wymagająca, kształtująca się w specyficznych okolicznościach, dążąca do zachowania tożsamości narodowej.

Longin Komołowski był człowiekiem Solidarności w każdym znaczeniu tego słowa. Potrafił dokonywać rzeczy niemożliwych, łączyć ludzi o różnych poglądach życiowych i politycznych, być pomostem w strukturach dzielących ludzi. Przekazywał im swoją dobrą energię, zawsze dążąc do rozwiązań zadowalających

<sup>iv</sup> Gazeta „Polonia” nr. 17 2016r.

obie strony. Najważniejszą wartością był dla niego dialog, ponieważ uważał, że poprzez rozmowę można wyjaśnić wszystko, co na pierwszy rzut oka niedostrzegalne. Wszyscy wspominają go jako człowieka, który nie liczył na odznaczenia, pochwały, nagrody... Nie to się dla niego liczyło, lecz to, aby każdy człowiek mógł bezpiecznie wyjść na ulicę, cieszyć się wolnością, pięknem rozwijającej się ojczyzny. Określano go również mianem niesamowicie konsekwentnego, ale przy tym dobrego człowieka, przyjaciela Polonii, człowieka Solidarności z *krwi i kości*.

PAULINA **GAJEWSKA**

**LONGIN  
KOMOŁOWSKI  
PREZESEM  
STOWARZYSZENIA  
WSPÓLNOTA  
POLSKA**

CZŁOWIEK MA STAĆ SIĘ PIĘKNĄ, POTĘŻNĄ

I SZLACHETNĄ ISTOTĄ - OTO CEL.

SPOŁECZEŃSTWO - TO DROGA.

STANISŁAW BRZozowski

## STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

To organizacja pozarządowa zajmująca się wzmacnianiem i utrzymywaniem więzi z Polską osób pochodzenia polskiego znajdujących się poza granicami kraju. Zwierzchnictwo organizacji obejmuje emigrantów przedwojennych, powojennych, solidarnościowych, zajmujących tereny dawnej Rzeczypospolitej jak i różnych części świata w wyniku współczesnych emigracji zarobkowych. (Według danych szacunkowych Polonia liczy do 21 milionów, nie wiadomo, ile osób zachowuje tożsamość narodową).<sup>i</sup>

Cele, które stara się realizować organizacja, to między innymi: upowszechnianie wśród Polonii wiedzy o kulturze, oświacie, religii, sporcie, turystyce, gospodarce polskiej oraz wspomaganie ich rozwoju w tych dziedzinach; obrona i wspomaganie mniejszości narodowych; umacnianie pozycji ekonomiczno-społecznych środowisk polonijnych; pogłębianie wiedzy i świadomości o Polonii i emigracji.<sup>ii</sup>

Stowarzyszenie działa pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Zadania realizuje obecnie ponad 4 tys. osób w 30 oddziałach. Stowarzyszenie prowadzi także Domy Polonii. Pomysł założenia pierwszej w Polsce organizacji tego typu powstał w lutym

<sup>i</sup> Dziennik „Warto Wiedzieć” artykuł „Polonia w liczbach... czyli największe skupiska Polonii na świecie” – Dawid Kulpa

<sup>ii</sup> Statut Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, rozdział II „Cele i sposoby działania stowarzyszenia” (6.02.2016r.)



1990r. i należy do profesora Andrzeja Stelmachowskiego. Wśród członków i założycieli „Wspólnoty Polskiej” było wielu naukowców, senatorów, posłów, uczonych, hierarchów kościelnych, działaczy niepodległościowych, a wśród nich Longin Komołowski.

### **LONGIN KOMOŁOWSKI WYBRANY NA PREZESA SWP**

10 kwietnia 2010r. Maciej Płażyński (prezes Stowarzyszenia od 2008r.) zginął tragicznie w katastrofie rządowego samolotu pod Smoleńskiem w drodze na uroczystości upamiętniające 70 rocznicę pomordowania polskich oficerów przez NKWD w Katyniu.

13 czerwca w czasie obrad Walnego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Domu Polonii w Warszawie wybrano Longina Komołowskiego na stanowisko prezesa, a 26 czerwca powołano nowy Zarząd Stowarzyszenia.

Okoliczności wyboru nowego prezesa zbiegły się z jubileuszem XX-lecia powstania SWP. Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów SWP powierzyło Longinowi Komołowskiemu organizację uroczystości. Z tej okazji został wydany specjalny numer biuletynu „Wspólnota Polska”, w którym odnajdujemy „Słowo Prezesa Stowarzyszenia”: *Żal nie mija, jednak „Wspólnota Polska” to organizacja, której sensem istnienia jest służba i powinność świadczenia pracy na rzecz tej części naszej narodowej wspólnoty, którą los osadził poza dzisiejszymi granicami*

kraju. Zadania Stowarzyszenia nie uległy zmianie, a nasi partnerzy za granicą nadal oczekują współpracy i pomocy. (...)To także hołd złożony tym, którzy odeszli od nas przed czasem, zbyt wcześnie porzucając rozpoczęte dzieło.<sup>iii</sup>

## PRACA NA RZECZ SWP

W ciągu sześciu lat pełnienia funkcji prezesa przez Longina Komołowskiego (został wybrany na to stanowisko po raz drugi w 2016r.) została zrealizowana niezliczona liczba projektów i wydarzeń polonijnych w ścisłej współpracy z różnymi instytucjami i organizacjami.<sup>iv</sup> W ciągu zaledwie dwóch ostatnich lat pracy dla Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (2015-2016r.) na liście programów zrealizowanych znalazły się aż 23 zlecone przez Kancelarię Senatu RP w ramach sprawowania opieki Senatu nad Polonią i Polakami za granicą, 7 współfinansowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach zadania publicznego *Organizowanie kolonii i innych form letniego wypoczynku dzieci i młodzieży polonijnej oraz doskonalenia zawodowego nauczycieli prowadzących nauczanie języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej oraz innych przedmiotów nauczanych w języku polskim za granicą* oraz 33 (w tym 4 dwuletnie) zlecone przez Ministerstwo Spraw

<sup>iii</sup> Biuletyn „Wspólnota Polska” kwiecień 2010r. „Słowo Prezesa Stowarzyszenia” – L. Komołowski

<sup>iv</sup> <http://wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/wiadomosci/5131/IX-Walne-Zebranie-Delegatów-Stowarzyszenia-Wspólnota-Polska>

Zagranicznych RP.<sup>v</sup> Większość projektów miała zasięg ogólnopolski, obejmowały Polonię między innymi z terenów Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Łotwy, Słowacji, Węgier, Mołdawii, Niemiec, Austrii, Francji, Danii, Islandii, Hiszpanii, Szwajcarii, USA, Brazylii, Australii, Bułgarii, Chorwacji, Serbii, Rosji, Gruzji, Armenii, Kazachstanu, Izraela.

Pan Komołowski w rozmowie z Andrzejem Kazimierczakiem, zapytany o najważniejsze osiągnięcia, odpowiada skromnie, wymieniając zaledwie kilka przedsięwzięć, w tym organizowany wraz z Radą Polonii Świata IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy w Warszawie i Pułtusku w 2012r. pod Patronatem Honorowym ówczesnego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.<sup>vi</sup> Dwudniowe spotkanie zakończyło się przedstawieniem i uchwaleniem jako „Ustawy IV Zjazdu” wniosków będących apelem (a częściowo także krytyką) do władz o rozszerzenie pomocy dla Polonii, podjęcie prac nad nową ustawą repatriacyjną na podstawie projektu Obywatelskiego Komitetu „Powrót do Ojczyzny” oraz zrównanie w prawach Rodaków poza granicami kraju, co stanowiłoby dla nich częściowe naprawienie doznawanych krzywd.<sup>vii</sup> Odwołano się także do pogarszającej się sytuacji polskiego szkolnictwa na Litwie.

<sup>v</sup> <http://stowarzyszenie.wspolnotapolska.org.pl/strona/3/Programy-pomocowe>

<sup>vi</sup> <http://dziennikzwiazkowy.com/polonia/zakotwiczyz-sie-w-polskiej-tozsamosci/> (Wywiad przeprowadzony z Lon-ginem Komołowskim z okazji 25-lecia SWP) – A. Kazimierczak

<sup>vii</sup> <https://www.salon24.pl/u/jakubplazynski/190144,obywatelski-komitet-powrot-do-ojczyzny>

Zmiany w litewskim systemie oświaty doprowadziły do zamknięcia polskich szkół, uniemożliwiając często naukę dzieciom, zwłaszcza z terenów wiejskich.

Ustalenia zebrania poszerzyły perspektywy na rozpoczęcie nowych działań. Utworzony Program Szkół Patronackich umożliwia uczestnictwo uczniów w projektach edukacyjnych, wspólnych zajęciach lekcyjnych, wymianę doświadczeń i programów nauczania, pogłębianie wiedzy z zakresu języka polskiego i historii Polski, spotkania integracyjne uczniów oraz udział w wyjazdach. Obecnie na liście szkół objętych tym programem znajduje się 49 placówek z Litwy, Ukrainy, Białorusi i Łotwy.<sup>viii</sup> Umożliwianie przyjazdów Polonii do Polski, nie tylko z wymienionych krajów, ale z całego świata to jeden z najważniejszych elementów działania całego Stowarzyszenia. „Lato z Polską” jest największym projektem wyjazdowym prowadzonym cyklicznie z inicjatywy Macieja Płażyńskiego. Jest swoistą pomocą a zarazem letnią szkołą języka polskiego dla dzieci i młodzieży polonijnej mieszkającej poza granicami kraju (głównie z Uzbekistanu i Azerbejdżanu) oraz okazją do zwiedzania ojczyzny. „Akademia Liderów” - projekt realizowany w 2015 i 2016r. w zabytkowym XV-wiecznym zamku nad rzeką Narew, będącym siedzibą Domu Polonii w Pułtusku oraz w Domu Polonii w Ostródzie. Zakładał zorganizowanie obozów leaderskich dla 443 uczestników w wieku od 15 do 18 lat z Ukrainy, Białorusi, Litwy,

<sup>viii</sup> <http://stowarzyszenie.wspolnotapolska.org.pl/strona/6/Program-szk-patronackich>

Czech, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Argentyny i Brazylii w partnerstwie z organizacjami polonijnymi oraz Ministerstwem Edukacji Narodowej. Tematyka obozów była bardzo bogata i zróżnicowana (zajęciach teatralne, muzyczne, dziennikarskie, historyczne, społeczne, geograficzne), aby poszerzyć jak najbardziej wiedzę o Polsce i języku polskim, a także umożliwić zawieranie przyjaźni i nowych znajomości z młodzieżą mieszkającą w Polsce.

Ważnym elementem integracji środowisk polonijnych stanowią wydarzenia sportowe, w których współtworzeniu uczestniczy SWP. Światowe Igrzyska Polonijne (letnie oraz zimowe) odbywają się od 1934r. co dwa lata w różnych miastach Polski. Spotykają się tam i rywalizują między sobą w 21 dziedzinach polonijni sportowcy reprezentujący kraje, w których mieszkają. W wydarzeniu bierze udział do 1500 osób. W okresie pełnienia funkcji prezesa przez Longina Komołowskiego odbyły się trzy tego typu imprezy letnie (2011, 2013, 2015) oraz zimowe (2012, 2014, 2016).

Kontynuując zamiary poprzedników o budowie Domów Polskich, Longinowi Komołowskiemu udało się doprowadzić go do skutku, choć droga do tego nie była łatwa. Pomysł na tworzenie Domów Polskich powstał już w latach 90. Przełom w staraniach stanowiło otrzymanie prawa do własności nieruchomości. W 2012 r. Rada Miasta Lwowa na wniosek Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie przedstawiła do wyboru kilka obiektów.

W 2013 roku powołana została Rada Konsultacyjna Domu Polskiego, która zatwierdziła koncepcję działania instytucji. W 2014 r. opracowana została dokumentacja projektowo-kosztorysowa a także przekazano klucze do budynku. Pojawił się problem finansowy. Zorganizowano kilka akcji wspierających budujący się Dom Polski (np. Charytatywny Koncert Noworoczny, którego organizatorem była Wspólnota Polskich Organizacji w Austrii Forum Polonii), niektóre z nich trwają nadal. Po 20 latach oczekiwań, utrudnień i negocjacji ze stroną ukraińską, 6 listopada 2015r. symbolicznie wmurowano pod Dom Polski we Lwowie akt erekcyjny. Longin Komołowski dla czasopisma „Kurier Galicyjski” wyznał:

*Z jednej strony otrzymałem satysfakcję i radość, że spełniło się marzenie moich poprzedników. Po okresie dużych starań i zabiegów środowisk polskich tutaj we Lwowie, stało się faktem, że wmurowaliśmy kamień węgielny, że budowa już się zaczęła. Z drugiej strony, taki niepokój – żeby ta budowa nie trwała zbyt długo, żeby te środki, które przeznacza państwo polskie, były wystarczające dla utrzymania tempa budowy. Żle by było, gdyby ta budowa się ciągnęła... Obiekt, który powstanie, jest ważny nie tylko dla środowiska polskiego. W tym momencie historycznym i w tej sytuacji, która się dzieje wokół nas w Europie, będzie to centrum dialogu europejskiego, dialogu z Ukrainą, która aspiruje do Unii Europejskiej, a Polska ją w tym wspiera.*

Duże centrum społeczno-kulturalne, którego pełna nazwa brzmi: „Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europej-

skiego – Dom Polski we Lwowie” (1 kwietnia bieżącego roku nadano mu imię Longina Komołowskiego) to ważny ośrodek kultury, promocji języka polskiego i polskich tradycji z nowoczesnymi możliwościami medialnymi, kawałek ojczyzny dla mieszkającej na Ukrainie mniejszości polskiej.

*Trudno oprzeć się takiemu wrażeniu po przyjeździe do miasta. W centrum separatyści - barykady, okupowane urzędy, ślady po walkach, spalone budynki, kwiaty w miejscach, gdzie zginęli ludzie. Symbolika Donieckiej Republiki Ludowej. Zdobyte samochody opancerzone, niektóre jeszcze z ukraińskimi flagami, niektóre już z czarno-niebiesko-czerwonymi (republikańskimi), namalowanymi sprayem. Wokół Mariupola - oddziały armii ukraińskiej.<sup>ix</sup>*

Donbas to północno-wschodni region Ukrainy zamieszkiwany przez około 5 tysięcy Polaków. Został dotknięty wojną w 2014r. W latach 2015-2016 działały pro-gramy, dzięki którym około 320 osób udało się nie tylko sprowadzić do Polski, ale także przejść przez półroczne kursy adaptacyjne z języka polskiego, historii i kultury oraz pomóc w samodzielnym życiu w nowym miejscu i rzeczywistości.

Jeden z największych i, niestety, ostatnich przedsięwzięć Longina Komołowskiego był projekt „Repatriacja”, czyli podjęcie wszelkich działań, aby urzeczywistnić plany o powrocie Polaków do kraju wysiedlonych

<sup>ix</sup> <http://www.ekstramagazyn.pl/ludzie/a/repatrianci-gdy-wojna-na-chwile-odwraca-wzrok-zycie-musi-sie-zmiescic-w-walizce,9226582>

w czasie wojny, w szczególności z terenów azjatyckich byłego ZSRR. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej” w praktyce pokazał działanie nowego systemu rekrutacji i pomocy repatriantów, który zakłada pomoc władz centralnych (nie samorządowych jak dotychczas, lecz we współpracy z nimi) w wypełnieniu formalności, przyjazdu, zapewniony półroczny pobyt w ośrodku adaptacyjnym, wsparcie w początkowym utrzymaniu i znalezieniu pracy. 21 grudnia 2016r. na tych zasadach przyjechała do Polski pierwsza grupa repatriantów z Kazachstanu licząca około 150 osób. Początkowo zamieszkali w ośrodku adaptacyjnym przygotowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Domu Polonii w XV-wiecznym zamku w Pułtusku nad Warszawą. Tam spędzili 6 miesięcy na szkoleniu dotyczącym języka polskiego, kultury i historii w wymiarze 180 godzin łącznie. Dziś repatrianci uczą się i pracują w Polsce, szczęśliwi ze spełnienia ich największego, pokoleniowego marzenia, które było także marzeniem Longina Komołowskiego. Zaledwie kilka dni po tym wydarzeniu Longin Komołowski przegrał walkę z rakiem w wieku 68 lat.

To tylko niewielka część działalności jaką podejmował prezes SWP. Za czasów jego kadencji zrealizowano dziesiątki projektów, spotkań, konferencji, które realnie pomogły Polonii. Prowadzenie Kwartalnika Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” to główne źródło wiedzy o bieżących sprawach Polonii dostępne na całym świecie. Zdecydowanie poprawiły się stosunki polsko-amerykańskie



w sprawie Polonii. 25-lecie Stowarzyszenia odbyło się właśnie w Chicago, gdzie Polonia jest najliczniejsza. Współpraca z Kongresem Polonii Amerykańskiej czy Związkiem Nauczycieli Polskich w Chicago pozwoliła na przyjazdy młodych ludzi między innymi na festiwale folklorystyczne, co dowodzi, że sposób działania całego Stowarzyszenia aktywnie wzmacnia świadomość narodową i więzy z krajem ojczystym. Natomiast problem repatriacji stał się głośniejszy, a kroki do jego rozwiązania żywsze i większe. Organizacja paczek oraz pomocy medycznej dla Polaków na terenach wschodnich byłej RP oraz ułatwienie kwestii prawnych w procesie rekrutacji poprzez opracowanie projektu ustawy o repatriacji, udowodnienie jego skuteczności, wprowadzenie do użytku pełni możliwości Karty Polaka, która jest dokumentem potwierdzającym przynależność do Narodu Polskiego, to bezpośredni sposób na sprowadzenie rodaków z powrotem do Polski.<sup>x</sup> To właśnie cel, do którego dążył Longin Komołowski.

## **PODSUMOWANIE**

Longin Komołowski pracujący na stanowisku prezesa Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej” to, według mnie, przykład właściwego człowieka na właściwym miejscu. Miał pracę, która była dla niego nie tylko „zwykłym” zajęciem, ale prawdziwą pasją i zamiłowaniem, której poświęcił się całkowicie. Współpracownicy

<sup>x</sup> <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/co-jest-karta-polaka>

pamiętają go jako bardzo spokojnego, opanowanego, zorganizowanego dyplomatę o wielkim sercu, który stawiał dobro innych ponad swoje i nawet – dosłownie – w ostatnich chwilach życia starał się kierować projektami polonijnymi. Udało mu się dokończyć to, czego nie zdołali osiągnąć jego poprzednicy. Doprowadził do istotnych zmian prawnych dotyczących repatriacji, co dotychczas stanowiło główną przeszkodę w rekrutacji. Sukcesywnie i sumiennie dążył do wyznaczonych celów Statutu Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej”, które jednocześnie stanowiły jego własne. Ubiegał się o wsparcie oraz współpracę z władzami polskimi, zagranicznymi i innymi instytucjami. Aktywnie uczestniczył w życiu Stowarzyszenia, był obecny przy każdym jego przedsięwzięciu. Nie zważając na karierę polityczną i wysokie stanowiska, nie ograniczał się do funkcji reprezentacyjnych, chętnie spotykał się na rozmowach z dziećmi i młodzieżą ze Wschodu podczas kolonii w Polsce. Pomoc w repatriacji głosił jako moralny i konieczny obowiązek, pomoc, która należy się rodakom.

Mimo że wojna zakończyła się już dawno, jej skutki trwają nadal. Tysiące Polaków w dalszym ciągu czeka i marzy o powrocie do ojczyzny. Pokolenia kultywują polskie tradycje, przekazują rodzinne świadectwa polskości, jednak z biegiem czasu staje się to dla nich coraz trudniejsze. Z tą świadomością Longin Komołowski mówił o tej sprawie jako niezwykle ważnej, która powinna być jedną z priorytetowych dla naszego kraju. Pracował dla

tych, którzy zostali pozostawieni i wręcz zapomniani. Pracował na nasze uświadomienie, a szczególnie dbał o ludzi młodych, ponieważ to oni otrzymają zaszczyt kontynuowania tej trudnej, ale jakże zaszczytnej drogi. Longin Komołowski pokazał nam cel: *Spółeczeństwo – to droga.*

## BIBLIOGRAFIA

- Dziennik „Warto Wiedzieć” artykuł „Polonia w liczbach... czyli największe skupiska Polonii na świecie” – Dawid Kulpa
- Statut Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, rozdział II „Cele i sposoby działania stowarzyszenia” (6.02.2016r.)
- Biuletyn „Wspólnota Polska” kwiecień 2010r. „Słowo Prezesa Stowarzyszenia” – L. Komołowski
- <http://stowarzyszenie.wspolnotapolska.org.pl/>
- <http://dziennikzwiakowy.com/polonia/zakotwiczyz-sie-w-polskiej-tozsamosci/> (Wywiad przeprowadzony z Longinem Komołowskim z okazji 25-lecia SWP) – A. Kazmierczak
- <http://www.wilnoteka.lt/>
- <https://www.salon24.pl/u/jakubplazynski/190144,obywatelski-komitet-powrot-do-ojczyzny>
- Kwartalnik Stowarzyszenie Wspólnota Polska
- <http://www.ekstramagazyn.pl/ludzie/a/repatrianci-gdy-wojna-na-chwile-odwraca-wzrok-zycie-musi-sie-zmiescic-w-walizce,9226582>
- Ustawa z dnia 9 listopada 2000r. o repatriacji (Dz. U. z 2000r., Nr 106, poz. 1118; Dz. U. z 2001r., Nr 42, poz. 475)
- <https://www.tvp.info/28298186/150-polakow-z-kazachstanu-w-warszawie-chcemy-odwrocic-niesprawiedliwosc-dziejowa>
- <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/co-jest-karta-polaka>
- Audycja Polskiego Radia „Longin Komołowski o sytuacji Polaków mieszkających za granicami kraju” (Sygnały dnia/Jedynka) 2.05.2016r.

JAKUB KUBAS

# WŚRÓD POLONII AMERYKAŃ- SKIEJ

Z OBSERWACJI DZIAŁALNOŚCI PREZESA -  
LONGINA KOMOŁOWSKIEGO - WYŁANIA SIĘ  
POSTAĆ CZŁOWIEKA ODDANEGO NIE TYLKO  
SILNEJ POLSCE, ALE SILNEMU NARODOWI  
POLSKIEMU, PONAD PODZIAŁAMI GRANIC.

Niemal od objęcia stanowiska prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w 2010 r., Longin Komołowski angażował się w sprawy polonii amerykańskiej. Licząca ponad 10 milionów osób (liczba ta nie uwzględnia osób przebywających w Stanach Zjednoczonych bez pozwolenia) społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych zrzeszona wokół takich organizacji jak Kongres Polonii Amerykańskiej stała się dla Longina Komołowskiego jedną z głównych celów jego działalności.<sup>1</sup>

W maju 2011 r. odbył on wizytę w nowojorskim Greenpoincie, gdzie spotkał się z przedstawicielami Centrum Polsko-Słowiańskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej. Podczas tej wizyty i wielu następnych podkreślano potrzebę integracji młodzieży polonijnej w kadry przywódcze polonijnych organizacji, kierując się widocznym rozdźwiękiem między starszym a młodszym pokoleniem polonusów w Ameryce. Jak zaznaczył Komołowski, społeczność polska nie może rozwijać swojej działalności i nie może być traktowana jako poważna wspólnota, jeżeli owa wspólnota jest poróżniona i jeżeli jej organizacje i stowarzyszenia powstają i działają na zasadzie opozycji młodego pokolenia do hegemonii starszego, trzymającego pieczę nad starszymi organizacjami. Jako przykład do naśladowania Longin Komołowski przedstawiał mniejszość polską na Litwie, która skutecznie wprowadza przedstawicieli młodego pokolenia w struktury społeczności polskiej, wspierając ich starania o pozycje w samorządach i do parlamentu,

<sup>1</sup> Thaddeus C. Radzilowski, Dominik Stecula, Polish Americans Today: A Survey of Modern Polonia Leadership, Piast Institute (2012)

zarówno miejscowego jak i europejskiego.<sup>ii</sup> Tak mówił podczas jednego ze swoich ostatnich spotkań z Polonią w Wielkiej Brytanii:

*Podczas jednego z pobytów w Ameryce, gdzie brałem udział w spotkaniach z władzami Kongresu Polonii Amerykańskiej, dowiedziałem się, że tamtejsi młodzi przedstawiciele Polonii zakładają 'drugi' Kongres Polonii Amerykańskiej. Wraz z prezesem KPA Frankiem Spulą próbowałem przekonać ich, by nie robili tego, bo to nie będzie służyło nikomu. Nie wierzę, że w środowisku polskim może być konkurencja, która usprawni życie społeczne. To nie jest biznes, w którym zarabia się pieniądze, a konkurencyjność działa na korzyść. Z tego amerykańskiego spotkania niewiele wyszło. Młodsza strona nie była specjalnie zainteresowana propozycjami starszych, a starzy nie kwapili się do współpracy. To nie jest dobre. (...) Trzeba znaleźć sposób na połączenie aktywności wszystkich środowisk.<sup>iii</sup>*

Kwestia jedności pokoleń Polaków, jakże trudna dla organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, i najwyraźniej bliska Longinowi Komołowskiemu, powtarzała się wielokrotnie. W kolejnych latach podobne wezwania o jedność i integrację międzypokoleniową padały na IV Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy, odbytego w Warszawie i Pułtusk w 2012 roku i w 2016 roku podczas I Forum Polonii Amerykańskiej. Te zebrania – ze szczególnym uwzględnieniem Forum Polonii Amerykańskiej, które było zorganizowane wraz z samorządem województwa podkarpackiego i było świadkiem pierw-

<sup>iii</sup> *Fundament polskości*, Tydzień Polski, <http://www.tydzien.co.uk> (2017)

szego posiedzenia Kongresu Polonii Amerykańskiej poza granicami Stanów Zjednoczonych – omawiały między innymi zagadnienie zjednoczenia Polonii. Zażegnanie sporów między organizacjami polonijnymi można więc uznać za jeden z priorytetów działalności Longina Komołowskiego jako prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska.”

Utrzymanie statusu silnej wspólnoty narodowej jednak nie polega wyłącznie na zjednoczeniu pokoleń, ale także m.in. na zachowaniu tożsamości kulturowej. Tu też aktywność Longina Komołowskiego jest nie-mała. Przed przybyciem do Nowego Jorku w 2011 roku Komołowski przybył do Chicago na zaproszenie Związku Klubów Polskich, by wspólnie z miejscową Polonią wziąć udział w stu dwudziestych polonijnych uroczystościach upamiętniających podpisanie Konstytucji 3 maja, uznając, że *trwanie przy znakach i symbolach naszego kraju, ważnych [jest] nie tylko dla Polski, ale i całego świata.*<sup>iv</sup>

Tę wypowiedz prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” można uznać za swoistą preambułę do wagi, jaką przykładał do kwestii znajomości języka polskiego i kultury polskiej przez Polaków poza granicami kraju. Kwestia ta była tym bardziej ważna dla Longina Komołowskiego, gdyż, jak powiedział podczas wywiadu dla Polskiego Radia, więzy z Polską słabną z upływem czasu i nie jest dobrze, zwłaszcza ze znajomością języka polskiego.<sup>v</sup> Zamierzając zachować znajomość polskiego

<sup>iv</sup> Jan Paweł Wielki. *Santo Subito. Polonia w Chicago czci Konstytucję 3 Maja*, Newsweek. <http://www.newsweek.pl> (2011)

<sup>v</sup> Marek Mądrzejewski, Longin Komołowski, *Coraz gorzej z językiem polskim wśród Polonii i Polaków za granicą*, Polskie Radio. Wywiad. <http://www.polski->

i podtrzymać więzy z ojczyzną młodych Polaków mieszkających za granicą, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zainicjowała w 2015 r. „Akademię Liderów.” Projekt wychowawczy, dofinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, łączył młodzież polską z dziesięciu krajów w warunkach wymagających współpracy i skutkujących daleko idącym kontaktem z językiem polskim i polską kulturą. Wśród uczestników nie mogło zabraknąć też młodzieży z Ameryki, która współpracowała m.in. w projektach muzyczno-tanecznych z młodzieżą z Wileńszczyzny. Jak pisze Longin Komołowski w liście do uczestników Akademii:

*Akademia Liderów to projekt innowacyjny. To czternaście dni z językiem polskim, naszą historią, geografią, pejzażami polskiej kultury i literaturą, która podczas trwania kursu ma być mostem dla Was w tworzeniu w sobie nowoczesnej przestrzeni nasyconej treściami i ilustracjami, w komunikowaniu się ze sobą w języku polskim.*

*8 czerwca br. rozpoczniemy pierwszy odcinek AL. Proponujemy Wam intensywne i malownicze warsztaty, na których kombinacja intelektu, emocji, aktywnej fizyczności i ducha będzie splatać się w Was i budować konstrukty, po których – jestem o tym przekonany – wrócicie do swoich domów wzbogaceni, wzmocnieni i zmotywowani kreatywnością, współpracą i poczuciem wspólnoty.<sup>vi</sup>*

---

eradio.pl (2015)

<sup>vi</sup> Longin Komołowski, *List prezesa Longina Komołowskiego*, <http://akademialiderow.wspolnotapolska.org.pl> (2015)



Ideą programu Akademii Liderów, a zarazem „Wspólnoty Polskiej” było więc poniekąd również szerzenie dialogu polsko-polskiego, ponad granicami, między młodymi przedstawicielami narodu.

Warto zaznaczyć, że kwestia zachowania tożsamości była wielokrotnie podnoszona przez prezesa Longina Komołowskiego również na zjazdach polonijnych, m.in. na wyżej wymienionych forach w 2011, 2012 i 2016 roku.

Lecz kwestia łączności z Polską nie ograniczała się do kultury. Celem polityki prezesa Komołowskiego była również współpraca gospodarcza polskich przedsiębiorców w Ameryce z rynkiem polskim. Celem zorganizowania I Forum Polonii Amerykańskiej w Rzeszowie było omówienie możliwości przepływu kapitału między Stanami Zjednoczonymi a Polską. Szczególnym punktem zainteresowania miała być kwestia inwestowania przez polonusów z Ameryki w województwo podkarpackie i zaprezentowanie regionu jako sprzyjającego rozwojowi.<sup>vii</sup>

Z obserwacji działalności prezesa Longina Komołowskiego wyłania się postać człowieka oddanego nie tylko silnej Polsce, ale silnemu narodowi polskiemu, ponad podziałami granic. Pragnąc zjednoczenia organizacji polonijnych, dążył do wzmocnienia politycznej pozycji Polaków w Ameryce i do stworzenia drogi dalszego ich rozwoju. Kładąc nacisk na podtrzymywanie polskiej tożsamości, apelował do Polonii,

<sup>vii</sup> Wojtek Maślanka, Aleksandra Stabisz, *Pierwsze Forum Polonii Amerykańskiej - Historyczny zjazd KPA*, Nowy Dziennik. <http://www.dziennik.com> (2016)

by pielęgnowała polskie tradycje. Troszcząc się o rozwój młodzieży, ubiegał się o przybliżenie im ojczystego języka i o zbudowanie przyjacielskich więzi pomiędzy polską młodzieżą nie tylko w Ameryce, ale na całym świecie. Dążył do tego, by rozwój i dobrobyt służyły zarówno Polsce jak i Polakom, zachęcając ich to inwestowania w ojczyznę. Mając to na uwadze, śmiało można stwierdzić, że Longin Komołowski był jednym z czołowych orędowników silnej społeczności polskiej.

## BIBLIOGRAFIA

- *Fundament polskości*, Tydzień Polski. <http://www.tydzien.co.uk/artykuly/2017/01/06/fundament-polskosci/> (2017)
- „Jan Paweł Wielki. Santo Subito”. *Polonia w Chicago czci Konstytucję 3 Maja*. Newsweek, <http://www.newsweek.pl/swiat/jan-pawel-wielki--santo-subito--polonia-w-chicago-czci-konstytucje-3-maja,76318,1,1.html> (2011).
- Komołowski, Longin, *List prezesa Longina Komołowskiego*, [http://akademicaliderow.wspolnotapolska.org.pl/o\\_list.html](http://akademicaliderow.wspolnotapolska.org.pl/o_list.html) (2015)
- Maślanka, Wojtek, Słabisz Aleksandra, *Pierwsze Forum Polonii Amerykańskiej - Historyczny zjazd KPA*, Nowy Dziennik, <http://www.dziennik.com/publicystyka/arttykul/pierwsze-forum-polonii-amerykanskej-historyczny-zjazd-kpa> (2016).
- Mądrzejewski Marek, Komołowski Longin, *Coraz gorzej z językiem polskim wśród Polonii i Polaków za granicą*, Polskie Radio, Wywiad, <http://www.polskieradio.pl/7/1552/Artykul/1433430,Coraz-gorzej-z-jezykiem-polskim-wsrod-Polonii-i-Polakow-za-granica> (2015)
- Radziłowski Thaddeus C., Stecula Dominik, *Polish Americans Today: A Survey of Modern Polonia Leadership*, Piast Institute (2012)
- *USA: Prezes “Wspólnoty Polskiej” apeluje o jedność Polonii*, Wspólnota Polska, <http://wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/wiadomosci/293/USA-Prezes-Wsplnoty-Polskiej-apeluje-o-jedno-Polonii> (2011)

JAN **KRZYWDZIŃSKI**

# WŚRÓD POLAKÓW NA LITWIE

NIEWĄTPLIWIE LONGIN KOMOŁOWSKI JEST

JEDNYM Z TYCH WIELKICH POLAKÓW,

DLA KTÓRYCH WILEŃSZCZYZNA BYŁA

SKARBEM.

Relacje Longina Komołowskiego z Polakami żyjącymi na Litwie są najlepszym przykładem jego wielkiego zaangażowania w sprawy Polonii i Polaków mieszkających poza Polską. We współczesnych relacjach polsko-litewskich na Litwie wciąż wyczuwane jest napięcie, które wynika ze starań Polaków o prawo do polskiej pisowni nazwisk, nazw ulic, co spotyka się ze sprzeciwem władz litewskich. Longin Komołowski przez wiele lat spotykał się z Polakami na Litwie i jako prezes stowarzyszenia „Wspólnota Polska” starał się, aby ich prawa były respektowane. Troska Prezesa stowarzyszenia o edukację Polaków poza granicami była priorytetem. Dzięki wsparciu finansowemu, ale również dzięki organizowaniu kolonii, wycieczek, imprez dla dzieci i młodzieży z Wileńszczyzny, wielu Polaków zyskało możliwość lepszego rozwoju oraz poznania kultury polskiej. Za ofiarną pracę i pomoc w trudnych chwilach, po śmierci Longina Komołowskiego, wyrazy podziękowania złożył Samorząd Rejonu Wileńskiego.<sup>1</sup>

Sentyment, którym Longin Komołowski darzył Litwę, a w szczególności Wileńszczyznę, znajdował swe źródło tym, że jego rodzina mieszkała tam przed wojną, a podobno każdy, kto choć raz miał styczność z Wilnem, musi do niego powrócić... Specyficznym uczuciem do Litwy pałało wielu wybitnych Polaków. O tęsknocie za Litwą czytamy w Mickiewiczowskim „Panu Tadeuszu”, Czesław Miłosz pisał o Wilnie *Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać*, a Kardynał Henryk Gulbinowicz

<sup>1</sup> <http://wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/wiadomosci/5957/Samorz%C4%85d-Rejonu-Wile%C5%84skiego-dzi%C4%99kuje-za-pomoc>

mimo dziesiątek lat przeżytych poza Wilnem wspominał *Dzieli mnie od tych «pagórków leśnych, od tych łąk zielonych» ponad tysiąc kilometrów, ale noszę je w moim sercu i starczej pamięci jak skarb o wielkiej wartości.*<sup>ii, iii</sup> Niewątpliwie Longin Komołowski jest jednym z tych wielkich Polaków, dla których Wileńszczyzna była skarbem.

Dzięki pracy włożonej przez Polaków na Litwie w kultywowanie tradycji polskich i współpracę ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, społeczność polska na Wileńszczyźnie stała się wzorem, który Longin Komołowski przedstawiał, spotykając się z Polonią na całym świecie. Dzięki pracy w stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” uzyskał możliwość współtworzenia i budowania instytucji polskich poza granicami kraju. Jak sam mówił *Polacy mieszkający na Litwie wiedzą, co robić, dlatego są najlepiej zorganizowaną Polonią... - przepraszam - Polakami na świecie i korzystają w pełni z demokracji.*<sup>iv</sup> Była to jedna z przyczyn, dla których Longin Komołowski chciał inwestować w działalność za granicą. Dzięki temu tworzone mogły być polskie szkoły, mające możliwość rozwoju, a instytucje prowadzone przez „Wspólnotę Polską” mogły dobrze służyć Polakom. Praca przez zaakcentowanie potrzeby jedności między Polakami, doświadczenie i umiejętność współdziałania z drugim człowiekiem w duchu patriotyzmu, pozwalały mu

<sup>ii</sup> Cz. Miłosz, *Nigdy od ciebie, miasto*

<sup>iii</sup> W. Niedźwiedzki, Kardynał Henryk Gulbinowicz. *Staratem się zrozumieć człowieka*, Wrocław 2017, s. 24

<sup>iv</sup> Rozmowa dnia: Longin Komołowski, *Program Pierwszy Polskiego Radia*, 02.05.2013

na dostrzeganie problemów, wyciąganie krytycznych wniosków i udoskonalanie współpracy „Wspólnoty Polskiej” z instytucjami polskimi także poza granicami kraju. Jego praca jako prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” była kontynuacją dziedzictwa zaangażowania i patriotyzmu wielu osób, które za swój cel obrały pomoc rodakom poza krajem.

Odchodząc, Longin Komołowski pozostawił Stowarzyszeniu nowe cele, zadania i wyznaczył kierunek, w którym będą zmierzać jego następcy. Polacy na Litwie wspominają go jako przyjaciela, doradcę oraz orędownika ich spraw. Przez wzgląd na jego zaangażowanie, ofiarność i ciężką pracę, dla wielu ludzi jest wzorem, jego imieniem nazywane są szkoły. Jako pierwsze imię Longina Komołowskiego przyjęło gimnazjum w Połukniu, małej miejscowości w rejonie trockim.<sup>▼</sup> Pomnik, który wybudował za swego życia, jest *trwalszy niż ze spiżu*.

Wydarzeniem ważnym dla społeczności polskiej na Litwie są Dni Kultury Polskiej, dożynki oraz święta plonów. Longin Komołowski uczestniczył w świętach Polaków na Litwie. Swoją obecnością i słowem przypominał, że rodacy w kraju pamiętają o nich i ich problemach. Budował mosty między ludźmi, jednoczył społeczność polską na całym świecie. Podczas dożynek w Rudziszkach 20 września 2015 roku stwierdził, że *...jego szacunek do tradycji jest coraz większy dzięki podróżom i spo-*

<sup>▼</sup> <http://wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/wiadomosci/6279/Gimnazjum-w-Po%C5%82ukniu-otrzyma%C5%82o-imi%C4%99-Longina-Komo%C5%82owskiego>

*tkaniom z Polakami rozszanymi po całym świecie. Longin Komołowski zauważył, że zawsze tego typu imprezy rozpoczynają się od Mszy św. oraz od symboliki, która łączy Polaków na całym świecie, pozwalając im trwać.*<sup>vi</sup> Dzięki podkreśleniu roli budowania wspólnoty na bazie tradycji i wspólnego pochodzenia, Longin Komołowski zyskiwał posłuch wśród Polaków. Przez swoją działalność łączył on Polonię i Polaków poza granicami z krajem, wzbudzał w polskich sercach poczucie odpowiedzialności za rodaków, z wielką troską doglądał rozwoju wielu dzieci, które do dziś trwają.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pod kierunkiem Longina Komołowskiego nie tylko działało dla Polaków za granicą, lecz również tworzyło wiele inicjatyw, które pomagały Polakom mieszkającym w kraju zrozumieć kulturę, świat i problemy rodaków poza Polską. Dni Wilna organizowane w Warszawie, projekty dla młodzieży wybitnie uzdolnionej, m. in. projekt Wrota Historii Ojczystej, podczas którego młodzi ludzie z całej Polski poznawali historię oraz współczesne losy Wileńszczyzny i Polaków tam mieszkających oraz wiele innych inicjatyw, których inicjatorem i patronem był Longin Komołowski, budowały poczucie jedności Polaków na całym świecie oraz tworzyły przyjaźnie, dla których granice państwowe nie są problemem. Longin Komołowski był ambasadorem polskości wszędzie tam, gdzie się pojawił.

<sup>vi</sup> <http://wiadomosci.wspolnotapolska.org.pl/wiadomosci/4827/Do%C5%B-Cynki-w-Rudziszkach>

Nie sposób nie zauważyć wdzięczności, którą wciąż żywią do Longina Komołowskiego mieszkańcy Wileńszczyzny. Wspominając go, Edward Trusewicz zaznaczył, że *był przyjacielem Polonii i Polaków za granicą, widział potrzebę w tym, by głos Polaków rozsianych po świecie był słyszany i rozumiany w Polsce*.<sup>vii</sup> W tych słowach można odkryć sens pracy Longina Komołowskiego, który mimo ciężkiej choroby, nieustannie pracował na rzecz rodaków poza Polską. Celem i motywacją było dla niego dobro Ojczyzny, wierzył, że wszyscy Polacy poza granicami kraju powinni trwać w łączności z krajem i utrwalać swój patriotyzm.

Dziedzictwo Longina Komołowskiego jest udziałem każdego Polaka, który czuje się współodpowiedzialny za kształtowanie losów Polski. Idee, które mu przyświecały nie straciły na aktualności, ponieważ niosą one w sobie uniwersalizm. Zjednoczenie Polaków poza granicami kraju, troska o swe prawa, przestrzeganie tradycji i budowanie wspólnoty w duchu patriotyzmu są zadaniami, które stoją przed każdym patriotą. Nie zatracimy dziedzictwa, które zostało nam pozostawione, jeśli będziemy strzec ideałów, które zostały nam przekazane - wartości, według których żył Longin Komołowski: działacz niepodległościowy, wicepremier, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, ale przede wszystkim Polak.

<sup>vii</sup> <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/polacy-z-litwy-o-komolowskim-wielki-znawca-przyjaciel-wilenszczyzny/>



IZABELA **BIRYŁKO**

# WŚRÓD POLAKÓW NA UKRAINIE

LONGIN KOMOŁOWSKI NIGDY NIE TRACIŁ WIA-  
RY W MOŻLIWOŚCI MŁODYCH, W KTÓRYCH  
REKACH SPOCZYWA PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO  
NARODU. ŚWIADCZY O TYM FRAGMENT LISTU  
DO MŁODZIEŻY: BĄDŹCIE ODWAŻNI I ŚWIA-  
DOMI WŁASNYCH MOŻLIWOŚCI, KTÓRE MACIE  
PRZED SOBĄ.

## WSTĘP

Podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod Dom Polski we Lwowie w 2015r. z mównicy padły słowa, które wyrażały wiarę w możliwości wciąż trwającego odbudowywania zaufania między ludnością polską rozproszoną po różnych częściach świata, a tą przebywającą w ojczystych progach. Proces ten opierał się na wspieraniu polonijnych struktur organizacyjnych w celu udowodnienia, że nieprzerwanie od 25 lat, czyli od momentu odzyskania przez Polskę wolności, stanowimy jedną wielką wspólnotę, jedną rodzinę Polaków, *a rodzina, jak wiadomo, potrzebuje domu mieszkalnego, ponieważ to właśnie w domu kultywuje swoje wartości, buduje jedność. Takie domy, domy polskie, w pewien sposób zastępują ojczyznę*- rzekł prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”- Longin Komołowski.

## EWAKUACJA POLSKIEGO DONBASU

Tysiące Polaków deportowanych w latach 30. i 40. na tereny byłego ZSRR borykają się z trudnością powrotu w rodzinne strony, a przeszkodą na ich drodze są nieodpowiednie polskie regulacje prawne. W celu wniesienia do nich zmian Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wsparła Projekt Ustawy Repatriacyjnej, a Prezes Stowarzyszenia czynnie apelował do rodaków o pełnienie obywatelskiego obowiązku, jakim jest umożliwianie innym członkom naszego społeczeństwa powrotu na tujejsze ziemie.

Na początku 2015 roku chęć przyjazdu z okupowanego przez separatystów Donbasu wyraziło 205 krajanów. Stowarzyszenie zawiązało wówczas Centrum Koordynacyjne Pomocy Polakom Donbasu. We współpracy z Fundacją Wolność i Demokracja w ramach projektu „Ratujmy Polaków z Donbasu” uruchomiło ono zbiórki, dzięki którym później około stu osobom przyznano doraźne zapomogi oraz zorganizowano kilka konwojów z żywnością, środkami czystości i higieny oraz pościelą i odzieżą. Łącznie 178 osób zostało ewakuowanych z regionów objętych działaniami wojennymi oraz otoczo-nych wsparciem ze strony rządu.

Repatrianci przez sześć miesięcy należeli do programu aklimatyzacyjnego, w trakcie którego mieli zapewniony pobyt w ośrodkach wraz z pełnym wyżywieniem, lekcje ojczystego języka i pomoc prawną. Ponad 30 dzieci uczęszczało do przedszkola i szkoły w Stawigudzie, a kilkoro przedstawicieli młodzieży do liceów w Olsztynie i Górowie Ławeckim. W czerwcu wraz innymi uczniami odebrali świadectwa. W tym czasie członkowie Fundacji aktywnie działali, szukając miejsc pracy dla nowo przybyłych.

Wszyscy ci, którzy posiadali Kartę Polaka lub dokumenty świadczące o polskim pochodzeniu, otrzymali zezwolenie na stały pobyt w kraju, co jest równoznaczne z traktowaniem cudzoziemców na równych prawach z obywatelem Polski, jednakże z wyłączeniem praw politycznych.

Rodzinom, po opuszczeniu ośrodków, nowe lokum zaproponowały władze miejskie oraz prywatni właściciele m.in. w Nowym Sączu, Warszawie, Szczecinie, Wałbrzychu, Poznaniu, Gdańsku czy Bydgoszczy. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało, że przesiedlone osoby znalazły zatrudnienie w ośrodku szkoleniowym Straży Granicznej, uczelni Łazarskiego, a także w prywatnych firmach zajmujących się produkcją m.in. instalacji grzewczych i sanitarnych. Ok. połowa z nich miała wyższe wykształcenie. Do Polski przyjechali lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, księżowi.

Przebywający już wcześniej w Polsce uchodźcy polscy z Donbasu, którzy zorganizowali przeprawę na własną rękę, otrzymali paczki oraz propozycję spędzenia świąt w zamku w Pułtusku. Z kontaktów i rozmów z nimi Prezes Komołowski wysnuł *obraz dramatyczny, wręcz tragiczny*: codzienne regularne ostrzały, brak wody, prądu... Longin Komołowski potwierdził, że to niesamowite dokonanie, zaliczone do największych polskich ewakuacji, nie powiodłoby się bez pomocy rządu oraz zaangażowania wielu osób i instytucji, a całe przedsięwzięcie podsumował słowami: *To wszystko razem stanowi taką tkankę, że w momentach ważnych, potrzebnych, trudnych, dajemy sobie radę.*

Przed rozpoczęciem działań wojennych Donbas był zamieszkiwany przez około 4000 osób polskiego pochodzenia, w tym 400 mających Kartę Polaka.

## LWOWSKI POLSKI DOM

Po blisko 20 latach społeczność polska na Ukrainie otrzymała przyzwolenie od Rady Miasta Lwowa na utworzenie w budynku przy ul. Szewczenki Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zwanego Domem Polskim. 16 grudnia 2013 roku w Teatrze im. Łesi Ukrainki w podniosłej atmosferze nastąpiło symboliczne przekazanie kluczy do gmachu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego i licznych towarzystw obu krajów, m.in. wiceminister spraw zagranicznych, dyrektor departamentu ds. współpracy z Polonią i Polakami za granicą, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i ambasador RP na Ukrainie. Misja przyszłych lat tej budowli została zamknięta w słowach mera Lwowa, który podkreślił, że będzie to miejsce, w którym zapanuje *...duch europejski, wspaniała kultura i będzie to przykład pojednania naszych narodów.*

W styczniu 2015 roku Rada Ministrów Ukrainy powzięła decyzję o powierzeniu terenu obejmującego budynek społeczności polskiej. Od tego momentu miał być on dofinansowywany ze środków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a sam Longin Komołowski zapowiedział, iż w ramach bieżącej akcji zostanie ogłoszona międzynarodowa zbiórka na ten cel. O wadze międzynarodowej współpracy świadczyły jego słowa, że *wszystko jest przed nami, ten dzisiejszy dzień to jest postawienie kroku, a dalej wszystko będzie wspólnie zależało od nas.*

Akt erekcyjny pod Dom Polski został wmurowany w podbudowę w listopadzie 2015 roku. Kolejny etap konstrukcji wybrzmiał z sentymentem pośród ukraińsko-polskiej społeczności, gdyż niespełna 4 lata wcześniej w Przemyślu mniejszość ukraińska mogła obchodzić otwarcie Ukraińskiego Domu Ludowego, a ludność polska zdołała wówczas poznać działania Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku otwartego w 2013 roku. Narody obydwu krajów wraz z reprezentantami licznych organizacji zebrały się na mszy w Katedrze Lwowskiej, a następnie przy placu budowy, gdzie został odczytany list napisany przez prezydenta Dudę z wyrazami podziękowania *za przywiązanie do polskości, za postawę publicznej służby i za osobiste zaangażowanie, aby Dom Polski we Lwowie mógł powstać.*

Wśród głosów, zawierających szczerą wiarę w możliwość czerpania dumy z nowopowstałego symbolu polskości i zbliżenia ku sobie ludzi, wzniosły się słowa Longina Komołowskiego o tym, jak wielka odpowiedzialność spoczęła na państwie polskim, aby budowa zakończyła się z powodzeniem w ustalonym terminie, czyli w listopadzie 2018 roku w 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Zaznaczył on, że ów proces nie jest istotny jedynie dla środowiska Polaków, gdyż *W tym momencie historycznym i w tej sytuacji, która się dzieje wokół nas w Europie, będzie to centrum dialogu europejskiego, dialogu z Ukrainą, która aspiruje do Unii Europejskiej, a Polska ją w tym wspiera.*

Równocześnie z przekazaniem dokumentów własności lwowskiego domu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie w tym samym czasie możliwe było korzystanie z Domu Polskiego w Barze, którego budowę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” rozpoczęła już w 2010 roku. Uważany on jest za jeden z najnowocześniejszych centrów kultury polskiej na terenie Ukrainy.

W kwietniu 2017 roku Nadzwyczajny Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie uchwalił decyzję, aby lwowskiemu Domowi Polskiemu, którego budowy do tej pory w pełni nie zakończono, zostało nadane imię śp. Longina Komołowskiego, który odszedł od nas 30 grudnia 2016 roku. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” nie tylko bowiem położył kamień węgielny pod fundamenty budowy owego Domu, a czynnie wspierał ją do końca swoich dni.

## **SZTUKA LOKALNA**

22 czerwca 2015 roku Akademia Liderów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z inicjatywy Prezesa Komołowskiego przystąpiła do realizacji kolejnego, III z rzędu projektu o nazwie „Sztuka lokalna”, w którym wzięli udział uczestnicy z Ukrainy. Główna siedziba akcji ulokowana w pułtuskim zamku stanowiła inspirację nie tylko do zgłębiania polskiego języka, ale też do odkrywania w sobie duszy artysty. Poprzez zwiedzanie lokalnych muzeów, uczestniczenie w warsztatach z zakresu historii sztuki regionalnej i spotkaniu z samym Longinem

Komołowski, ukraińska młodzież miała okazję poznać proces tworzenia dzieła sztuki i podjąć próby tworzenia dzieł, które mogą stać się dla Polaków wyjątkowe i atrakcyjne jako twórczość młodych osób z innego kraju, którzy nigdy nie przestali uważać się za część narodu polskiego.

Longin Komołowski nigdy nie tracił wiary w możliwości młodych, w których rękach spoczywała przyszłość naszego narodu. Świadczy o tym fragment listu napisanego właśnie do młodzieży biorącej udział w przedsięwzięciu: *Bądźcie odważni i świadomi własnych możliwości, które macie przed sobą.*

Od tego zaczynała się każda podróż, do której Longin Komołowski zachęcał wszystkie osoby, które głęboko czuły ducha polskiego patriotyzmu.

## WSPOMNIENIA

Wraz z odejściem Longina Komołowskiego, polityka i aktywisty „Solidarności”, polskie społeczeństwo straciło wiernego słuchacza skromnych ludzi oraz działacza na rzecz dobra wspólnego. Nigdy nie stracił on wiary w możliwości i potencjał bliźniego, który był w stanie poświęcić czas dla swojej ojczyzny, a sam był tego ponadczasowym przykładem. Premier Beata Szydło w liście odczytanym na uroczystości pogrzebowej Prezesa Komołowskiego wyraziła swój smutek w słowach: *Polskie życie społeczne traci dziś wielkiego człowieka.*



Przez lata pracy w administracji rządowej nie stracił on bowiem wrażliwości na nieszczęście drugiego człowieka, a swą pracą dawał wzór i świadectwo temu, jak godność ludzka może przyjmować formę społecznego obowiązku. Ostatnie chwile działalności zostały zadedykowane przez niego Polakom rozproszonym po różnych zakątkach świata, w trakcie których nigdy nie przestawał tworzyć prawdziwej i ciągle obecnej rodzimej wspólnoty.

Ostatnim pośrednim owocem pracy Prezesa „Wspólnoty Polskiej” jest dzisiejszy projekt „Solidarny Longin Komołowski”. To właśnie na kartach tej publikacji każdy z nas – uczestników projektu – doświadczywszy na sobie siły osobistego zaangażowania, ma okazję wyrazić szacunek postaci tak ważnej i oddanej działaniom służącym umocnieniu polskiej zażyłości, postępując wedle zasady, iż *tak nas widzą na świecie, jak widzą Polonię...*

#### **BIBLIOGRAFIA**

- [www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)
- [pl.wikipedia.org/wiki/Longin\\_Komołowski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Longin_Komołowski)
- *Longin Komołowski - jesteśmy gotowi na przyjęcie Polaków z Donbasu*, [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)
- *Pomoc Polakom Donbasu*, [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)
- *Dom polski we Lwowie otrzyma imię ś.p. Longina Komołowskiego*, [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)
- *pogrzeb Longina Komołowskiego*, [www.polsatnews.pl](http://www.polsatnews.pl)

DAWID JAMROZ

# ZORGANIZOWANI MOGĄ WIĘCEJ

POLONIA UTRACIŁA CZŁOWIEKA, KTÓRY PRZEZ SIEDEM OSTATNICH LAT SWOJEGO ŻYCIA BYŁ ZAANGAŻOWANY W WALKĘ O SPRAWY POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH POZA GRANICAMI III RZECZYPOSPOLITEJ.

Longin Komołowski jest postacią znaną ze swojej działalności politycznej. Kiedy pracował w Stoczni Szczecińskiej, brał udział w strajkach antyrządowych. Potem podjął się działalności w NSZZ Solidarność, a za czasów III Rzeczypospolitej wchodził w skład Rady Ministrów z ramienia AWS-u. Jednak był wicepremier jest szczególnie znany ze swojej działalności na rzecz Polonii. Przez wiele lat łączył się ze swoimi rodakami z zagranicy. Jak przebiegała jego aktywność w środowiskach polonijnych? Czym zasłużył się Longin Komołowski dla Polaków mieszkających za granicami III Rzeczypospolitej?

Początków jego związków z emigracją można dopatrywać się w okresie jego działalności na rzecz podziemnych struktur Solidarności w Szczecinie, kiedy organizował druk i kolportaż wydawnictw drugiego obiegu oraz ich przerzut do Szwecji (ok. 1982 roku). Jednak okres, w którym łączyły go najbliższe relacje z Polonią rozpoczął się w momencie przejęcia przez niego stanowiska prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (po tragicznej śmierci poprzedniego prezesa – Macieja Płażyńskiego w kwietniu 2010 roku w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem), które piastował do śmierci – 30 grudnia 2016 roku Longin Komołowski został wybrany prezesem organizacji, która stawia sobie za cel promowanie polskiej kultury w środowiskach Polonijnych i świadczenie wszelkiego rodzaju pomocy na rzecz Polaków zza granicy. Jednym ze statutowych celów Stowarzyszenia jest upowszechnianie w środowiskach polonijnych wiedzy

o kulturze polskiej i współczesnych zjawiskach w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym kraju. Według Longina Komołowskiego, realizacji tego założenia powinny służyć media, które skupiają swój przekaz na polskich emigrantach. Twierdził, że ich wartością jest to, że nie muszą gonić za sensacją, tylko mogą się skupić na rzetelności i jakości tego co robią, a także na budowaniu wspólnoty narodowej. Innym statutowym celem organizacji jest wspieranie dążeń emigracji i środowisk polonijnych do umacniania swych pozycji społeczno-ekonomicznych w krajach osiedlenia. Komołowski często podkreślał, że integrowanie się, przedkładanie interesów Polonii nad interesy partykularne sprawiało, że byliśmy w stanie dokonywać rzeczy wielkich. Zatem ważne jest, aby Polacy za granicą mówili jednym głosem. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej” był często jednym z organizatorów ważnych dla Polonii konferencji, jak np. Forum Mediów Polonijnych w Sztokholmie organizowanego przez Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji w dniach 25-27 listopada 2015 r., lub przedświątecznego spotkania wigilijnego 22 grudnia w Warszawie, na którym pojawili się działacze Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz prezesi z wielu krajów europejskich zamieszkałych przez Polaków.

30 grudnia 2016 r. Polonia utraciła człowieka, który przez siedem ostatnich lat swojego życia był zaangażowany w walkę o sprawy Polaków mieszkających poza granicami III Rzeczypospolitej. Nie bez powodu Longin Komołowski został pochowany w Panteonie

Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Człowiekowi, który stał na czele organizacji wspomagającej polskich emigrantów w całej Europie, z pewnością nie można odmawiać zasług dla narodu polskiego. Polonia powinna pamiętać o Longinie Komołowskim, który zaszczerpił w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” dawne motto Solidarności: *Zorganizowani mogą więcej.*

ROKSANA SZAJNA

# ŻYCIORYS LONGINA KOMOŁOW- SKIEGO

JEGO MŁODOŚĆ ZWIĄZANA JEST

ZE SZCZECINEM, GDZIE STUDIOWAŁ

NA WYDZIALE BUDOWY MASZYN

I OKRĘTÓW POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ.

Longin Komołowski urodził się 5 stycznia 1948 roku w Czaplinku. Jego młodość związana jest ze Szczecinem, gdzie studiował na Wydziale Budowy Maszyn i Okrętów Politechniki Szczecińskiej, ale także jako pracownik Stoczni Szczecińskiej brał udział w strajkach z nią związanych. Był to m.in. strajk okupacyjny w grudniu 1970 roku oraz strajk, któremu przewodził Edmund Bałuka w styczniu 1971 roku. W 1980 roku dla obrony praw pracowniczych powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, do którego Longin Komołowski dołączył we wrześniu.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, od 1982 roku współorganizował podziemne struktury Solidarności w Szczecinie, a w 1984 roku dołączył do Rady Koordynacyjnej Pomorza Zachodniego. Na mocy porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Organizacyjnym Solidarności i Radą Koordynacyjną „S” Regionu Pomorza Zachodniego w 1988 roku Longin Komołowski wszedł w skład MKO. W 1989 roku pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej w Stoczni Szczecińskiej oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu. W roku następnym objął stanowisko przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego i zasiadał w Komisji Krajowej oraz Prezydium aż do 1997 roku, w którym zdobył mandat poselski i został ministrem pracy i polityki społecznej w rządzie Jerzego Buzka. W okresie od 19 października 1999 roku do 19 października 2001 roku pełnił funkcję wiceprezesa Rady Ministrów oraz ministra pracy i polityki socjalnej.

W latach 1998–2002 był przewodniczącym Ruchu Społecznego AWS w regionie zachodniopomorskim. Przez 15 lat od 2000 roku Komołowski obejmował także stanowisko prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Zajmował się m.in. szerzeniem zainteresowania sportem wśród osób niepełnosprawnych. W 2002 prowadził firmę Longin Komołowski Consulting, która zajmowała się doradztwem gospodarczym. W 2006 roku został nagrodzony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2007 roku odbyły się wybory parlamentarne, w których uzyskał po raz drugi mandat posła jako bezpartyjny kandydat z listy Prawa i Sprawiedliwości w okręgu szczecińskim. 13 czerwca 2010 roku objął stanowisko prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W 2015 roku Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, otrzymał też Krzyż Wolności i Solidarności oraz Medal „Milito Pro Christo”.

Longin Komołowski zmarł 30 grudnia 2016 roku w wieku 68 lat. Jego pogrzeb odbył się 10 stycznia 2017 roku. Miał charakter państwowy w asyście wojskowej. Przy trumnie polityka wartę honorową pełnili m.in. członkowie Solidarności i pracownicy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Został pochowany w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.





**Ojciec Longina Komołowskiego**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej

NAUCZYCIELE Z GIMNAZJUM IM. LONGINA  
KOMOŁOWSKIEGO W POŁUKNIU

# **GIMNAZJUM IM. LONGINA KOMOŁOW- SKIEGO W POŁUKNIU**

UMARŁ SŁYNNY POLAK I PATRIOTA

LONGIN KOMOŁOWSKI. WÓWCZAS POJAWIŁ

SIĘ POMYSŁ NADANIA SZKOLE

JEGO IMIENIA...

W wielu miejscowościach Wileńszczyzny znaczenie terminu szkolnictwo i szkolnictwo polskie było nierozłączne. Właśnie do takich miejscowości można zaliczyć osiedle – Połuknie.

Historia szkoły w Połukniu liczy już 100 lat. Za czasów carskich w tej, wówczas niemalże stuprocentowo polskiej miejscowości nie było nawet mowy o nauczaniu dzieci na miejscu. Bardziej zamożni połuknianie odsyłali swe latorośle na naukę do Trok lub Wilna. Dopiero po I wojnie światowej po opuszczeniu Wileńszczyzny przez władze carskie zaczęto zapraszać do Połuknia pierwszych nauczycieli. Jak przypominają sobie najstarsi połuknianie, pierwszym nauczycielem w Połukniu był Pan Palewicz.

Niestety dzisiaj, już nikt nie pamięta jak miał na imię pierwszy nauczyciel połukniańskich dzieci. Tym niemniej niepodważalnym pozostaje fakt, że wówczas w 1915 r. nauczano dzieci właśnie po polsku.

Do 1917 r. lekcje odbywały się w domach prywatnych. Nauczyciele najczęściej to byli studenci lub uczniowie starszych klas gimnazjalnych poszukujący w niełatwych czasach zawieruchy wojennej kawałka chleba, uczyli dzieci podstawowych rzeczy – czytania i pisania. O podręcznikach w dzisiejszym znaczeniu, oczywiście nie było nawet mowy. Uczono się najczęściej z książeczek do nabożeństwa. Nauczyciel mieszkał i stołował się u tych gospodarzy, w domu których odbywały się zajęcia. W tamte czasy podwileński rolnik oddawał często ostatni grosz z własnej woli i świadomości, aby jego dziecko nauczyło się polskiego piśmiennictwa.

Już w 1917 roku, aby zmieścić wszystkich chętnych do nauki, zajęcia postanowiono przenieść do *szafarni* (zabudowy, w której piłowano i przechowywano drzewo). W latach 1918-1921 lekcje odbywały się na plebanii. Ówczesna nauczycielka Helena Łastowska uczyła dzieci czytania, pisania, podstaw arytmetyki oraz pieśni kościelnych.

Dopiero od roku 1921 można mówić, że oświata w Połukniu stała się sprawą państwa. Władze wynajęły dom u państwa Sadowskich. Dzieci rozdzielono na 4 klasy albo, jak wówczas mówiono na oddziały. Do 1927 roku lekcje prowadziła Władysława Sadowska.

W roku 1925 za pieniądze państwa zaczęto w Połukniu budować szkołę i zajęcia w nowo zbudowanej szkole rozpoczęły się już w 1927 roku. Okazały, dwupiętrowy drewniany budynek szkolny, jak najbardziej odpowiadał ówczesnym wymaganiom mieszkańców Połuknia i okolicy. W tym gmachu uczyło się nie jedno pokolenie Połuknian. Gmach tej szkoły niestety, spłonął w pożarze.

Po zbudowaniu nowego gmachu szkolnego nauczali tu państwo Brzozowcy. Jednakże z biegiem czasu, w miarę tego, jak w szkole zwiększała się liczba uczniów, do szkoły przybywali nowi pedagodzy. I już w 1938 roku w szkole pracowało trzech nauczycieli. Kierownikiem szkoły był Jan Guźniczek. Klasy początkowe oraz języka polskiego nauczala Wanda Płakówna. Nauczycielką języka francuskiego była w Połukniu wielce zasłużona dla polskiej oświaty na ziemi trockiej Helena Kulmowa. W tymże roku w szkole utworzono 7 klas.

1 września 1939 roku nie był, niestety, początkiem kolejnego roku szkolnego. W latach II wojny światowej lekcje w połukniańskiej szkole nie odbywały się. Po zajęciu Wileńszczyzny przez wojska niemieckie, w gmachu szkoły rozkwaterował się sztab niemieckiej jednostki wojskowej. Za te kilka lat od 1941 do 1944 Niemcy żołnierze mocno zdewastowali budynek szkoły. Zniszczony został cały dorobek szkolny zgromadzony tu w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej szkoła mieściła się w domu prywatnym na końcu wsi, a kierował nią Zygmunt Małyszko.

W roku 1953 budynek szkolny odnowiono. Przy naftowych lampach w klasach ogrzewanych kaflowymi piecami, dzieci, często „przerostków”, nauczało siedmiu nauczycieli, a dyrektorką była Lidia Gorpnicz. Była to człowiek z wielkiej litery, która miała wiele energii, pomysłów i chęci do pracy. Kolejny etap historii szkoły w Połukniu – to czas „dyrektorowania” p. Wincentego Kamilewicza.

W latach 1977-1994 dyrektorem szkoły był Stanisław Kodis. Jak mówił były dyrektor – historia szkoły *to ciągła budowa większych i mniejszych dobudówek*, co oznacza, że w tamtych latach w szkole systematycznie wzrastała liczba uczniów. W 1977 roku w łączonej jeszcze polsko-litewsko-rosyjskiej szkole, naukę pobierało 420 uczniów, których uczyło 42 nauczycieli. Szkoła wyróżniała się wysokim poziomem nauczania. Prawie co roku podczas bali maturalnych absolwentom wręczano złote i srebrne medale.

W roku 1988 rozpoczęto budowę nowej szkoły. Uczniowie i nauczyciele pomagali przy budowie szkoły.

A dwa lata później w 1990 roku 1 września odbyło się uroczyste otwarcie nowej, obecnej szkoły. Szkoła posiada stołówkę, aulę, salę sportową, jasne klasy i korytarze. W tym też roku w szkole wytrysnął „Strumyk”, który istnieje aż do dzisiaj. W 1994 roku odbył się podział szkoły. W jednym skrzydle mieściła się szkoła polsko-rosyjska, a w drugim – litewska.

Od 1990 roku szkołą kierowali - Stanisław Kodis, Jan Zacharzewski i Agnieszka Sakowicz.

Całej społeczności szkolnej zależy na podniesieniu poziomu nauczania oraz na zdobyciu reputacji dobrej szkoły, do której rodzice chętnie zapisywaliby polskie dzieci.

Na przełomie 2016 i 2017 roku szkoła średnia w Połukniu awansowała do rangi gimnazjum. Walka o nadanie szkole w Połukniu statusu gimnazjum nie była łatwa. Społeczności szkolnej bardzo zależało na zachowaniu ciągłości edukacji od 1 do 12 klasy.

Tak się złożyło, że w czasie przekształcania placówki umarł słynny Polak i patriota Longin Komołowski. Wówczas pojawił się pomysł nadania szkole jego imienia.

Uroczystość inauguracji gimnazjum odbyła się 23 maja 2017 roku. Tradycyjnie szkolną uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele pw. św. Jana Chrzciciela. Podczas Mszy św. sprawowanej w intencji społeczności polskiego gimnazjum, jego mecenasów i śp. Patrona

dokonano przekazania społeczności szkolnej sztandaru. Podniosłą ceremonię ozdobił akt wbijania przez gości honorowych pamiątkowych gwoździ do drzewca sztandaru. Powaga i skupienie malowały się na twarzyczkach najstarszych uczniów, którzy z należnymi honorami przyjęli w swoje ręce utkany złotą nicią sztandar GLK. Poświęcony i pobłogosławiony przez kapłanów będzie odtąd symbolem tradycji patriotycznych, szacunku dla człowieka, hartu ducha i wartości chrześcijańskich, które stanowią fundament pracy na rzecz dobrego imienia gimnazjum, gminy i całej Ojczyzny.

Po uroczej eucharystii zebrani goście, nauczyciele, uczniowie uroczyście przemaszrowali pod szkołę, gdzie odsłonięto frontową tablicę z pełną nazwą gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu, w rejonie Trockim.

Gimnazjum w Połukniu dba o wszechstronny rozwój swoich podopiecznych. Po części oficjalnej uczniowie i nauczyciele gimnazjum zaprezentowali program artystyczny.

Większość uczęszczających do szkoły uczniów to jednocześnie członkowie zespołu "Strumyk". Kunszt i muzykalność dzieci można było podziwiać na uroczystej akademii zorganizowanej z okazji inauguracji gimnazjum.

## **BIBLIOGRAFIA**

- Fragmenty tekstu są z artykułu opublikowanego w „Tygodniku Wileńszczyzny“ Nr. 22 autor Irena Mikulewicz oraz z strony internetowej <https://www.paluknio.trakai.lm.lt>

LIETUVOS RESPUBLIKOS SEIMO NARYS  
POSEŁ NA SEJM REPUBLIKI LITEWSKIEJ

# **LIST GRATULACYJNY Z OKAZJI INAUGURACJI GIMNAZJUM IM. LONGINA KOMOŁOWSKIEGO W POŁUKNIU**

*Szanowna Dyrekcjo, Pedagogy, Uczniowie,  
Pracownicy oraz Społeczności  
Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu,*

Inauguracja Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu jest szczególnym wydarzeniem w życiu szkoły, powodem do zadowolenia z dotychczasowych osiągnięć i zarazem bodźcem do realizacji obranych celów. Jest to wspólny sukces, który nie byłby możliwy bez ciężkiej pracy i zaangażowania zarówno społeczności gimnazjum, Polaków mieszkających na Litwie oraz poza Jej terenami, a także polityków AWPL-ZChR.

Z tej pięknej okazji życzę, aby budowanie szkoły odpowiadającej najnowszym wyzwaniom było nadal wspólnym udziałem całej szkolnej społeczności – nauczycieli, uczniów, rodziców i wszystkich jej przyjaciół.

Niech szkoła będzie przytulnym domem, w którym zawsze panuje przyjaźń, twórczość, spełnienie marzeń oraz miłość do wiedzy.

Jarosław Narkiewicz

Wilno, 23 maja 2017 r.



# ŚLADAMI PATRONA SZKOŁY

W maju nasza szkoła miała wielkie święto, stała się Gimnazjum im. Longina Komołowskiego. Powstało pytanie, dlaczego właśnie Longina Komołowskiego, kim był ten człowiek? Szukając informacji w Internecie od razu zwróciłam uwagę na zdjęcie patrona i poznałam dawnego opiekuna i przyjaciela naszej szkoły.

Longin Komołowski był mądrym, zrównoważonym człowiekiem. Był doświadczonym politykiem, bo swoją osobowością wiele zdołał również w Polsce jak i zagranicą, starał się łagodzić konflikty i różne spory. To zawdzięczając patronowi nasza szkoła przybrała odświętny wygląd, a biblioteka stała się bogatsza o nowe i ciekawe książki.

W sierpniu uczniowie naszego gimnazjum byli zaproszeni na wycieczkę edukacyjną „Śladami Patrona Szkoły”. Z chęcią wyruszyliśmy do Polski. Mieliśmy okazję zwiedzić miasta Szczecin i Warszawę spędzić czas w siedzibie „Solidarności” oraz poznać przyjaciół i rodzinę Longina Komołowskiego. Podczas pobytu poznaliśmy historię miasta i biografię naszego patrona,

o którym z czułością i tęsknotą opowiadała pani Zofia Komołowska i pan Mieczysław Jurek. Spędziliśmy wspaniale czas, mieliśmy wyjście do teatru, zwiedziliśmy Świątynię Opatrzności Bożej, gdzie został pochowany Longin Komołowski. Mieliśmy atrakcyjny odpoczynek nad morzem w Świnoujściu.

Cały pobyt był nadzwyczajny. Wycieczki, spotkania, wspólne rozmowy długo będą trwały w naszej pamięci.

Teraz już wiem kim był Longin Komołowski i dlaczego został patronem naszego gimnazjum. Myślę, że szkoła wybrała najbardziej odpowiedniego człowieka na patrona.

ADRIANA **SOKOLIŃSKA** [UCZ. KLASY IIG]

# PATRON

NASZ DROGI, KOCHANY PATRONIE.

PAMIĘĆ O TOBIE Z NASZEGO SERCA NIGDY NIE ZGINIE.

BYŁEŚ I BĘDZIESZ DLA NAS OSOBĄ WAŻNĄ.

TWOJE IMIĘ W POŁUKNIU PAMIĘTA KAŻDY.

BYŁEŚ TROSKLIWYM PRZYJACIELEM DLA POLAKÓW Z LITWY.

UMIAŁEŚ ŁAGODZIĆ RÓŻNE SPORY I KONFLIKTY.

DZIĘKI CI SKŁADAMY ZA TWOJĄ OPIEKĘ.

ZA PATRONA WYBRANO DOSTOJNEGO CZŁOWIEKA!



**ARCHIWUM WIZUALNE**



***Uroczystość nadania imienia szkole***

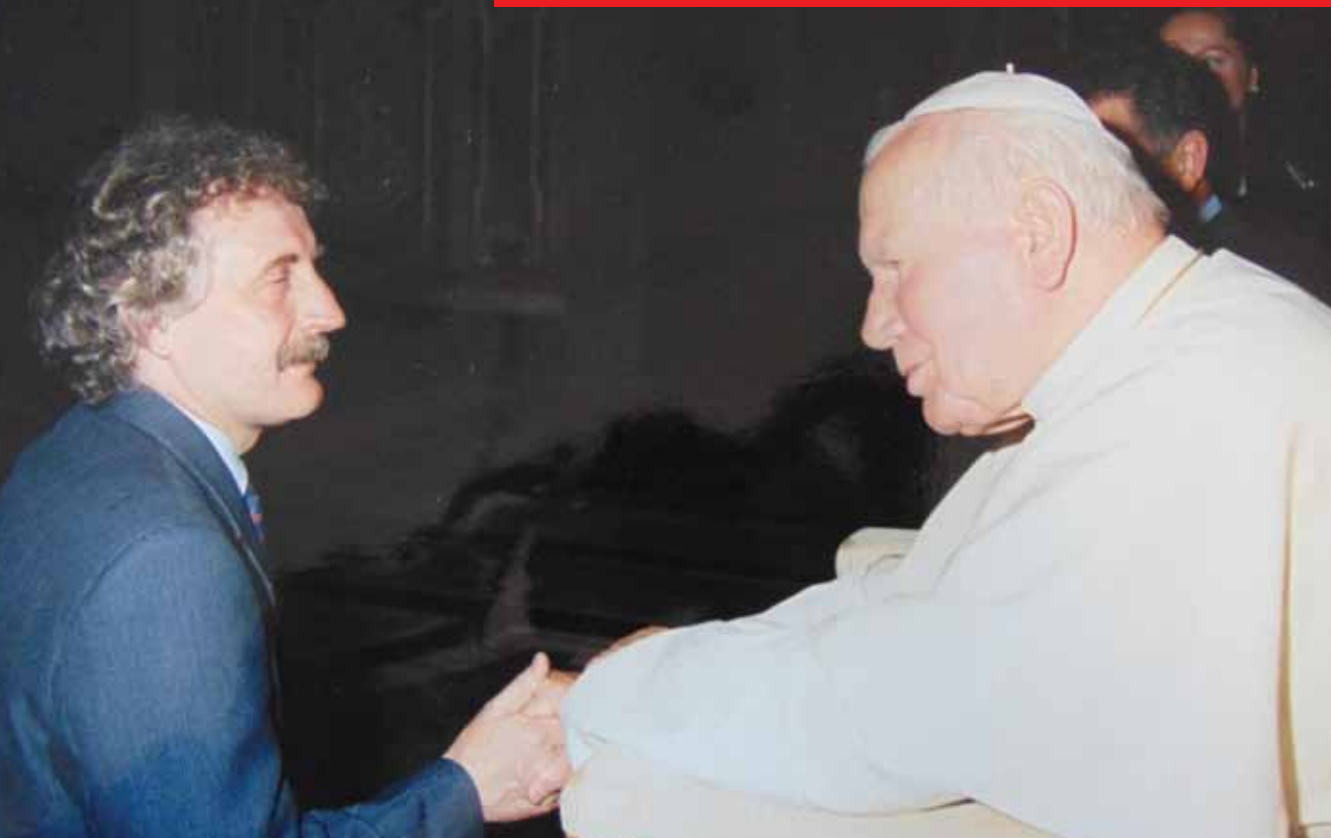
Archiwum Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu





na górze: **m.in. Longin Komonowski, Jerzy Buzek  
i Marian Krzaklewski**

na dole: **Spotkanie L. Komonowskiego z JP II**  
Prywatne archiwum Zofii Komonowskiej







**Longin Komołowski i Marian Krzaklewski podczas obrad**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**M.in. Jerzy Buzek, Longin Komołowski, Mieczysław Jurek przed siedzibą Solidarności w Szczecinie**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej





**Longin Komołowski z rodziną**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej





**Longin i Zofia Komołowscy z córką**  
Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**Spotkanie Longina Komołowskiego z osobami niepełnosprawnymi**  
Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**Spotkanie Longina Komołowskiego z władzami kościelnymi**  
Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej





**Longin Komołowski w trakcie uroczystości**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**Longin Komołowski rozwieszający banery, lata 80.**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**Longin Komołowski w trakcie strajków, lata 80.**  
Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



**Longin Komołowski na Monte Cassino**  
Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej



Warszawa, 15 marca 2000 r.

PREZES RADY MINISTRÓW  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
JERZY BUZEK

Narobowy Panie Preminie,  
Drogi Longinie,

z okazji Dnia Imienin proszę o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń  
dobrego zdrowia, wszelkiej pomysłności i szczęścia osobistego.

W tym uroczystym Dniu życzę nieustającej satysfakcji oraz wielu  
sukcesów w wypełnianiu odpowiedzialnych obowiązków państwowych.

Żan śaidowosć, ie wzałkie  
dobre życieni pomysłosć  
w naszym codziennym problemach,  
je takie życieniami dla siebie  
pamięgo - tako bardzo  
spłotyjij nasze dźiawien  
- odpowiedzialność.

Pan Longin KOMOŁOWSKI  
Wiceprezes Rady Ministrów  
Minister Pracy i Polityki Społecznej

Moc przedwien  
Longin

Życzenia imieninowe od Jerzego Buzka dla Longina Komotowskiego

Prywatne archiwum Zofii Komotowskiej

## **ZAŚWIADCZENIE**

Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie art. 175 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, zaświadcza, że

**w wyborach w dniu 21 października 2007 r.**

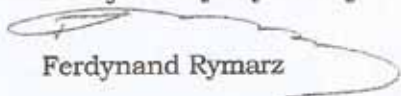
**Pan Longin KOMOŁOWSKI**

**został wybrany**

**POSŁEM NA SEJM  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący  
Państwowej Komisji Wyborczej

  
Ferdynand Rymarz

Warszawa, dnia 23 października 2007 r.

**Zaświadczenie o wyborze Longina Komołowskiego na postać RP**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Szanowny Pan Longin KOMOŁOWSKI

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów,  
postanowieniem z dnia 31 października 1997 r. powołuję  
Pana na urząd Ministra Pracy i Polityki Socjalnej.



Aleksander Kwaśniewski

Warszawa, dnia 31 października 1997 r.



## **ZAŚWIADCZENIE**

Na podstawie art. 122 ustawy z dnia 28 maja 1993 r. - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, że w wyborach do Sejmu, które odbyły się dnia 21 września 1997 r.

**Pan Longin KOMOŁOWSKI**

**został wybrany**

**POSŁEM NA SEJM  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**



Przewodniczący  
Państwowej Komisji Wyborczej

*W. Łączkowski*  
Wojciech Łączkowski

Warszawa, dnia 25 września 1997 r.

**Zaświadczenie o wyborze Longina Komołowskiego na postać RP**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej

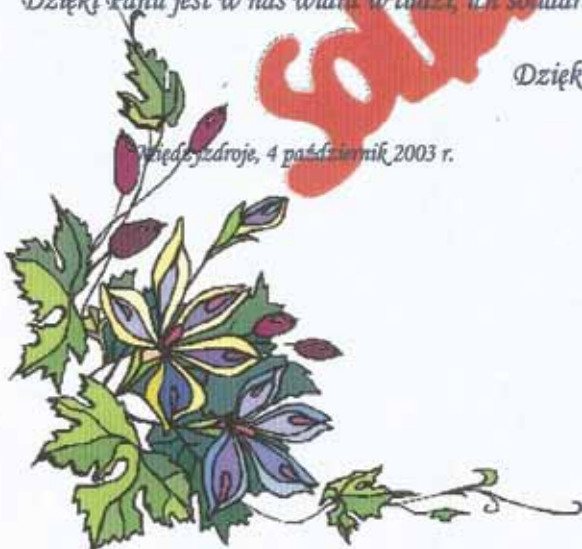
*„Nikt bowiem nie jest pewny  
kiedy los przeżuci go na drugą stronę  
tego szeregu prowadzącego  
od pełnej sprawności  
do miejsca niemocy i bezradności  
J. Szczepański*

**Prezes  
Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego  
Pan  
Longin Komołowski**

*Życie w Polsce nie jest łatwe. Tym bardziej osobom niepełnosprawnym żyje się znacznie trudniej niż innym mieszkańcom naszego kraju. Obowiązujące prawa w Polsce stanowią tylko moralne zobowiązanie wspierania tej grupy społecznej. W czasach, w których prawdziwe wartości tracą na znaczeniu, trudno spotkać ludzi wrażliwych. Są jednak wyjątki. Do nich należy Pan. Dziękujemy Panu za serdeczność, wrażliwość, otwartość. Dzięki Panu jest w nas wiara w ludzi, ich solidarność i dobroć.*

**Dziękujemy, że Jesteś**

*Wiedeź Zdrój, 4 październik 2003 r.*



**PRZEWODNICZĄCY**

**Stowarzyszenia Regionalnego *Stowarzyszenie*  
Pomorze Zachodnie**

*Mieczysław Juszyński*  
**Mieczysław Juszyński**

**Podziękowania dla Longina Komołowskiego**

Prywatne archiwum Zofii Komołowskiej

Członkowie Państwa  
Bardziej historia pozostała na Kresach i Wschodzie Polaków  
~~Polacy na wschodzie nie wyjechali z Polski.~~  
Dziś, ~~jest~~ mieszkając w odmiennym  
nie zawsze zyczeniowym środowisku  
potrzebują naszej pomocy, aby ocalić  
swoją tożsamość, kulturę, wiarę, swój język  
Jesteśmy Wspólnota i troska o naszych  
rodaków to nasza powinność.  
Stowarzyszenie Wspólnota Polska buduje  
i wyposaża szkoły, funduje stypendia,  
organizuje wakacje, finansuje rekreację.  
Nasza dzisiejsza wolność zrodziła się z „Solidarności”.  
Dzisiaj jej miarą jest 1/10 naszych podatków  
Wspólnie ponosimy Polakom na wschodzie

**Manuskrypt przemówienia z okresu prezesury w Stow. "Wspólnota Polska"**

Prywatne archiwum Zofii Komotowskiej







**Grafika satyryczna Artura Gołębiewskiego**

Prywatne archiwum Zofii Komolowskiej



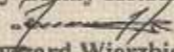
**AKT NADANIA  
HONOROWEGO OBYWATELSTWA  
GMINY KOLBASKOWO**

**Rada Gminy Kolbaskowo  
nadaje**

***Panu  
Longinowi Komolowskiemu***

**Honorowe Obywatelstwo Gminy Kolbaskowo**

**Przewodniczący  
Rady Gminy Kolbaskowo**

  
**Ryszard Wierzbicki**

Kolbaskowo, dnia 4 grudnia 2012 r.

**Akt nadania honorowego obywatelstwa Gminy Kolbaskowo**

Prywatne archiwum Zofii Komolowskiej



*Prezydent Miasta Szczecina*

*Pan  
Longin Komolowski  
Prezes  
Klubu Sportowego Inwalidów "START"  
w Szczecinie*

*Składam serdeczne gratulacje i wyrazy uznania z okazji zdobycia przez  
zawodników Pana klubu  
na MISTRZOSTWACH EUROPY osób niepełnosprawnych  
I miejsca w rzucie oszczepem, II miejsca w rzucie dyskiem  
II miejsca w zawodach indywidualnych i zespołowych w strzelectwie  
sportowym*

*Z satysfakcją przyjąłem wiadomość o kolejnym sukcesie zawodników Pana klubu, godnie reprezentujących Miasto Szczecin w zmaganiach sportowych na Mistrzostwach Europy.*

*Serdecznie dziękuję kadrze klubu i działaczom sportowym za osobiste zaangażowanie i wieloletnią pracę na rzecz budowania tak szczególnego sukcesu klubu.*

*Życzę Panu, trenerom i zawodnikom dalszych sukcesów i wytrwałości w rywalizacji sportowej na arenach krajowych i zagranicznych.*

*Szczecin, 11.09.2005 r.*

*Marian Jurczyk  
Prezydent Miasta Szczecina*



CERTYFIKAT  
PN-EN ISO 9001: 2001

Urząd Miejski w Szczecinie  
pl. Armii Krajowej 1, 70-456 Szczecin  
WWW.SZCZECIN.PL, tel. 0\_91 42 45 300

**Gratulacje dla Longina Komolowskiego**

Prywatne archiwum Zofii Komolowskiej



*Zarząd Szczecińskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia  
na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym  
serdecznie gratuluje*

*Panu Longinowi Komotowskiemu*

*powołania na stanowisko*

*Wicepremiera Rzeczypospolitej Polskiej*

*Życzymy wielu sukcesów w trudnym dziele poprawy  
warunków życia wszystkich Polaków, szerokiego poparcia  
społecznego w każdym z podejmowanych działań,  
satisfakcji w życiu osobistym.*

*Z poważaniem*

*Przewodnicząca Zarządu Koła  
Barbara Jaskierska*

*Szczecin, 15 października 1999r.*

**Gratulacje dla Longina Komotowskiego**

Prywatne archiwum Zofii Komotowskiej



(temat zgłoszenia jedn. MO)

Szczecin,

12.04.

8

1988 r.

Nr RSD

ko 270/88/U  
MB-351/88

Do Prokuratora Wojewódzkiego

w Szczecinie

Załączając przy niniejszym akta postępowania przygotowawczego, nr RSD \_\_\_\_\_

w sprawie **druku i rozpowszechniania, bez wymaganego**

**zezwolenia wydawnictw sygn. przez b.NSZZ "Solidarność"**

wnoszę o:

Zatwierdzenie przeszukania dokonanego na podstawie art. 190—191 § 2 kpk — zatwierdzenia zatrzymania przedmiotu(ów) dokonanego zgodnie z art. 190 i 197 § 3 kpk\* przez organa MO w dniu 10.04. i 11.04. 1988 r. o godz. 22,00

u ob. Longina KOMOŁOWSKIEGO

zam. w Szczecin, ul. Wawrzyniaka 13/2 i przeszuk. osoby

który ~~nie~~\* — żąda postanowienia o zatwierdzeniu **WUSW w Szczecinie** zatrzymania przedmiotu(ów)\*.

(podpis kierownika jedn. MO)

\*\* O ile zgodna postanowienia, przekreślić „nie” i nieślasy druk przestół adresatowi w 2 egz. Jeżeli nie zgodna postanowienia, podkreślić „nie” i nieślasy druk przestół w 1 egz.

### Postanowienie

Dnia 12.04. 1988 r. Prokurator Wojewódzki w Szczecinie

po rozpatrzeniu wniosku Wydz. Śledczego WUSW w Szczecinie

o zatwierdzenie przeszukania dokonanego na zasadzie art. 190—191 kpk — zatrzymania przedmiotu(ów) dokonanego na zasadzie art. 190—197 § 3 kpk\*

u ob. Longina KOMOŁOWSKIEGO

zam. w Szczecinie, ul. Wawrzyniaka 13/2

Zegnany wielkiego serca człowieka  
odolanego sprawa Polaków i Poloni  
na świecie

Polska RADA - Wzrost Krajowy w Berlinie-  
Ferdynand Romowski

Konwent Organizacji Polskiej w Niemczech  
Alexander Łojas

Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się  
w Staustadt Powiatowym w Piszczynie  
o odejściu pana Przewodniczącego Komitetu  
baćcho był ulubionym panem miłośnikiem  
Powiatu Piszczynskiego i Piszczynie  
Stanisław Palisiński

Polonia Amerykańska zegna wielkiego człowieka  
Przyjaciela, Doradcę, o wielkim sercu i miłością do Polski  
i Polaków. To dzięki niemu byliśmy bliżej Polski  
to dzięki niemu Polska była bliżej nas  
Nie zapomniemy Twojej dobrej Radzie i Dobroci  
dla nas wszystkich.

Spozywaj w Pokoju. Czasie Jego Pamięci

Bożena Kamińska  
Vice Prezes do spraw Polaków  
Kongress Polonii Amerykańskiej

"Życie Twoich wiernych, o Panie,  
zmienia się, ale nie kończy"

Zegnamy Wielkiego Przyjaciela  
Polski i Polaków rozscianych po  
całym świecie przez "Współnoty  
Polskiej" Longina Komatowskiego.  
Człowieka wiele różnorodnego dla  
polskiej sprawy, patriotę, legendę  
"Solidarności", ale też człowieka  
bardzo skromnego. Składamy najw-  
dzienniejsze kondolencje dla Rodziny  
i bliskich śp. Longina Komatowskiego,  
jak też dla jego współpracowników  
z "Współnoty Polskiej".

Wdzięczni Rodacy z Wileńszczyzny:  
Waldemar Tomaszewski, pzew. AKAPL-2 ChR JUT  
Poseł RL Rita Tamasiewicz JUT  
Poseł na Sejm RL Hanna Skarżonek B  
Poseł na Sejm RL Leonard Tolurowicz JUT  
Poseł na Sejm RL Józefina Markiewicz JUT  
Mer regionu Siedleckiego  
ZDANIE PALEWIC ZDANIE



Z głębokim smutkiem i ogromnym żalem  
zegnamy Przesza Wspólnoty Polskiej, wielkiego  
serca człowieka.

Polskie Towarzystwo Salkona  
"Oświata" w Berlinie

Wyraża współczucie dla rodziny

"Ludzie których kochamy nigdy nie  
umierają, bo miłość to nieśmiertelność"  
Przestawiam w naszej pamięci jako utwór  
wielkiego serca stworzone dla wyzłucha i  
nie wyzłucha.

Z głębokim żalem zgrupujemy wielkiego  
osobowitość Polaka rozciągamy nie wyzłucha  
kreatywności świata. Dziękujemy za "Był" i  
X wyrazami współczucia dla rodziny  
i wyzłucha pracowników Stowarzyszenia  
Wspólnota Polska

Helena Leżniak  
(w. Brytania)

Utraciliśmy naszego wielkiego  
przyjaciela, człowieka dialogu i  
pójednania, detrap Polaku.

Był nam bardzo bliski, przez  
ostatnie siedem lat walczył o  
nasze sprawy

Niech dobry Bóg da mu spocyniel  
wieczny

Tadeusz Adam Pilot  
Prezydent

Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Serdecznie płynące z głębi naszych  
serc myśli i wspomnienia rodzinie  
Śn. Pamięci Longina Komotowskiego  
składają

9. I 2017. Marysey Kotyńscy i Polossacy

Rytmia Amuk  
Prezes Kółka Stołecznego  
Tomasz Młochowski  
Kotyńscy i Polossacy

Szanowny Panie Premierze  
mówią, że Pan odszedł  
Ja wiem  
że będzie Pan  
zawsze żył  
w pamięci Polonii  
i Polaków Poza Granicami Kraju  
Bóg, Honor, Ojczyzna.

Janenko Andrzej  
Stow. Polaków  
w Hiszpanii  
„Nasz Dom”  
i Dom Polski

Jerzy Burały wspołczucia ...

Robert Blaj  
Wilno

Ikona żyjącego Boga  
są dobrzy ludzie czyniący  
miłosierdzia  
I był dobry człowiek wśród  
nas a życie jego się  
zmienia ale się nie kończy  
Dziękuję Tobie Jezu zmontowy-  
wstały za brata w więce  
Longena Tobie Boże  
chwata na wieki

Asioldz Henryk  
Błaszczak



7 Karolowi Komolowskiemu  
Warszawa 4 I 1917 r.

Niezestępnym, wspaniałym Pujerem,  
odważnym działaczem społecznym, państwowym,  
nieustraszoną mędractwem, dowodzącym „S”  
Dziękuję

żegnaj Drogi Pujerze!  
Będzie nam Ciebie brakuowało.  
Wielkiego Patrioty, uczestnika  
wiernej i oddanego ideałów  
Solidarności

Spoczywaj w Pokoju

Janusz Steinhilber



Wypary pańwercy i wdzieraczemci  
za wradliwosci jabsiabyemay!

Podlaska choragiew Husarska  
Dann Wankulci

Panie Prezior, z głebistia plynace  
Dziękujny Kongres Polakow w Czochach

Syroc-L Caus  
A. Wostan

wyprawy w duszowosci; pamistamy i bzdieny  
pamistal

do Stanislaw W. Dunin

Kongres Polakow w Rosji (Moskwa)

Dziękuję Panu Bogu że  
postawił mnie na mojej drodze  
życia Longina, był kolegą,  
przyjacielem ale przede wszystkim  
niezłupliwym autorytetem.

Spotykać w pokoju

Dzięk  
Hydrosiński


Zegnam spóźnioną ale  
jęs oricpnie jak Peres  
wśród moich Polaków mimo  
jęs wytków był z nich  
be władę Pełki me  
pomagał mi nedy a  
Alexander golf Parzym  
Mink Białoruś

"Miłość i stuzenie  
dają sens naszemu życiu  
i czynią je pięknym"  
y.p. II

Z wielkim żalem i bólem żegnamy  
Wspaniałego Ciotka, który poświęcił  
się służbie drugiemu ciotkowi.

Japewniaamy o modlitwie i pamięci.  
Drogi Prezese - spoczywaj w pokoju  
"Niech Aniołowie zainicjują Cię do Raju"

Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota  
Polska" w Łamży.

Hanna Górzelska - prezes  


10.01.2017v

Będziemy Pana pamiętać. Ze smutkiem  
dotychczas obitkujemy.

ns22 solidarności  
0/2500

Z głębokim smutkiem zapraszamy naszego przyjaciela nie tylko jako prezesa "Wzrostu" ale wspomnianego wreszcie węgla Ciotki. Jeśli ktoś jest pewny, że to jest możliwe, że odchodzi li we laty węgla wzięcie państwa swoje możemy liczyć Odroczy naj w Pokoju Nieczymu.  
Nie zapomniemy

Warszawa 10.01.2017

Imię Holine  
Polski Zrzeszenie  
Narodowego Kujaw

Śmierć to królowa smutku, która do swej krainy zabiera bliskie osoby.  
Z wyrazami ogromnego smutku w imieniu Związku Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago składam sp Pana Prezesa SWP Longina Komolowskiego, Przyjaciela i Mecenasa Polonijnych Nauczycieli. Dziękuję za wspólne inicjatywy, udzielane wsparcie i troskę o rozwój polonijnego szkolnictwa.  
Na zawsze zachowamy w pamięci Dobrego Ciotki, towarzyszącego na promocyj Polski, Blaków, języka i kultury polskiej.

Warszawa 10 stycznia 2017r.

Helena Potrys  
Zrzeszenie Nauczycieli  
Polskich w Ameryce





na górze: **Spotkanie w Mieszkowicach**  
na dole: **Zdjęcie z wyjazdu**  
Prywatne archiwum Mieczysława Jurka





**Na zdj. Longin Komotowski i Jarosław Narkiewicz, 2015**

Prywatne archiwum Jarosława Narkiewicza



**Festiwal znad Solczy, na scenie J. Narkiewicz i L. Komotowski 2015**

Prywatne archiwum Jarosława Narkiewicza





**Longin Komolowski**

Prywatne archiwum Marka Słomskiego



**Msza św. w prywatnej kaplicy Jana Pawła II, 2000**

Prywatne archiwum Mariana Krzaklewskiego



**70. rocznica akcji AK "Ostra Brama"  
na Grodzieńszczyźnie**  
Archiwum Związku Polonii na Białorusi







***Spotkanie z dysydentami na Kubie, 2009***

Prywatne archiwum Kai Gzyło



***Spotkanie z dysydentami na Kubie, 2009***

Prywatne archiwum Kai Gzyło



***Lato z Polską, 2016***

Prywatne archiwum Kai Gzyło



***70. rocznica utworzenia armii gen. Andersa w Taszkencie***

Prywatne archiwum Olega Skuridina





**Otwarcie Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankwiku, 2013**  
Archiwum Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankwiku



**Wizyta delegacji Rządu RP na czele z wiceministrem Janem Dziejczakiem, 2016**  
zdj. Leon Tyszczenko, Archiwum Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankwiku



**Dzień Polonii w Stow. "Wspólnota Polska" w Warszawie, 2012**

Archiwum Domu Polonii w Pułtusku



**Wybory w Stow. "Wspólnota Polska", 2012**

Archiwum Domu Polonii w Pułtusku



**Dzień Polonii w Stow. "Wspólnota Polska" w Warszawie, 2012**

Archiwum Domu Polonii w Pułtusk



**Zjazd Repatriantów, 2016**

Archiwum Domu Polonii w Pułtusk





**Odślonięcie tablicy Ryszarda Kaczorowskiego  
w Pułtusk, 2013**

Prywatne archiwum Domu Polonii w Pułtusk





***IX Walne Zebranie, 2017***

Archiwum Domu Polonii w Pułtusku





### **Spotkanie**

Prywatne archiwum Artura Gałęskiego



### **Spotkanie z Romą Ligocką**

Prywatne archiwum Artura Gałęskiego





***Spotkanie z Romą Ligocką***

Prywatne archiwum Artura Gałęskiego



***Spotkanie młodzieży z Akademią Liderów z L. Komotowskim w Warszawie, 2015***

Prywatne archiwum Artura Gałęskiego



**Wizyta Longina Komółowskiego w Rybakach, 2016**

Archiwum Caritasu



**Wizyta Longina Komółowskiego w Rybakach, 2016**

Archiwum Caritasu





**Longin Komołowski z Polonią w Chicago**

Prywatne archiwum Alicji Nawary



**Longin Komołowski na uroczystości, 2010**

Prywatne archiwum Anny Dunajewski



***Parada Konstytucji 3 Maja w Chicago, 2011***

Prywatne archiwum Anny Dunajewski



***Wizyta Longina Komołowskiego w Ośrodku dla Osób Ewakuowanych z Donbasu, 2015***

Prywatne archiwum Sebastiana Zielonki





#### ***IV Ogólnopolski Zjazd Repatriantów, 2011***

Prywatne archiwum Władysława Diakuna



#### ***IV Ogólnopolski Zjazd Repatriantów, 2011***

Prywatne archiwum Władysława Diakuna





**Uroczystości pogrzebowe śp. L. Komolowskiego, 2017**  
Prywatne archiwum Władysława Diakuna





**Tablica upamiętniająca śp. L. Komolowskiego**

Prywatne archiwum Władysława Diakuna



**Longin Komolowski**  
(1948-2016)

Urodził się 5 stycznia 1948 r. w Czaplunku.

Po ukończeniu studiów na Politechnice Szczecińskiej pracował w miejscowej stoczni. W 1970 i 1980 r. brał udział w strajku okupacyjnym w Stoczni Szczecińskiej. Członek NSZZ „Solidarność” od 1980 r.

W stanie wojennym działacz i organizator struktur podziemia, wielokrotnie zatrzymywany przez organy bezpieczeństwa.

Przewodniczący Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność” i członek Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych.

W latach 1997-2001 minister pracy i polityki społecznej. W latach 1999-2001 wicepremier w rządzie AWS. Poseł na Sejm RP III i VI kadencji.

2000-2015 - Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

2010-2016 - Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Odnaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz przyznawanym przez Ordynariat Polowy WP odznaczeniem *Milito pro Christo*.

Zmarł w Warszawie 30 grudnia 2016 r.



No 655934

Langier

8/11

o i imię

Data  
ważności

3

23 mst

60591



**Akta Paszportowe**

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej



## ***Stocznia Szczecińska, 2017***

Prace uczniów I LO w Szczecinie autorstwa:

po lewej: Patrycja Ilcewicz, Wiktoria Drzewiecka

po prawej: Patrycja Ilcewicz







PROTESTY TO NAJ  
SPECJALNOŚĆ!

GŁOWY I GŁÓWKI



**Gabinet Longina Komołowskiego, 2017**

Prace Weroniki Wojtkiewicz -  
uczennicy I LO w Szczecinie

# Człowiek dialogu

30 grudnia 2016 r., po ciężkiej chorobie, zmarł Longin Komołowski – opozycjonista i współtwórca „Solidarności”, wieloletni przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie, wicepremier i minister pracy w rządzie Jerzego Buzka, człowiek dialogu oddany przez całe życie sprawom kraju i „Solidarności”, dla członków Związku mentor, autorytet i przyjaciel.

Longin Komołowski urodził się w 1948 roku w Czaplunku, ale przez całe życie związany był z Pomorzem Zachodnim i Szczecinem – tam przeprowadził się po ukończeniu szkoły podstawowej, uczył się, studiował, a w 1964 roku rozpoczął pracę w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. To tam dopadły go wichry historii, której ważną częścią sam wkrótce się stał. W grudniu 1970 i styczniu 1971 r. uczestniczył w strajkach okupacyjnych w Stoczni. W swoim zakładzie pracy strajkował również dekadę później – w sierpniu 1980 i grudniu 1981 r. W międzyczasie, we wrześniu 1980 r. został członkiem NSZZ „Solidarność” i rozpoczął działalność związkową. Był członkiem grupy roboczej Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy, opracowującej projekty ustaw o samorządzie załogi i przedsiębiorstwie państwowym. Już wtedy dał się poznać jako znakomity negocjator.

Po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczął aktywną działalność podziemną. - Gdy wprowadzono stan wojenny my byliśmy już innymi ludźmi aniżeli wcześniej, przed Sierpniem – wspominał w wywiadzie udzielonym przy okazji 36. rocznicy Wydarzeń Sierpniowych. - Dlatego gdy pojawił się u mnie jeden z kolegów, a potem inni na tzw. kontakcie i zaproponowali abym włączył się w wydawanie prasy podziemnej, było to dla mnie oczywiste, odpowiedź brzmiała - zgoda. Tu nie było nawet rozważania i dywagowania czy warto nie warto, groźne, niegroźne? To było oczywiste, a o dzień do namysłu poprosiłem tylko dlatego, aby zweryfikować proponujących, co zresztą okazało się realnie nie do wykonania, więc zacząłem trochę w ciemno. Doświadczenie wolności, tych niemal dwóch lat „Solidarności” pokazało, że jest to wartość, o którą warto zabiegać i dla niej zaryzykować.

Od tego momentu, aż do roku 1989 Longin Komołowski zajmował się organizacją druku podziemnych wydaw-



nictw, m.in. „Tygodnika Wojennego” i „Tygodnika Mazowsze”, a także ulotek, kalendarzy i znaczków drugiego obiegu. Był także członkiem Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego w Szczecinie. Angażował się aktywnie w pomoc rodzinom internowanych i uwięzionych. W latach 1982-89 współtworzył podziemne pismo „Grot”, gdzie zarówno publikował swoje teksty, jak również zajmował się organizacją druku i kolportażem. Od 1984 r. należał do Rady Koordynacyjnej „S” Pomorza Zachodniego, publikował także w podziemnym miesięczniku „Obraz”. W tym czasie współorganizował przerzuty podziemnych wydawnictw oraz informacji do Berlina i Szwecji, a także sprowadzał sprzęt poligraficzny z Zachodu do Polski. W latach 1988-89 uczestniczył w tworzeniu struktury Międzyzakładowego Komitetu Or-

ganizacyjnego „Solidarności” Pomorza Zachodniego. W trakcie swojej działalności był wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, poddawany rewizjom i przesłuchiwanym.

W demokratycznej Polsce i legalnie działającej „Solidarności” Longin Komołowski najpierw stanął na czele Komisji Zakładowej Stoczni Szczecińskiej. Ale już w 1990 r. został wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie i członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności” oraz jej Prezydium. W tym samym roku przewodniczył delegacji NSZZ „Solidarność” negocjującej Pakt o Przedsiębiorstwie w wyniku czego, między innymi, powstała działająca do dziś Komisja Trójstronna ds. Społeczno-Gospodarczych, a Longin Komołowski został jej pierwszym współprzewodniczącym. – W Pre- ➔



## Pożegnania

→ zydium Komisji Krajowej Longin odpowiadał za dialog społeczny i można śmiało powiedzieć, że jest jego faktycznym ojcem w Polsce – mówi Mieczysław Jurek, przewodniczący Zarządu Regionu Pomorze Zachodnie, wieloletni współpracownik i przyjaciel Premiera. - Uczyl go nas na poziomie Związku, uczyl na skalę krajową i zawsze dbał o to, żeby „Solidarność” miał w nim głos. Dialog i porozumienie były dla niego najwyższymi wartościami. Uważał, że można i trzeba rozmawiać z każdym, bo tylko w ten sposób może powstać coś konstruktywnego. Przy tym miał umiejętność zjednywania sobie ludzi, a jego spokój i wyważone sądy były niezwykle cenne



podczas długich negocjacji czy mediacji, w których uczestniczył przez lata.

W 1997 r. wystartował z listy Akcji Wyborczej Solidarność w wyborach parlamentarnych. Po wygranej trafił po raz pierwszy do ław sejmowych, a nowy premier Jerzy Buzek powołał go na stanowisko Ministra Pracy i Polityki Społecznej. Dwa lata później został podniesiony do rangi Wicepremiera Rządu RP. - Niewątpliwie dla mojego pokolenia „Solidarność” to była taka szkoła, w której uczyliśmy się rzeczy zupełnie nowych, w której obowiązywała zasada solidarności wzajemnej, ale pilnowaliśmy interesów nie tylko świata pracy, ale bardziej interesu Polaków i Polski, jako takiej. I to ostatnie to był absolutny priorytet – komentował tamten okres w swoim życiu po latach. - I takie podejście ludzie „Solidarności” w dużej mierze przenieśli do Rządu AWS-u. Dla nas państwo, jego dobrobyt, jego funkcjonowanie były fundamentami myślenia. Ale była w nas także szczególna otwartość na problemy pracownicze,



wynikająca ze znajomości świata pracy. Paradoksalnie taka postawa stała się powodem sporów z „Solidarnością” tamtego okresu, funkcjonującą już głównie jako typowy związek zawodowy, pilnujący interesu pracowniczego. Ale ostatecznie ta debata prowadzona między nami dobrze zapoczątkowała na przyszłość.

Po wygaśnięciu mandatu wrócił na Pomorze Zachodnie, jednak po zmianie sytuacji politycznej miał duże trudności ze znalezieniem pracy, był skutecznie blokowany przez nową ekipę rządzącą. Dlatego otworzył własną działalność gospodarczą, jako właściciel firmy Longin Komołowski Consulting, zajmującej się doradztwem gospodarczym. Z oficjalną polityką nie pożegnał się jednak na długo. W 2007 r. uzyskał ponownie mandat posła na Sejm, jako bezpartyjny kandydat z listy Prawa i Sprawiedliwości. W roku 2011 ubiegał się natomiast jako niezależny kandydat o mandat Senatora. - Longin Komołowski nie pasuje do dzisiejszego sposobu prezentacji polityki, w którym dominują, kamery, telewizyjne

show i prawdziwe bądź wymudane konflikty, tworzone tylko po to, by istnieć medialnie – tak trafnie sposób funkcjonowania Longina Komołowskiego w życiu publicznym i politycznym określił Piotr Myncz, obecny wiceprezydent Szczecina, z którym wspólnie działali w solidarnościowym podziemiu. - Mimo

➔ to jest obecny w życiu publicznym od wielu lat. Robi swoje, choć rzadko przeczytamy o tym na pierwszych stronach gazet i zobaczymy go w telewizji. (...) Komołowski mimo sprawowanych funkcji pozostaje w tle. Więcej robi niż o tym opowiada i za to jest ceniony.

Od roku 2000 pełnił społecznie funkcję prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, a od maja 2010 roku – prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Obie działalności bardzo go angażowały, choć często wymagały długich i dalekich podróży.

Pozostał człowiekiem z Pomorza Zachodniego. Na wszystkich etapach swojej kariery związkowej, politycznej, społecznej problemy rodzinnego regionu pozostawały mu bliskie. To dzięki jego kon-



sekwencji droga ekspresowa S3 została wpisana przez rząd Jerzego Buzka do drogowego programu wieloletniego, jak również rozpoczęto prace nad koncepcją budowy gazoportu w Świnoujściu. Negocjował ustawę kompensacyjną dla Stoczni Szczecińskiej i do końca życia przywrócenie produkcji stoczniowej w Szczecinie było jednym z jego głównych celów. Pośredniczył w organizowaniu wielu spotkań na szczeblu rządowym na temat sytuacji zachodniopomorskiej gospodarki i poszczególnych zakładów. Prowadził mediacje w wielu krytycznych sytuacjach.

- Zналиśmy się i przyjaźniliśmy przez połowę mojego życia, a Longin nigdy mnie nie zawiodł i nigdy nie zawiodł „Solidarności”, a co najważniejsze – nigdy nikt i nic nie zdołało nas poróżnić, chociaż przez tyle lat nie brakowało trudnych czy wręcz kryzysowych sytu-

acji – wspomina Mieczysław Jurek. – Zawsze znalazł czas na rozmowę, nawet w czasach jego największej aktywności politycznej, kiedy był premierem, spotykaliśmy się bardzo często. Nigdy nie odmawiał pomocy, zarówno jeśli chodziło o sprawy regionu, „Solidarności”, czy zwykłe ludzkie problemy.

Przez wszystkie lata swojej działalności legalnej i podziemnej skupiał się na sytuacji zwykłych ludzi, ich warunkach pracy i życia. W tym ludzi o ograniczonych możliwościach i szansach, wymagających wsparcia ze strony państwa i lokalnych społeczności. Osoby, które go nie znały mógł onieśmielać swoim częstym zamyśleniem i zatroskanym wyrazem twarzy. Faktycznie, często towarzyszyła mu zaduma nad sytuacją w kraju czy innymi istotnymi sprawami. Jednak kiedy tylko te troski odsuwał na bok, ukazywał się jako człowiek niezwy-

kle ciepły, pogodny, otwarty, mający dla każdego dobre słowo. Na ziemię zazwyczaj sprowadzała go żona Zofia, przypominając o koniecznych sprawunkach czy zaplanowanej wycieczce z wnukami. Przede wszystkim jednak dbała o to, żeby Premier znalazł czas na odpoczynek, zadbął o zdrowie i zdrową dietę. Niestety, przy tak szybkim tempie życia i natłoku obowiązków, nie zawsze się to udawało.

Jego największą pasją pozostały książki. Czytał wiele, czasem kilka pozycji na raz, w każdej wolnej chwili. Posiadał też ogromną płytotekę, w której znajdował się jazz, folk, rock a także muzyka poważna. Uwielbiał również kino, przede wszystkim westerny, których miał całą kolekcję. Pogody ducha i serdeczności nie odebrały mu nawet ostatnie lata ciężkiej choroby, z którą wytrwale walczył przy wsparciu bliskich.





# Pożegnanie Longina Komołowskiego

Wicepremier i wieloletni przewodniczący naszego Zarządu Regionu spoczął w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Żegnała Go rodzina, przyjaciele, członkowie „Solidarności” oraz przedstawiciele władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą na czele. Wcześniej uroczystości żałobne odbyły się również w Szczecinie i Kołbaskowie.

Longin Komołowski zmarł, po długiej chorobie, 30 grudnia 2016 roku w Warszawie. Tam też został pochowany. Spoczął w Panteonie Wielkich Polaków Świątyni Opatrzności Bożej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 10 stycznia. Wcześniej, podczas mszy żałobnych w kościele w Kołbaskowie i w szczecińskiej Katedrze premiera pożegnali przyjaciele, koledzy z opozycji i późniejsi współpracownicy, członkowie „Solidarności”, przedstawiciele lokalnych władz, a także sąsiedzi i zwykli mieszkańcy Kołbaskowa i Szczecina.

Mszę w szczecińskiej Katedrze odprawił arcybiskup Andrzej Dzięga. – Kiedy poznałem go osobiście potwierdziło się to, co było intuicyjnie rozpoznawalne już wcześniej, gdy się patrzyło na tę twarz, gdy się słuchało pewnego sposobu wypowiedzi, pewnego doboru treści – mówił podczas kazania. – Zawsze ogromny szacunek do każdego człowieka. Nie było dla niego człowieka, który był przegrany, który był odrzucony, który był niewarty żeby się nim zająć. Dla każdego miał spojrzecie życzliwości, szukał zawsze aspektów pozytywnych. To niezwykły dar. Żył sprawami Polski, a polityka była dla niego posługą. Polsce oddawał swój czas i swoje siły. Była też w nim jakaś szczególna mądrość, potrafił uczciwie ocenić i umiejętnie dobierając słowa, uczciwie mówić, tak jak myślał. Miał w sobie odwagę żeby powiedzieć – to się wydaje niemożliwe, albo to się wydaje trudne. Ale umiał też powiedzieć otwarcie, gdy sercem wyczuł, że coś jest warte zaangażowania – będę próbował, będę szukał sposobu.

Swojego wieloletniego współpracownika, przyjaciela z „Solidarności” żegnał w Szczecinie słowami piosenki Boba Dylana – jednego z ulubionych artystów Longina Komołowskiego, Marian Krzaklewski, były przewodniczący Komisji Krajowej, szef Akcji Wyborczej Solidarność. – To dla Ciebie przyjacielu napisał wiele lat temu te słowa: Puk, puk, pukam do niebios drzwi... – mówił wzruszony. – Żegnamy dobrego człowieka, człowieka Solidarności, przyjaciela, na którego zawsze można było liczyć. Konsekwentnie i z pasją, będąc nierzadko z tego powodu atakowanym, realizował trudne zadanie, które wyznaczył Solidarności Jan Paweł II, mówiąc do nas: „Solidarność to zawsze jeden z drugim, a więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Nie może być walka silniejsza nad Solidarność”.



Longin tak właśnie działał, niestrudzenie, do końca swoich dni godził zwaśnione strony, budował mosty dialogu i porozumienia, a przede wszystkim odnosił się z szacunkiem do drugiego człowieka i cierpliwie starał się zrozumieć jego położenie i jego racje.

Piotr Mync, obecny wiceprezydent Szczecina z Longinem Komołowskim poznali się i działali w podziemiu, potem bliśko się przyjaźnili i współpracowali. – W sprawach publicznych i zbiorowych konsekwentny wytrwały, cierpliwy, bardzo szczegółowo analizujący każdą sprawę, chcący poznać przesłanki i cele innych – stąd jego ogromne dokonania w działaniach integracyjnych i mediacyjnych – wspominał przyjaciel podczas uroczystości żałobnych. – Wiemy o nich niewiele, bo Longin stronił od kamer i mikrofonów. Interesował się też pojedynczym człowiekiem, lubił ludzi, jak mało kto potrafił słuchać, był pełen empatii, a w relacjach z ludźmi także bardzo uważny i gotów, by zawsze służyć radą i pomocą. Był człowiekiem szerokich zainteresowań: muzyka, film, literatura – to byli stali przyjaciele i asystenci w jego życiu. Te pasje plus zainteresowanie tym co dziś, co jutro na Pomorzu Zachodnim w Polsce, w życiu Polaków powodowały, że do swojej kombatanckiej przeszłości wracał rzadko. Nie znajdował na to miejsca, kiedy tak ważna była teraźniejszość i przyszłość. Naturalnie, wraz z odejściem Longina dużo myśleliśmy, rozmawialiśmy o nim i staraliśmy się znaleźć najkrótsze określenie na to, kim był dla nas ten przyjaciel, jaki był... i znaleźliśmy – wielki, skromny, kochany.

Uroczystości pogrzebowe Longina Komołowskiego odbyły się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Oprócz rodziny i przyjaciół uczestniczyli w nich przedstawiciele najwyższych władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą, który osobiście złożył kondolencje pogrążonej w żałobie rodzinie. Mszy świętej przewodniczył Kardynał Kazimierz Nycz. – Longin Komołowski był wielkim człowiekiem, wielkim patriotą, człowiekiem dobrym, dobrym chrześcijaninem. Człowiekiem Solidarności przez duże „S” i przez małe „s”, człowiekiem absolutnie ponad podziałami, człowiekiem nieustępliwej negocjacji – mówił, dziękując Bogu za piękną i dobre życie byłego wicepremiera.

Homilię wygłosił biskup Wiesław Lechowicz, delegat Konferencji Episkopatu



Polski do spraw Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Duchowny zaznaczył, że dostrzega podobieństwo między Longinem Komołowskim, a wspomnianym w Ewangelii Symeonem, polegające na ogromnym darze otrzymanym od Boga. Darem tym jest Duch Święty - korzystał on z tego daru zwłaszcza w relacji do drugiego człowieka - podkreślił kaznodzieja, dodając, że właśnie miłość do bliźniego będzie kluczem, który pozwoli nam po śmierci otworzyć drzwi do domu Ojca. - Odnaczał się tym co papież Franciszek nazywa fantazją miłosierdzia. Począwszy od 1980 r. cała jego publiczna działalność ukierunkowana była na pomoc ludziom, którzy w mniejszym lub większym stopniu byli bezradni i bezbronni. Był wrażliwy na biedę tych, którzy sami bronić się nie mogli.

Jak zauważył duchowny, zmarły był człowiekiem Solidarności instytucjonalnej, związkowej, ale i ludzkiej, prostej, codziennej. Doświadczali tego ludzie, których spotykał na swojej drodze. Niepełnosprawni, robotnicy, robotnicy i Polacy żyjący poza granicami kraju, zwłaszcza na wschodzie, borykający się z problemami i tęskniący za ojczyzną.

Na zakończenie Eucharystii głos zabrali przedstawiciele władz państwowych oraz przyjaciele i współpracownicy zmarłego. Poseł Henryk Kowalczyk przeczytał list kondolencyjny od premier Beaty Szydło. Szefowa rządu podkreśliła w nim, że Polska straciła wielkiego człowieka, którego dokonania przypominają, że celem każdej działalności powinno być dobro powszechne. Zdaniem premier Polska i Polacy wiele mu zawdzięczają. - Powołany do działalności w strukturach administracji rządowej jako minister pracy i wiceprezes Rady Ministrów, nie zatracił wrażliwości społecznej. Z duszą związkowca angażował się w rozwiązywanie problemów czasu transformacji ustrojowej, traktując swoje zadania jako służbę - napisała Beata Szydło.

Wzruszająca przemowę wygłosił przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, który nie krył łez po

stracie przyjaciela i mentora. - Jak trudno nam wyrazić w słowach to, co czujemy w naszych sercach żegnając pana premiera, kolegę przewodniczącego, naszego przyjaciela Longina - mówił. - Tak niedawno spotykaliśmy się z nim, rozmawialiśmy o Polsce, o związku, o sprawach pracowniczych i wielu innych problemach naszego kraju. Taki był Longin, wielki społecznik, polityk wielkiego formatu, związkowiec z krwi i kości, ale przede wszystkim skromny, dobry, ciepły człowiek. Drogi przyjacielu, dzisiaj w tej świątyni wiele razy padało słowo solidarność. Dzisiaj jest tutaj ta Solidarność, którą tak pokochałeś, która towarzyszyła Ci przez całe twoje życie, której nigdy nie opuściłeś, nigdy nie zdradziłeś. Mimo pełnienia wielu funkcji w życiu zawodowym, zawsze w kłapcie miałeś znaczek Solidarności i byłeś z niego dumny. Chciałbym Ci w imieniu NSZZ „Solidarność” podziękować za Twoją cierpliwość, za twoją troskę, szczególnie w imieniu tych organizacji w których byłeś negocjatorem, w których pomagałeś w trudnych chwilach związkowcom, którzy niejednokrotnie nie widzieli już wyjścia z sytuacji. Ty byłeś zawsze jako pomocna dłoń. Drogi przyjacielu dziękuję Ci za Twoją przyjaźń. Byłeś dla mnie wielkim mentorem związkowym. Chociaż byłem trudnym uczniem i nie zawsze Cię słuchałem, ale pomogłeś mi osobiście w tym wielkim kryzysie dialogu społecznego w naszym kraju. Dziękuję Bogu, że pomimo ciężkiej choroby mogłeś być z nami 24 listopada w Płocku na Walnym Zjeździe Delegatów. Wiem, że było to dla Ciebie ważne, bo wtedy żegnałeś się z

Solidarnością. A dzisiaj Solidarność żegna Ciebie.

Swojego współpracownika żegnał również Jerzy Buzek, z którym wspólnie tworzyli rząd RP w latach 1997 - 2001. On również odwołał się do twórczości Boba Dylana. - To był symbol naszego pokolenia, które nie zgadzało się z przemocą, ale nie zgadzało się także z jakąkolwiek formą konfliktu i uważało, że pojednanie ma wartość najwyższą - mówił. - To było Longina credo życiowe, którym dzielił się z nami wszystkimi. W pracy z nim mieliśmy niekwestionowaną satysfakcję, także wbyłą ludzką przyjemność. Skromny, dobry, o nieco różnym od nas wszystkich wyglądzie i sposobie bycia, potrafił sobie zjednać wszystkich, także tych, którzy mieli zupełnie inne niż on poglądy. Miłośnik muzyki, literatury, historii, której sam stawał się częścią. Nie zgadzał się z opresją systemu totalitarnego, więc oczywiste było działanie w opozycji. Wyznawał jednak zasadę, że za wolność musimy brać odpowiedzialność. Wierzył głęboko w demokrację i wierzył w wolny rynek, ale obawiał się, że jego reguły mogą naruszyć ten podstawowy kanon wartości, które doprowadziły do wolności. Dlatego był współautorem Karty powinności opublikowanej w Gdańsku. To właśnie było wielkim motywem jego działania. Wierzył głęboko, że zbliżenie z innym człowiekiem, wysłuchanie go, ma znacznie większą wartość, niż jakokolwiek konfrontacja. Trudno dzisiaj policzyć te trudne sytuacje, w których udało się uniknąć napięć, złego samopoczucia jednych czy drugich. Był przekonany, że tylko taki sposób działania ma sens i przyniesie na dłuższą metę powodzenie krajowi i ludziom, także tym najbardziej potrzebującym. Był dla nas mistrzem dialogu, porozumienia, kompromisu. Żegnamy go jako przyjaciela, członka rodziny, którą sami wybieramy. Pozostawił po sobie pustkę, ale pozostawił też dla nas testament. Musimy się otwierać na innych. O kompromis trzeba walczyć z odwagą. Wolność, wspomagana przez demokrację i odpowiedzialność każdego z nas, ma wartość najwyższą.

Ciało Longina Komołowskiego spoczęło w Panteonie Wielkich Polaków.





**Zdjęcie z realizacji projektu. Spotkanie z Władysławem Diakunem**

Archiwum Sebastiana Zielonki



**Zdjęcie z realizacji projektu. Spotkanie z bp. Błażem Kruszyłowiczem**

Archiwum Sebastiana Zielonki





**Zdjęcie z realizacji projektu. Młodzież z Gimnazjum im. L. Komotowskiego w Warszawie.**  
Archiwum Sebastiana Zielonki



**Zdjęcie z realizacji projektu. Zajęcia w Bolestawcu.**  
Archiwum Sebastiana Zielonki

**Zdjęcie z realizacji projektu. Młodzież z Gimnazjum im. L. Komołowskiego w Szczecinie**

Archiwum Sebastiana Zielonki



**ZAKOŃCZENIE**

ERNEST BRYLL

# ZAKOŃ- CZENIE

KIEDY ODCHODZI „PRZYJACIEL SPRAWY”, TRUDNO SIĘ Z TYM POGODZIĆ. BO PRZED CHWILĄ BYŁ, POMAGAŁ TEATROWI ŻYCIA. OPTANOWI, WSPIERAŁ PRZERÓŻNE DZIAŁANIA... MIELIŚMY TYLE PLANÓW. POPARCIE LONGINA KOMOŁOWSKIEGO TO NIE BYŁY TYLKO SŁOWA. TO BYŁY KONKRETY, A TEŻ, CO DLA TAKIEJ GRUPY JAK ARTYŚCI NIEPEŁNOSPRAWNI WAŻNE, I DOBRE RADY, SKUTECZNE ADRESY. POWIEDZIAŁBYM NAWIGACJA W TEJ SOMPLIKOWANEJ PRZESTRZENI, JAKĄ SĄ RÓŻNORAKIE SZANSE NA FUNDUSZE, NA POMOC ORGANIZACYJNĄ. NO, BO TRZEBA BYŁO TE ŚCIEŻKI WSPOMAGANIA ZNALEZĆ.





Za te trzeźwe porady, za skuteczną pomoc ceniliśmy pana Longina. Był rzeczywistym przyjacielem, znajdował czas na przyjrzenie się naszym marzeniom. A sam tak mało miał już czasu. Zналиśmy się od dawna, jeszcze z trudnych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z momentów wielkiej wiary i, czasami, upadku nadziei. No nie, pan Longin nigdy się nie poddawał. I taki też był kiedy stał się ważnym politykiem i działaczem. Wierny Nadziei i Słyszący, co tam ważnego „piszczycy w trawie”. Co czują, jak budują swoją godność - tacy właśnie jak my, skupieni przy „Teatrze Życia”. Był tak pomocny, że może nie zauważaliśmy, że on zмага się ze swoją chorobą. Był Rzeczywiście - co jest ważnym określeniem człowieka. Był tak w tym ważnym „Teatrze Życia”, że ludzie stawali się więksi i piękniejsi.

## **SZKOŁY BIORĄCE UDZIAŁ W PROJEKCIE**

I Liceum Ogólnokształcące  
im. Władysława Broniewskiego w Bolestawcu

I Liceum Ogólnokształcące  
im. ppor. Emilii Gierczak w Nowogardzie

I Liceum Ogólnokształcące  
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczecinie

Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Skargi w Pułtusku



# SOLIDARNY LONGIN KOMOŁOWSKI

Longin był typem polityka w dzisiejszych czasach postrzeganego jako staroświeckiego. Bowiem to nie słupki popularności, ale rozwiązywanie problemów ludzi i Państwa stanowiły o Jego miejscu w historii polskiej transformacji. Mówił często, że najwyższą powinnością jest służenie drugiemu człowiekowi. *Każdy z nas chce żyć w przyjaznym świecie* – powtarzał - *nie zbudujemy go myśląc tylko o sobie*. Akt ten traktował jako zobowiązanie do etycznego, zgodnego z sumieniem działania polityków, jako wielkie wyzwanie i odpowiedzialność. Wyzwanie jakże aktualne również dziś. Myślę, że obaj mieliśmy wspólną wizję polityki, wolną od socjotechniki, taniej sensacji - opartą na wartościach i kompromisie, który nie wymagałby ofiary z fundamentalnych zasad.

Janusz Steinhoff



FUNDACJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



STOWARZYSZENIE  
**SOLIDARNI  
RAZEM**



**HSW**



FUNDACJA GRUPY



PARTNER FUNDACJA PZU